

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (238) 9 • Poznań • wrzesień 2014 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Wczesna rehabilitacja
w obornickim Stowarzyszeniu
„Przyjaciół”.
Str. 9

FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI

Państwowy Fundusz

Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

POZnań*

*Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

Bronić praw osób
niepełnosprawnych

str. 3

Co dalej
z osobowością prawną
PFRON

str. 7

Człowiek na trudny
czas

str. 17

O godne życie osób
niepełnosprawnych

str. 21

Walczyć
Amazonki

str. 31



Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

Ostatnio sporo mówi się o projektowaniu uniwersalnym, dostosowywaniu przestrzeni publicznej do potrzeb osób niepełnosprawnych i wdrażaniu kompleksowych rozwiązań. Wszystko po to, aby stworzyć tym osobom warunki sprzyjające aktywnemu uczestnictwu w życiu społecznym. Dlatego projektowanie budynków i stanowisk pracy winno być konsultowane z niepełnosprawnymi, czego nie zawsze się przestrzega.

W związku z zapotrzebowaniem na wiedzę dotyczącą projektowania obiektów użyteczności publicznej i dostosowywania ich do potrzeb osób z niepełnosprawnością Zarząd Główny Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych realizuje projekt pod nazwą „Ramowe wytyczne w zakresie projektowania obiektów, pomieszczeń i przystosowania stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych o specyficznych potrzebach”.

PARTNER I CELE

Partnerem ogólnopolskiego projektu systemowego współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego jest Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy w Warszawie. Rolą PFRON (beneficjenta) jest promocja, sprawy finansowe i ewaluacja, zaś rolą CIOP – PIB część badawcza przedsięwzięcia, opierająca się na ekspertryzach i publikacjach prezentujących rezultaty. Realizacja projektu rozpoczęła się 1 marca 2013 roku i potrwa do 28 lutego 2015. Jest prowadzona na podstawie Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013 – Priorytetu I – Zatrudnienie i integracja społeczna, Działania 1.3 – Ogólnopolskie programy integracji i aktywizacji zawodowej, Poddziałania 1.3.6 – PFRON – projekty systemowe.

Celem, jak czytamy na stronie internetowej www.pfron.org.pl, jest zwrócenie uwagi na problemy architektoniczne osób z ograniczeniami w samodzielnym poruszaniu się jak również podniesienie świadomości środowiska zawodowe-

Z INICJATYW ZARZĄDU GŁÓWNEGO PFRON

Budownictwo bez barier

go osób niepełnosprawnych poprzez opracowanie, wdrożenie i upowszechnienie ramowych wytycznych w zakresie projektowania obiektów, pomieszczeń i przystosowania stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych o specyficznych potrzebach.

NIE OPRACOWANO STANDARDÓW

Raport Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczący dostępności infrastruktury publicznej dla osób z niepełnosprawnością z 2011 roku wyraźnie wskazuje, że Polska jest jednym z czterech krajów Unii Europejskiej, które nie opracowały standardów projektowania obiektów uwzględniających różnicowanie potrzeby środowiska osób niepełnosprawnych. Projekt „Ramowe wytyczne” jest odpowiedzią na tę rażącą dysproporcję i ma skłonić do zmian.

Przedsięwzięcie PFRON i Centralnego Instytutu Ochrony Pracy – Państwowego Instytutu Badawczego stawia sobie między innymi zadanie podniesienia świadomości pracodawców na temat konieczności i korzyści wynikających z projektowania obiektów oraz przystosowywania stanowisk pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych, zwiększenie wiedzy lekarzy medycyny pracy, służb kontrolnych, architektów, przedstawicieli organizacji pozarządowych, ośrodków wsparcia i wszystkich zainteresowanych poprzez utworzenie 16 punktów informacyjno-doradczych (za pośrednictwem oddziałów wojewódzkich PFRON) czy też stworzenie narzędzia komputerowego do wspomagania projektowania, oceny ergonomicznej i dostosowywania stanowisk pracy do potrzeb pracowników z niepełną sprawnością.

Z UDZIAŁEM NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W materiałach dotyczących projektu uwagę zwraca infor-

macja o organizowanym w październiku tego roku bezpłatnym seminarium dotyczącym projektowania obiektów i pomieszczeń oraz przystosowywania stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych o specyficznych potrzebach. Spotkanie jest adresowane do osób z niepełnosprawnościami. Miejmy nadzieję, że będą mogły one wypowiedzieć się w kwestii udogodnień architektonicznych oraz projektowania przestrzeni przyjaznej osobie niepełnosprawnej, ale i każdemu człowiekowi.

Seminarium odbędzie się w siedzibie Centralnego Instytutu Ochrony Pracy – Państwowym Instytucie Badawczym przy ulicy Czerniakowskiej 16 w Warszawie. Podczas spotkania będą przedstawione wytyczne i zalecenia związane z przygotowywaniem środowiska pracy do potrzeb ludzi z dysfunkcjami narządu ruchu, wzroku, słuchu, z autyzmem, upośledzeniem umysłowym bądź problemami zdrowia psychicznego. Głos zabiorą eksperci Centralnego Instytutu Ochrony Pracy z dziedzin takich jak ergonomia, architektura, psychologia, medycyna pracy, akustyka czy bezpieczeństwo maszyn. Żeby wziąć udział w seminarium należy wysłać deklarację udziału na adres kapaw@ciop.pl, mazwo@ciop.pl lub zatelefonować (22) 623 32 79, (22) 623 37 91.

KAMPANIA INFORMACYJNA

Znaczącym elementem projektu „Ramowe wytyczne w zakresie projektowania obiektów, pomieszczeń i przystosowania stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych o specyficznych potrzebach” jest kampania informacyjno-promocyjna zachęcająca pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne bądź zamierzających je zatrudnić do wdrażania prostych rozwiązań umożliwiających pełną dostępność przestrzeni, budowanie pozytywnych relacji ze współpracownikami i dobrą organizację pracy.

W projekcie powstaje też 15 ekspertyz z zakresu projektowania obiektów i pomieszczeń, wizualizacje komputerowe, które mają pomóc przy projektowaniu stanowiska pracy oraz wiele innych narzędzi wspierających proces projektowania obiektów oraz przystosowywania stanowisk pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych.

WIZYTA STUDYJNA

W projekt wpisała się ponadto wizyta studyjna. Do udziału w niej zaproszono dzieci, które mogły dowiedzieć się, dlaczego tak ważne jest zwracanie uwagi na osoby niepełnosprawne w tramwaju czy autobusie, był też mini-konkurs rysunkowy. Wizytę studyjną zorganizowano w ramach Dni Otwartych Funduszy Europejskich 6 maja 2014. Tego dnia działały też punkty informacyjno-doradcze w oddziałach PFRON, gdzie można było dowiedzieć się więcej na temat „Ramowych wytycznych”, w jaki sposób przystosować przestrzeń do potrzeb osób niepełnosprawnych, a co najważniejsze, co trzeba zrobić, aby skorzystać z dofinansowania ze środków publicznych na ten cel. Do punktów informacyjno-doradczych często zgłaszali się przedstawiciele małych firm. Kontakt ze specjalistami był dla nich ważnym krokiem na drodze do przełamywania lęku przed zatrudnieniem osoby niepełnosprawnej.

Warto śledzić kolejne poczynania w ramach projektu, bo niewątpliwie będzie jeszcze wiele się działo. Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy bardzo dobrze wywiązują się z realizacji projektu udowadniając, że warto we wszelkich działaniach uwzględniać specyficzne potrzeby osób niepełnosprawnych, otwierać się bardziej na ich zatrudnianie, a tym samym przyczyniać się do zapobiegania wykluczeniu ich z aktywnego życia.

Bronić praw osób niepełnosprawnych

Z JANEM FILIPEM LIBICKIM – senatorem RP, przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu do spraw Osób Niepełnosprawnych rozmawia KAROLINA KASPRZAK.

– Co należy do zadań Parlamentarnego Zespołu do spraw Osób Niepełnosprawnych?

– Zespół tworzy 22 posłów i 1 senator. Jego zadaniem jest wspieranie działań sprzyjających rozwojowi systemu edukacji, rehabilitacji i aktywizacji osób niepełnosprawnych, integracji społecznej, możliwie samodzielnemu i aktywnemu życiu osób niepełnosprawnych, rozwojowi systemu wsparcia rodzin z osobą niepełnosprawną oraz form pomocy dla osób niepełnosprawnych wymagających opieki instytucjonalnej. Jako przewodniczący zespołu jestem gotów zająć się każdą sprawą i problemem dotyczącym osób niepełnosprawnych, o którym zostaną poinformowani.

– „Możliwości rozszerzania lokalnych programów wsparcia osób z niepełnosprawnością o usługi asystenckie” – to temat pierwszego posiedzenia zespołu pod Pana przewodnictwem 26 czerwca tego roku. Z jakich źródeł, zdaniem Pana, mogłoby być finansowane na przykład Centrum Asystentury Społecznej?

– Opowiadam się za dopasowaniem usług asystenckich do rzeczywistych potrzeb osób niepełnosprawnych w taki sposób, aby asystent nie był wykorzystywany do innych zadań, lecz pełnił wyłącznie zadania przypisane do zawodu asystenta osoby niepełnosprawnej. Obecnie trwają prace nad uregulowaniem prawnym tego pojęcia. W województwie śląskim działa Centrum Asystentury Społecznej, które może stać się organizacją wzorcową dla instytucji wkraczających w ten obszar. Źródłem finansowania Centrum Asystentury mogłoby być PFRON, budżet państwa, samorząd. Nie wykluczam też minimalnego wkładu finansowego samych zainteresowanych tak, aby właśnie zapobiec ewentualnym, powyższym nadużyciom.



FOT. WWW.LIBICKI.PL

– Ogromny niepokój w środowisku osób niepełnosprawnych wywołało zagrożenie utraty osobowości prawnej przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych po 31 grudnia 2014 roku.

– Jako osoba niepełnosprawna uważam, że osobowości prawnej PFRON należy bezwzględnie bronić – tak samo jak wszelkich praw należnych osobom z ograniczeniem sprawności. W komisji sejmowej jest już zresztą stosowny, rządowy projekt w tej sprawie. Pieniądze będące w dyspozycji PFRON nie są własnością ministra finansów, ale pracodawców, którzy wpłacają je z tytułu niezatrudnienia osób niepełnosprawnych, a więc na konkretny cel.

Inna kwestia. PFRON jest, w moim odczuciu, instytucją najbardziej wspierającą zatrudnianie osób niepełnosprawnych. To dobrze, ale są przecież i inne zadania. Dnia 9 października 2011 roku zostałem wybrany senatorem. Przez 3 lata odbyłem liczne spotkania z przedstawicielami środowisk osób niepełnosprawnych. I widzę, że jeżeli w danej organizacji pozarządowej działającej na terenie gminy czy powiatu na rzecz osób niepełnosprawnych pojawia się problem, to jej reprezentanci szukają najpierw rozwiązania u wójta, burmistrza, a dopiero później prze-

chodzi na myśl PFRON. To jest chyba właśnie pokłosie zbyt dużej koncentracji Funduszu na kwestiach zatrudnienia. Przekonania tych osób, że poza wsparciem zatrudnienia Fundusz niewiele może im zaoferować, a powinien być on instytucją, do której będzie zwracał się każdy niepełnosprawny potrzebujący wsparcia.

– Tematem podjętym na czerwcowym posiedzeniu Zespołu był również projekt zmieniający przepisy dotyczące prawa jazdy dla osób niesłyszących.

– Przepisy, na podstawie, których wydawane są osobom niesłyszącym prawa jazdy, wymagają od tych osób prowadzenia samochodu z użyciem aparatów słuchowych. Trzeba pamiętać, że nie wszyscy niesłyszący z takich aparatów korzystają na co dzień. Ważną kwestią jest też przetłumaczenie pytań egzaminacyjnych na język migowy. Projekt był konsultowany ze środowiskiem osób głuchych i słabosłyszących, co umożliwiło spójną współpracę oraz wypracowanie jak najbardziej korzystnych rozwiązań dla kandydatów na kierowców z dysfunkcją narządu słuchu.

– Czekają nas dużo zmian?

– Obecnie pracujemy nad ramowymi założeniami na temat nowej ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych z dnia 27 sierpnia 1997 roku. Ustawa ta była zmieniana już ponad 60 razy, a mimo to pewne zagadnienia wciąż pozostają nie dopracowane. Sprawą uwzględnianą w zmianach jest między innymi kwestia zakładów pracy chronionej – braku ich spójności z systemem unijnym. W krajach Unii Europejskiej rynkiem chronionym są przedsiębiorstwa społeczne. Żeby w Polsce zakłady pracy chronionej w takie przedsiębiorstwa się prze-

kształciły, musi upłynąć sporo czasu. Przykładem dobrych praktyk w zakresie zatrudniania osób niepełnosprawnych jest Spółdzielnia Socjalna „Pro-Inwest” z Kalisza, w której niedawno miałem okazję gościć i wręczać pracownikom niepełnosprawnym nagrody za przezwyciężanie własnych słabości oraz pokonywanie barier. Zmiany we wspomnianej ustawie będą dotyczyły również wsparcia systemu zatrudnienia, kwestii regulacji prawnej asystentury dla osób niepełnosprawnych i określenia, co jest polityką na rzecz osób starszych, a co polityką na rzecz osób niepełnosprawnych.

– Jakie problemy dostrzega Pan w środowisku osób z niepełnosprawnością, związane z ich codziennym funkcjonowaniem?

– Moim zdaniem największym problemem jest niewystarczająca pomoc psychologiczna dla osób niepełnosprawnych i ich otoczenia. Kiedy rodzi się dziecko z niepełnosprawnością bądź człowiek nabywa niepełnosprawność na skutek choroby czy wypadku, zachęca się go do udziału w różnych inicjatywach, spotkaniach, projektach. Często zapominamy o tym, że najpierw osoba niepełnosprawna i jej otoczenie musi poradzić sobie z traumą, zmierzyć się z rzeczywistością, poukładać wszystko w głowie. Dopiero później można pomyśleć o formach aktywności dostosowanych do jej potrzeb i oczekiwań. Osobiście zachęcam osoby z niepełnosprawnością do czynnego włączania się w różne inicjatywy. Narzędziem pomocnym osobom niepełnosprawnym w utrzymywaniu kontaktów społecznych jest Internet. Trzeba jednak uważać, by nie odizolował on potencjalnego użytkownika od rzeczywistego świata.

– Dziękuję za rozmowę.



Marcin
Wojcieszak
POBIEDZISKA

Trzeba coś po sobie zostawić... Przesłanie tych słów i marzenie o tym, by ich moc mogła nieść ulgę w cierpieniu sprawiły, że w Środzie Wielkopolskiej powstaje Hospicjum im. Piotra Króla. Stowarzyszenie, które zajmuje się jego powstaniem z wielką pomocą wielu osób, firm i władz sprawiło, że w najbliższym czasie budowa ruszy pełną parą. Dzisiaj jeszcze beztrosko uginają się tam od wiatru łany zboża, jutro wbiata zostanie pierwsza łopata.

Powstaje więc miejsce dla osób w terminalnej fazie choroby nowotworowej, w którym każdy, kto będzie potrzebował pomocy, w nim właśnie ją otrzyma. Inicjatorką tego pomysłu i założycielką Stowarzyszenia „Hospicjum im. Piotra Króla” jest Barbara Król. Niespełna dwa lata temu, po ciężkiej chorobie odszedł jej mąż Piotr Król – osoba niezwykła. Znany wśród mieszkańców człowiek, który czynił wiele dobrego, a swoim optymizmem i radością sprawiał, że świat zmieniał się na lepsze. Nie tylko w Środzie Wielkopolskiej.

Stowarzyszenie „Hospicjum im. Piotra Króla” organizuje od dwóch lat „Bieg Nadziei”, dzięki któremu pozyskuje środki na budowę.

W ŚRODZIE WIELKOPOLSKIEJ POWSTANIE HOSPICIUM IM. PIOTRA KRÓLA

Nieść ulgę w cierpieniu



Wizualizacja przyszłego hospicjum w Środzie.

skuje środki na budowę. Tegoroczna edycja mile zaskoczyła wszystkich organizatorów, bowiem na metę dotarło 373 uczestników – prawie dwukrotnie więcej niż rok temu. Ambasadorem i marszałkiem biegu jest olimpijczyk z Aten i Pekinu – Rafał Wieruszewski. Dzięki wsparciu i życzliwości gości sprzedano 70 losów o łącznej wartości 2.100 zł., 216 cegiełek o łącznej wartości 2160 zł., zebrano do puszek 112 zł., a ponadto Uniwersytet Trzeciego

Wiek przekazał na rzecz budowy średzkiego hospicjum datki ze sprzedaży obrazów w wysokości 1.040 zł. Razem udało się pozyskać 5.412 zł. Cały czas realizację projektu budowy Hospicjum wspiera wiele osób i firm. Działkę pod budowę przekazał Stowarzyszeniu Urząd Miasta Środa Wielkopolska.

Na Centrum Hospicyjne w Środzie Wielkopolskiej – na koniec realizacji projektu – składać się będzie: ho-

spicjum stacjonarne na 14 łóżek, hospicjum domowe, centrum wolontariatu, centrum opieki dziennej, wypożyczalnia sprzętu, infolinia dla rodzin chorych.

Do końca budowy tego jakże potrzebnego miejsca jeszcze długa droga. Stąd prośba o pomoc i wpłaty na konto bankowe. Numer konta i informacje o Stowarzyszeniu na stronie internetowej: www.hospicjummpk.pl



Bieg Nadziei.

Bezpłatny newsletter

Na początku sierpnia tego roku przedstawiciele organizacji pozarządowych otrzymali drogą elektroniczną kolejny newsletter Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej – Związek Organizacji Pozarządowych. Zamieszczono w nim informacje dotyczące wyboru nowych władz WRK, budowania współpracy organizacji pozarządowych z samorządami i mikrodotacji dla organizacji oraz grup nieformalnych z województwa wielkopolskiego.

Ostatni temat wydaje się najbardziej ciekawy z uwagi na spore trudności finansowe, które dotyczą organizacji non-profit. Z materiału opublikowanego w newsletterze WRK dowiaduje-

my się, że konkurs na mikrodotacje w kwocie nie większej niż 5 tysięcy złotych ogłosiło Centrum Promocji i Rozwoju Inicjatyw Obywatelskich PISOP, a nabór wniosków trwał do 25 sierpnia.

Newsletter WRK może otrzymywać bezpłatnie każda organizacja pozarządowa, instytucja bądź osoba prywatna na swój adres mejlowy. Wystarczy wejść na www.wrk.org.pl i odszukać na pasku bocznym po prawej stronie zakładkę „Zapisz się na newsletter”, a następnie podać imię, nazwisko i adres mejlowy. Po wypełnieniu formularza na wskazany adres zostanie przysłany link aktywacyjny.

KAROLINA KASPRZAK

Grupa wsparcia

Chyba wszystkie osoby niepełnosprawne wiedzą, jak to źle jest siedzieć zamkniętym na siłę w domu. Wyjściu z domowego zamknięcia bardzo sprzyja Rogozińska Grupa Wsparcia, do której należę. Jej siedziba mieści się na ulicy Fabrycznej 7.

Jest to miejsce, gdzie od początku można poczuć rodzinną atmosferę. Prowadzi naszą grupę Katarzyna Erenc. Dzięki uczestnictwu w niej można spędzić wesoło czas z przyjaciółmi przy kawie albo dobrym jedzeniu. Uczestnictwo w grupie wsparcia to nie tylko spotkania, ale także wyjazdy na wycieczki i różne imprezy. Dzięki rogozińskiej grupie mam okazję wy-

jeżdżać na basen albo na rehabilitację. Wykonujemy także różne rzeczy manualne oraz kartki pocztowe, więc każdy dla siebie może znaleźć coś dobrego.

Przy naszej grupie działa także drużyna boccie o nazwie „Aniołki”, więc dzięki treningom można jeździć po całej Wielkopolsce i brać udział w różnych rozgrywkach. Nasza drużyna ma już na swoim koncie troszkę sukcesów, między innymi szóste miejsce na rozgrywkach integracyjnych w Skokach. Jeśli zachęcicie was do uczestnictwa w naszej grupie, to zapraszam na spotkania, które odbywają się w każdą sobotę o godzinie 12 na ulicy Fabrycznej w Rogoźnie.

KRZYSZTOF MURKOWSKI

Niepełnosprawnym z pomocą

Z MICHAŁEM TOMCZAKIEM, przewodniczącym Komisji Rodziny, Polityki Społecznej i Zdrowia Urzędu Miasta Poznania rozmawia AURELIA PAWLAK.



FOT. AURELIA PAWLAK

– Jakich nowości związanych z osobami niepełnosprawnymi można oczekiwać jesienią?

– Na pewno duże zmiany wiązać się z kartami parkingowymi dla osób niepełnosprawnych. Trzeba pamiętać, że nowelizacja ustawy o ruchu drogowym powoduje konieczność załatwienia wszystkich formalności przez tych, którzy po 30 listopada tego roku będą takimi kartami zainteresowani. W praktyce oznacza to nowe orzecznictwo w tej sprawie. Może się także okazać, że nie wszyscy, którzy takie karty do tej pory mieli, dostaną je po wtórnie. Przepisy i kryteria przyznawania orzeczenia o niepełnosprawności coraz bardziej się zaostrzają, dlatego może nawet dojść do obniżenia stopnia niepełnosprawności. Trwają rozmowy w tej sprawie w instytucjach i urzędach. Nawiązaliśmy kontakt z Filipem Libickim, przewodniczącym parlamentarnego zespołu do spraw osób niepełnosprawnych, który zastąpił poprzedniego przewodniczącego, dzisiaj eurodeputowanego. Do tej pory wiele osób złożyło mnóstwo wniosków o przyznanie karty, ale dostaną je tylko ci, które faktycznie na nią zasługują. Chodzi o uszczelnienie systemu, by nie korzystały z niej osoby nieuprawnione.

– Poprzednia giełda pracy cieszyła się ogromnym powodzeniem. Może jednym z po-

wodów była długa przerwa w jej edycjach. Czy przewidziana jest kolejna giełda?

– Bardzo nas ucieszyła frekwencja i zainteresowanie giełdą w budynku Urzędu Miasta na Placu Kolegiackim. Korytarz, na którym ustawili stoliki przyszlizali pracodawcy, były oblegane. Może nie wszyscy znaleźli pracę, ale przynajmniej oswoili się z atmosferą, nabrali więcej odwagi w zadawaniu pytań. W tym roku giełda odbędzie się 12 lub 19 września, podczas organizowania jej nie znaleźliśmy jeszcze dokładnej daty, dlatego proszę śledzić stronę internetową Urzędu Miasta Poznania, by zdobyć aktualne informacje. Pojawiało się wiele organizacji pozarządowych, realizujących zlecenie ze środków publicznych różnego rodzaju programy na rzecz osób niepełnosprawnych. Szansę na aktywizację zawodową mają także osoby długotrwale bezrobotne.

– Czy na pierwszych giełdach, które pan organizował, można było otrzymać pracę od ręki?

– W latach 1998 i 1999, gdy zacząłem się nimi zajmować, pracodawcy potrzebowali pracowników od zaraz. Dochodziło nawet do podpisywania wstępnych umów podczas trwania giełdy. Takie były czasy. Teraz giełdy mają trochę inny charakter. Ich zadaniem jest nie tylko

umożliwienie kontaktu potencjalnego pracownika z pracodawcą, ale także zaprezentowanie ofert aktywizacji zawodowej osobom niepełnosprawnym. Musimy mieć świadomość, że skutek będzie odczuwalny dopiero po pewnym czasie. W Wielkopolsce prężnie działa fundacja „Aktywizacja”, z którą nawiązaliśmy ścisłą współpracę. Są już pierwsze efekty, bo giełdę będziemy przygotowywać wspólnie. Nie ukrywam, że każde wsparcie logistyczne jest nam bardzo potrzebne. Tym bardziej, że staramy się wszelkimi możliwymi sposobami dotrzeć do pracodawców oraz do osób niepełnosprawnych. Niewykluczone, że ktoś znajdzie pracę lub uda mu się zmienić tą, którą ma do tej pory. W życiu człowieka przychodzi taki moment, że postanawia robić coś innego. Mam nadzieję, że uda się zaangażować Zakład Ubezpieczeń Społecznych przy ulicy Starołęckiej, który aktywnie uczestniczy w dniach otwartych dla niepełnosprawnych.

– Co jest zadaniem pilotażowego programu PFRON „Aktywny Samorząd?”

– Między innymi przewyższanie trudnych sytuacji życiowych, działalność wspierająca i charytatywna, pomoc społeczną, w tym pomoc rodzinom, działalność na rzecz osób niepełnosprawnych, ochrona i promocja zdrowia, szkolenia, podnoszenie kwalifikacji, wypoczynek dzieci i młodzieży, bezpieczeństwo publiczne. Dla nas to idealny partner do współpracy. Mam nadzieję, że Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, realizujące AS, zachęca do składania wniosków o pomoc finansową, bowiem dysponują pieniędzmi PFRON na ten cel. Potrzeb osób niepełnosprawnych jest mnóstwo. Wszystkiego nie załatwimy od razu. Wiem, że przed nami wiele pracy i wysiłku. Ale wiem też, że dzięki zaangażowaniu wielu osób z różnych organizacji i instytucji los najbardziej potrzebujących będzie się poprawiać.

Surfuję i mailuję

Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu otrzymał od ROPS dofinansowanie do realizacji projektu „Full wypas! Ja surfuję i mailuję!”.

Projekt jest skierowany do osób niepełnosprawnych zakwalifikowanych do jednego z trzech stopni niepełnosprawności o całkowitej lub częściowej niezdolności do pracy na podstawie odrębnych przepisów lub o niepełnosprawności, wydanym przed ukończeniem 16 roku życia. Do udziału w projekcie zapraszamy szczególnie osoby w wieku 45+. Projekt będzie realizowany na terenie miast: Poznań, Gniezno, Śrem, Środa, Września. Osoby o największej frekwencji otrzymają możliwość bezpłatnego zdawania egzaminu na „komputerowe prawo jazdy” czyli ECDL. Najlepsi otrzymają również tablety. Projekt jest współfinansowany przez ROPS i dzięki temu udział w nim jest bezpłatny. Zapraszamy do uczestnictwa! Zgłoszenia blazej.friedrich@wzinzr.org.pl telefon 501-479-315 do 3 września 2014 lub do wyczerpania miejsc.

BŁAŻEJ FRIEDRICH

Wnioski o alimenty

Od 1 sierpnia Poznańskie Centrum Świadczeń przyjmuje wnioski o przyznanie świadczeń z funduszu alimentacyjnego, których wypłata będzie dotyczyła okresu od października 2014 do września 2015 roku.

Osoby, które będą ubiegać się o przyznanie prawa do świadczeń z funduszu alimentacyjnego na nowy okres, powinny zarezerwować termin wizyty pod numerem telefonu 61 646 33 44 lub za pomocą formularza internetowego „Rezerwacja wizyty” (dostępnego na stronie www.pcs-poznan.pl).

Jeżeli wniosek wraz z kompletem dokumentów zostanie złożony w czasie od 1 września do 31 października, ustalenie prawa do świadczeń z funduszu alimentacyjnego oraz wypłata świadczeń przysługujących za miesiąc październik nastąpi do 30 listopada. *awa*

„Lato w teatrze” – w Pobiedziskach



Widowisku teatralnemu z zainteresowaniem przyglądały się dzieci, młodzież i dorośli.



„Lato w teatrze” – w Pobiedziskach.

Spektakl pod nazwą „Lato w pokoju”, wystawiony 3 sierpnia w auli Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa Sacré Coeur w Pobiedziskach w powiecie poznańskim trudno oceniać czy recenzować. Niepełnosprawni aktorzy oraz ich opiekunowie włożyli całe serce w przygotowania. Widowisko wpisało się w projekt „Lato w teatrze – Pobiedziska” realizowany ze środków Instytutu Teatralnego imienia Zbigniewa Raszewskiego oraz środków własnych Stowarzyszenia Na Rzecz Dzieci i

Młodzieży Niepełnosprawnej w Pobiedziskach.

Spektakl powstał na podstawie wierszy Mirona Białoszewskiego i Jadwigi Stańczakowej. 29-osobowy zespół wraz z opiekunami artystycznymi (Grażyną Wydrowską, Andrzejem Pieczyńskim, Ewą Obrębowską-Piasecką i Jarosławem Szelestem) na blisko godzinę zamienił ciche mury Zgromadzenia w miejsce gwarne, pełne śpiewów, recytacji osób niepełnosprawnych i oklasków widzów.

Artyści samodzielnie przygotowali stroje do spektaklu,

z dumą przebierali się i prowadzili ożywione dialogi.

W spektaklu wszyscy artyści mieli przydzielone role. Pomagali sobie wzajemnie, ciesząc się z obecności widzów. Zanim doszło do premiery, pracowali solidnie przez 2 tygodnie. Nad przygotowaniami czuwała prezes Stowarzyszenia Małgorzata Halber i koordynator projektu Agata Łukaszewicz.

Projekt „Lato w teatrze” to inicjatywa o zasięgu ogólnopolskim finansowana ze

środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Można przeczytać o niej na www.latowteatrze.pl

Organizację spektaklu w Pobiedziskach wspierał Powiat Poznański, Fundacja Scena Pobiedziska, Piekarnia-Cukiernia Zagrodnicza i Zespół Szkół w Jerzykowie. Patronat medialny sprawował miesięcznik „Filantrop Naszych Czasów” i portal e-teatr.pl

KAROLINA KASPRZAK



Wszystkie drogi prowadzą do przyjaźni.

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK



Autorzy spektaklu oraz ich opiekunowie dziękują publiczności.

Od kilkunastu miesięcy reprezentantom organizacji pozarządowych, ośrodków oraz placówek wsparcia działających w obszarze rehabilitacji i terapii osób niepełnosprawnych, ale też całemu ich otoczeniu, sen z powiek spędza perspektywa utraty osobowości prawnej przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Według obowiązujących przepisów PFRON jest państwowym funduszem celowym do 31 grudnia 2014 roku.

Sprawa jest znana środowisku osób niepełnosprawnych w całej Polsce. Do Ministra Pracy i Polityki Społecznej Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych Jarosława Dudy organizacje, instytucje i indywidualne osoby niepełnosprawne wystosowały pismo, w którym mówią o swoim niepokoju. Niepełnosprawni, ich rodzice, opiekunowie i terapeuci nie wiedzą bowiem, co stanie się z finansowaniem ich organizacji, warsztatów terapii zajęciowej, ośrodków, środowiskowych domów samopomocy, placówek wsparcia oraz wielu innych przedsięwzięć koniecznych do edukacji, kompleksowej rehabilitacji i terapii osób niepełnosprawnych – gdy PFRON utraci osobowość prawną.

NOWA USTAWA

Choć prawie każdy niepełnosprawny słyszał informację dotyczącą możliwości utraty osobowości prawnej przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, nie wszyscy wiedzą, z czego ten problem wynika, jakie są najważniejsze zadania Funduszu i co może się stać, kiedy PFRON utraci osobowość prawną.

Z materiałów informacyjnych udostępnionych przez dyrekcję wielkopolskiego oddziału PFRON dowiadujemy się, że: „na podstawie obowiązujących do 31 grudnia 2014 roku przepisów PFRON jest państwowym funduszem celowym, który posiada osobowość prawną. Nadzór nad PFRON sprawuje minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego. Tym samym Fundusz jest główną jednostką organizacyjną, która odpowiada za przekazywanie środków publicznych beneficjentom oraz kontrolowa-

CO DALEJ Z OSOBOWOŚCIĄ PRAWNĄ PFRON?

Niepełnosprawni – niespokojni

nie wydatkowania przekazaanej pomocy”.

Niepokój o utratę osobowości prawnej przez PFRON wydaje się uzasadniony. Od 1 stycznia 2015 roku mają wejść w życie przepisy wprowadzające ustawę o finansach publicznych, które dotyczą radykalnych zmian w strukturze organizacyjnej PFRON. Struktura funkcjonowania jednostek sektora finansów publicznych zmieni się na mocy ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 roku o finansach publicznych (Dz. U. z 2009 r. Nr 157, poz. 1240). Oznacza to, że jeśli PFRON zostanie pozbawiony osobowości prawnej, utraci zdolność do dokonywania we własnym imieniu jakichkolwiek czynności prawnych (m.in. nie będzie miał możliwości podejmowania decyzji w kwestii wypłaty dofinansowań).

Dalej czytamy, że „PFRON nadal pozostanie państwowym funduszem celowym (uregulowanym w artykule 29 ustawy o finansach publicznych), ale jego dysponentem będzie minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego. Minister jako dysponent Funduszu za pośrednictwem Biura Obsługi Funduszu funkcjonującego w formie jednostki budżetowej wykonywałby większość zadań, które obecnie należą do PFRON”.

PROJEKTY NOWELIZACJI

O kwestii osobowości prawnej PFRON głośno w Internecie oraz w mediach społecznościowych. Ze szczegółowymi informacjami co do zagrożenia utraty osobowości prawnej przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych możemy się zapoznać odwiedzając stronę internetową pod nazwą „Watch Dog Pfron”. Pod materiałem „PFRON prawdopodobnie zachowa osobowość prawną” z dnia 27 lipca 2014 zamieszczono załączniki dokumentów

w wersji „PDF”, prezentujące dwa projekty nowelizacji, które wpłynęły do Sejmu RP. Oba trafiły do Komisji Polityki Społecznej i Rodziny.

Pierwszy jest stanowiskiem Platformy Obywatelskiej, drugi – Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Posłowie PO chcą żeby PFRON zachował osobowość prawną bezterminowo. Projekt Platformy zwraca uwagę, że PFRON-u nie dotyczą przepisy artykułu 29 ust. 3 i 4 ustawy o finansach publicznych. Posłowie PO wnoszą o rozwiązanie zapewniające stabilne zarządzanie środkami będącymi w dyspozycji Funduszu. Ponadto projekt PO – jak czytamy na wspomnianej stronie – zawiera również poprawki do przepisów wprowadzających ustawę o finansach publicznych: „uchyla artykuł 33 odnośnie ustawy o rehabilitacji i reguluje kwestię zwolnienia podatkowego Funduszu z podatku dochodowego od osób prawnych”. Natomiast posłowie SLD chcą zachowania osobowości prawnej PFRON do 2020 roku. Proponują, aby artykuł 33 ustawy o finansach publicznych wprowadzić w życie 1 stycznia 2020. Pierwsze czytania projektów nowelizacji i głosowania odbyły się pod koniec lipca tego roku. Za projektem PO opowiedziało się 438 posłów, a za projektem SLD – 437.

Wciąż pozostaje nie rozstrzygnięta kwestia, czy PFRON zachowa osobowość prawną na stałe, czy też nie. Jeśli nie zachowa, to po 1 stycznia 2020 roku oddziały PFRON będą przekazane do samorządów wojewódzkich. PFRON straci wówczas możliwość kontroli realizacji zadań, jak również kompleksowych kontroli samorządów powiatowych i wojewódzkich.

DOTKLIWE SKUTKI?

Reorganizacja pracy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnospraw-

nych – instytucji cenionej i uzyskującej od wielu lat pozytywne oceny Najwyższej Izby Kontroli – to nie jedyny dotkliwy skutek utraty osobowości prawnej. Najistotniejszy może bowiem dotknąć niepełnosprawnych i całe ich środowisko – organizacje pozarządowe realizujące od wielu lat kompleksowe programy i projekty na rzecz wspierania procesu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych, warsztaty terapii zajęciowej, pracodawców zatrudniających osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności, a także indywidualne osoby niepełnosprawne korzystające ze wsparcia PFRON w zakresie przewyższania trudnień wynikających z niepełnosprawności. Nie wiadomo bowiem, jak wspomniane samorządy będą dysponować środkami PFRON, gdyby ta instytucja utraciła osobowość prawną. Tu tkwi jedno ze źródeł niepokoju środowiska osób niepełnosprawnych.

Już teraz w niektórych gminach i powiatach brakuje środków między innymi na realizację wniosków o dofinansowanie likwidacji barier architektonicznych. Przyszłość organizacji i placówek działających na rzecz rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych pozostaje wciąż jeszcze w niepewności. Ich wypracowywany przez wiele lat dorobek może doznać poważnego uszczerbku.

Pozostaje mieć nadzieję, że uda się ostatecznie zatwierdzić najkorzystniejszą, zdaniem całego środowiska osób niepełnosprawnych, propozycję Platformy Obywatelskiej i PFRON zachowa osobowość prawną na stałe. Niepełnosprawni to grupa społeczna, która wymaga systematycznego i kompleksowego wsparcia oraz interdyscyplinarnych działań zmierzających do poprawy jakości życia.

KAROLINA KASPRZAK

„INFORMATOR” ZUS I ZARZĄDU GŁÓWNEGO PFRON

Niepełnosprawnym ułatwia życie



Na początku 2014 roku z inicjatywy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy współpracy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Warszawie powstał „Informator dla osób niepełnosprawnych”. Można w nim znaleźć ważne informacje dotyczące zasad przyznawania rent, orzecznictwa lekarskiego, rehabilitacji leczniczej czy form instytucjonalnego wsparcia. „Informator” jest dostępny bezpłatnie w oddziałach ZUS i PFRON w całej Polsce.

Wiadomość o ukazaniu się „Informatora” publikowaliśmy w „Filantropie Naszych Czasów” kilka miesięcy temu. Warto ponownie i dokładniej przyjrzeć się tej publikacji, bardzo przydatnej jako praktyczny przewodnik dla osób posiadających orzeczenie o niepełnosprawności, ich rodzin, opiekunów i terapeutów. Adresatami są osoby zainteresowane problematyką rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych.

Zestawienie przygotowane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych oraz Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych znacząco różni się od broszur czy skryptów informacyjnych kierowanych do środowiska osób niepełnosprawnych. Niektóre są wykonane chaotycznie, zawierają niekompletne wiadomości. Dekoncentrują odbiorcę ko-

lorystyką, kosztowną i wyszukaną oprawą. Brakuje informacji na temat miejsca bądź instytucji, w której są dostępne, co sprawia, że miesiącami tkwią na półkach. Mała czcionka powoduje, że nie mogą z nich korzystać osoby z dysfunkcją narządu wzroku.

Takich wad nie znajdziemy w „Informatorze dla osób niepełnosprawnych” wydanym przez ZUS i PFRON. Jest przygotowany kompetentnie i rzeczowo, stanowi nieodzowną pomoc w poszukiwaniu informacji niezbędnych osobom niepełnosprawnym. Wstęp przejrzystie informuje o tematach publikacji. Mowa tu między innymi o definicji pojęcia „niezdolności do pracy”, zasadach ubiegania się o rentę socjalną, trybie postępowania o przyznanie renty z tytułu niezdolności do pracy, zasadach orzekania o niezdolności do pracy, zadaniach realizowanych przez samorząd powiatowy w ramach rehabilitacji zawodowej, zadaniach realizowanych przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach rehabilitacji zawodowej czy uprawnień pracowniczych, które przysługują osobie z orzeczeniem o niepełnosprawności.

Upowszechnianie wiedzy w zakresie uprawnień przysługujących osobom niepełnosprawnym to kwestia wymagająca szczególnej dbałości. Jest niezbędna zarówno mieszkańcom dużych miast jak też małych miejscowości i obszarów wiejskich. Mimo, że dostęp do Internetu oraz wszelkich nośników informacji elektronicznej jest w dużej mierze ułatwiony, nie każdy wie, gdzie szukać wyjaśnień. Przepisy prawne związane z rehabilitacją zawodową i społeczną często ulegają zmianom. Ponadto wielu niepełnosprawnych, zwłaszcza mieszkających na wsiach, nie ma dostępu do Internetu. Dlatego „Informator” w formie papierowej jest tym bardziej przydatny. Dostępny jest również w wersji elektronicznej – do pobrania w pliku „PDF” ze strony internetowej www.pfron.org.pl

Za przykład zagadnienia omawianego w „Informatorze” może posłużyć przedstawione w rozdziale 6 na stronie 34 „Wsparcie osób niepełnosprawnych ze środków PFRON – przegląd zadań i realizatorów”. Opisano tu rodzaje zadań realizowanych z myślą o indywidualnych osobach niepełnosprawnych oraz pracodawcach zatrudniających niepełnosprawnych pracowników. Przejrzysta tabela informuje, jakie zadania w obszarze rehabilitacji zawodowej i społecznej realizuje PFRON, a jakie samorząd powiatowy i wojewódzki. Dzięki „Informatorowi” wiemy, że dofinansowanie do wynagrodzenia (otwarty oraz chroniony rynek pracy) to zadanie, którego realizatorem jest PFRON, a zwrot miesięcznych kosztów zatrudnienia pracowników wspierających osobę niepełnosprawną na stanowisku pracy to z kolei zadanie realizowane przez samorząd powiatowy. Samorządy powiatowe i wojewódzkie na określone zadania wydają środki PFRON.

Szereg pytań w środowisku osób niepełnosprawnych budzi też kwestia dofinansowania zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny, przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze. Wiadomości na ten temat możemy odszukać na stronie 52. Nie brakuje też informacji dotyczących dofinansowania likwidacji barier architektonicznych, w komunikowaniu się i technicznych.

„Informator dla osób niepełnosprawnych” to 80 stron materiału przygotowanego w odpowiedzi na ich potrzeby. Liczne telefony i wiadomości elektroniczne kierowane do instytucji takich jak Zakład Ubezpieczeń Społecznych czy Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych wskazywały na brak jasnego przekazu obecnych nośników informacji co do praw osób niepełnosprawnych, kryteriów dofinansowań, a także wiedzy, czym dana instytucja się zajmuje. „Informator” uzupełnia te braki.

KAROLINA KASPRZAK

Każdy, komu nie jest obojętny los osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, a ma okazję bywać w Wielkopolsce, powinien odwiedzić Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej „Przyjaciół” w Obornikach. To organizacja, do której drzwi są zawsze otwarte.

Stowarzyszenie „Przyjaciół” założyli w 1992 roku rodzice dzieci niepełnosprawnych w trosce o ich rehabilitację i terapię. Rok później uzyskało osobowość prawną. W roku 1995 udało się pozyskać pomieszczenie przy ulicy Piłsudskiego 52 A. Lokal użyczyl Urząd Miasta i Gminy. W budynku mieści się też żłobek oraz świetlica socjoterapeutyczna. Obiekt pozbawiono barier architektonicznych. Jest sala rehabilitacyjna i sala do terapii zajęciowej.

„Przyjaciół” od 2004 roku posiada status organizacji pożytku publicznego. Obejmuje kompleksowym wsparciem 68 członków z terenu miasta i gminy Oborniki od najmłodszych lat do późnej dorosłości. Zaangażowanie rodziców, pracowników i Zarządu Stowarzyszenia pokazuje, że warto walczyć o dobrą przyszłość i realizację marzeń osób niepełnosprawnych.

– Największą przeszkodą w tej walce jest brak pieniędzy. Nie mamy samochodu, który dowoziłby naszych podopiecznych na zajęcia do Stowarzyszenia. Nie byłibyśmy w stanie go utrzymać. Nie prowadzimy warsztatu terapii zajęciowej, dlatego nie możemy starać się o dofinansowanie zakupu pojazdu ze środków PFRON – mówi prezes Zarządu Aldona Ból.

Zarząd pracuje społecznie. Niepełnosprawnym przydałaby się bieżąca elektryczna do ćwiczeń. Potrzeb jest więcej. Liczy się każdy gest. Okazjonalnie wspierają Stowarzyszenie darczyńcy – Piekarnia i Cukiernia Nawroczy, Ludowy Bank Spółdzielczy, firma „Sumin” z Suchego Lasu w powiecie poznańskim i inni. Stowarzyszenie pisze wnioski o dofinansowanie w ramach otwartych konkursów ofert na realizację zadań publicznych do Urzędu Miasta, Wielkopolskiego Urzędu

REHABILITACJA I TERAPIA W OBORNICKIM STOWARZYSZENIU „PRZYJACIEL”

Tu można stać się lepszym



Próba zespołu muzycznego „Tacy sami”.

Od lewej: Jagoda Borowiak, Anna Wólczyńska, Łukasz Ból i opiekun zespołu Lech Faron.

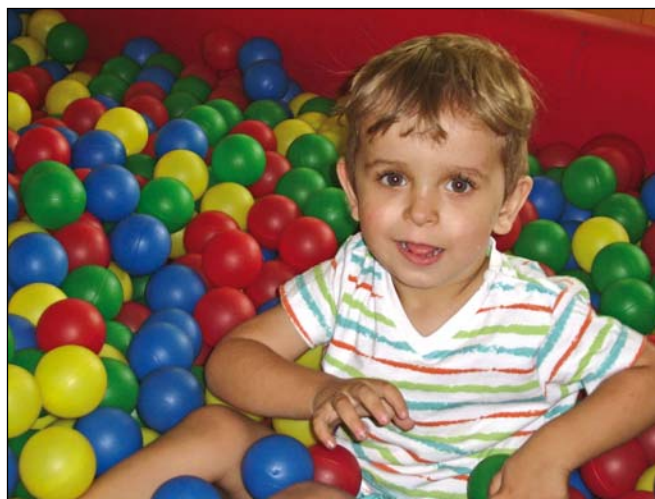
Wojewódzkiego, Starostwa Powiatowego w Obornikach.

Dzieje się tutaj wiele. „Przyjaciół” promuje młodzież uzdolnioną muzycznie i plastycznie. Są zajęcia manualne, spotkania z duszpasterzem, jest możliwość korzystania z hydromasażu. W

Stowarzyszeniu działa integracyjny zespół wokalny „Tacy sami”, którego opiekunem jest Lech Faron. Od 2002 roku organizowane są koncerty charytatywne z udziałem dzieci niepełnosprawnych. Nie brakuje również spotkań okolicznościowych. Do Stowarzyszenia chętnie



Mieszko Kachel z rehabilitantką Elżbietą Kosicką-Kopeć.



FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK

Maciej Wólczyński lubi, gdy jest kolorowo.



Kąpiel w wannie z hydromasażem dla Kingi Szymanowicz, podopiecznej Stowarzyszenia jest zawsze radością.

przychodzą wolontariusze oraz przyjaciele. Współpraca z niepełnosprawnymi to dla nich nauka odpowiedzialności, ale też pomoc w stawianiu się lepszym człowiekiem.

Stowarzyszeniu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej „Przyjaciół” przy ulicy Piłsudskiego 52A, 64-

600 Oborniki można pomóc przekazując darowiznę na numer konta: 94 9055 0003 0000 0000 0127 0001 lub 1% podatku – KRS 0000079166. Szczegółowe informacje pod numerem telefonu (61) 29 65 312 lub mejlowo przyjaciel@obornikionline.pl

KAROLINA KASPRZAK

Inspiracje dla seniorów



FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA ODNOWICIEL

Indywidualne konsultacje dietetyczne, nauka pierwszej pomocy w domu, warsztaty ogrodnicze, zajęcia rehabilitacyjne z nordic walking – to tylko niektóre działania, zaplanowane przez organizatorów „Akademii Inspiracji”. Projekt skierowany jest do mieszkańców gminy Pobiedziska w wieku 60+. Udział jest bezpłatny.

Celem projektu jest inspiracja osób starszych do dbania o zdrowie własne i bliskich, czynnego spędzania czasu wolnego oraz do wszelkiej aktywności poprawiającej komfort życia osobom w wieku 60+. W ramach projektu organizowane są spotkania edu-

kacyjne dla osób starszych w gminie Pobiedziska. Będą to wykłady, warsztaty i mini kursy. Spotkania podzielone są na trzy działy tematyczne:

„Zdrowie” – zajęcia podkreślające wagę dbałości o własne zdrowie i samopoczucie poprzez profilaktykę zdrowotną i samorehabilitację.

„Sport i turystyka” – spotkania zachęcające do aktywności fizycznej, ukazujące atrakcyjność spędzania czasu wolnego w najbliższej okolicy, bez wydawania pieniędzy na dalekie wyjazdy.

„Czas wolny” – warsztaty i wykłady dla osób w wieku 60+ na temat organizacji czasu wolnego.

Zwieńczeniem projektu będzie w grudniu spektakl teatralny o wzajemnym zrozumieniu w rodzinie.

Projekt realizowany jest przez Stowarzyszenie Odnowiciel (www.akademia.odnowiciel.org) w partnerstwie z Urzędem Miasta i Gminy w Pobiedziskach przy prawie 90% dofinansowaniu z Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014–2020.

OPRACOWAŁ
MARCIN WOJCIESZAK
NA PODSTAWIE INTERNETU

Telewizja dla wszystkich

Jarosław Duda, Pełnomocnik Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych, Andrzej Halicki, poseł na Sejm RP oraz przedstawiciele organizacji zrzeszonych w Forum Dostępnej Cyberprzestrzeni zaprosili zainteresowanych do udziału w konferencji pod hasłem „Telewizja dostępna dla wszystkich”, którą zaplanowano na 2 września w sali kolumnowej Sejmu RP. Tematyka konferencji obejmowała dwa obszary dostępności telewizji: w aspekcie prawnym oraz w kontekście prawa autorskiego.

Celem przedsięwzięcia było rozpoczęcie debaty o stopniowym zwiększaniu obowiązków nadawców telewizyjnych w zakresie usług dla osób z niepełnosprawnościami sensorycznymi. Udział w konferencji zapowiedzieli parlamentarzyści, przedstawiciele ministerstw, osoby ze stacji telewizyjnych w Polsce, Wielkiej Brytanii i Czechach oraz organizacje pozarządowe. Przewidziano miejsce dostępne dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. *awa*

20 lat „Lubonianki”



Robert Wrzeński

Msza św. odprawiona 2 sierpnia w Sanktuarium błogosławionego Edmunda Bojanowskiego przez kapelana Zgromadzenia Służebniczek Maryi o. Dariusza Galanta rozpoczęła obchody 20-lecia działalności Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK „Lubonianka” im. Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego w Luboniu.

Honorowa krwiodawczyni siostra Regina Olbrich ze Zgromadzenia Służebniczek Maryi przybliżyła sylwetkę bł. Edmunda Bojanowskiego. Jest patronem tych, którzy chcą coś dobrego zrobić dla innych. Krwiodawcy są takimi ludźmi, którzy dzielą się z innymi krwią. Za nich to właśnie była msza.

Po mszy ponad 20 pocztów sztandarowych PCK i Stowarzyszenia Honorowych Dawców

Krwi RP, przedstawiciele 33 klubów z Wielkopolski, Śląska, Dolnego Śląska, Małopolski, Kujaw, Pomorza, Podkarpacia, Łódzkiego, Mazowieckiego oraz 7 krwiodawców Włochów zebrało się w hotelu Max w Luboniu, gdzie odbyły się uroczyste, jubileuszowe obchody. Wprowadzono sztandar Klubu Honorowych Dawców Krwi „Lubonianka”, zabrzmiał hymn PCK.

Jarosław Cieszkiewicz wręczył krwiodawcom odznaki honorowe i udekorował sztandar Lubonianki Odznaką Zasłużony Honorowy Dawca Krwi I stopnia. Zastępca burmistrza Lubonia Mikołaj Tomaszuk podziękował lubońskim krwiodawcom za humanitarną działalność. Włoskim krwiodawcom przekazał symboliczny koszyk jabłek. Natomiast Włosi podarowali mu album o gminie Massarosa.

W niedzielę 3 sierpnia goście z Włoch z Zarządem „Lubonianki” udali się na wycieczkę Szlakiem Piastowskim. Zwiedzili Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, katedrę w Gnieźnie, skansen w Biskupinie i Stary Rynek w Poznaniu.



Jarosław Cieszkiewicz odznacza sztandar „Lubonianki”.



Pamiątkowe zdjęcie z włoskimi krwiodawcami.

FOT. (2X) ROBERT WRZEŃSKI

Wsparcie, ratunek, nadzieja

Niewydolność opiekuńczo-wychowawcza, przemoc, uzależnienia, brak pracy, zadłużenia mieszkaniowe, egzekucje komornicze – to problemy, które dotyczą wiele współczesnych rodzin. W Kobylnicy w powiecie poznańskim utworzono dla nich Ośrodek Interwencji Kryzysowej.

Ośrodek od stycznia 2013 roku jest jednostką organizacyjną Powiatu Poznańskiego. Nadzór sprawuje Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Wcześniej funkcjonował w strukturach Ośrodka Wspomaganie Rodziny. Bezpłatną specjalistyczną pomoc w OIK mogą uzyskać osoby zamieszkałe na terenie 17 gmin powiatu. W budynku przy ulicy Poznańskiej 91 mieści się hostel dysponujący 16 miejscami. Znajdują w nim tymczasowe (do 3 miesięcy z możliwością przedłużenia pobytu o kolejne 3 miesiące) schronienie osoby lub rodziny, które doświadczają przemocy (fizycznej, psychicznej, seksualnej, materialnej), utraciły kogoś bliskiego, przeżywają trudną dla siebie zmianę w życiu, ucierpiały na skutek wypadku losowego bądź klęski żywiołowej.

Mieszkańcy mają zapewnione schronienie, wyżywienie, wsparcie psychologiczne, socjalne i prawne. Pobyt w hostelu pozwala podnieść się z kryzysu, na nowo powrócić do normalnego życia. Z uwagi na skrajnie trudne sytuacje losowe, na które zazwyczaj nie mają wpływu, są dyskryminowani, dlatego nie zgadzają się na publikowanie zdjęć. Ludzi w kryzysie społeczeństwo odrzuca, nazywa piętą odmienności. Większość mieszkańców hostelu to matki z dziećmi. Uciekają od uzależnionych partnerów, żeby ratować siebie i pociechy. Szukają ukojenia i nadziei. Przez próg Ośrodka wnoszą najpotrzebniejsze rzeczy, ale przede wszystkim bagaż problemów niemożliwych do udźwignięcia bez pomocy profesjonalistów.

– Nasza oferta nie obejmuje osób bezdomnych. Prócz hostelu Ośrodek Interwencji Kryzysowej świadczy także pomoc doradczą. Specjaliści są do dyspozycji mieszkańców powiatu po-



Ośrodek Interwencji Kryzysowej.

znańskiego w dni powszednie w godzinach od 8 do 22, a w soboty, niedziele i dni świąteczne w godzinach od 9 do 17. Wystarczy zatelefonować i umówić się na spotkanie. Nie bierzemy pod uwagę dochodów. Staramy się pomóc każdemu, kto naszej pomocy potrzebuje – wyjaśnia dyrektor Ośrodka Anna Czerniak. – Wiele osób korzysta z pomocy prawnika, który pomaga między innymi w przygotowywaniu pism procesowych, ale nie reprezentuje w sprawach sądowych. Osoby w kryzysie trafiają na wiele utrudnień – największym są przedłużające się procesy rozwodowe, spadkowe i inne.

Procedura przyjęcia do hostelu Ośrodka Interwencji Kryzysowej odbywa się na dwa sposoby: osoby zostają dowożone przez policję (wówczas skierowanie do hostelu wystawia Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie) lub kierowane na swój wniosek przez Ośrodek Pomocy Społecznej. Na terenie hostelu obowiązuje regulamin organizacyjno-porządkowy. Jest 8 pokoi, kuchnia, świetlica i pomieszczenia sanitarne.

Ośrodek aktualnie dysponuje 5 mieszkaniem chronionymi: 3 mieszczą się na terenie Ośrodka, a 2 na terenie Domu Dziecka w Kórniku-Bninie. Pobyt w mieszkaniu chronionym ma za zadanie wesprzeć osoby opuszczające placówki opiekuńczo-wychowawcze w usamodzielnieniu się, radzeniu sobie z problemami dnia codziennego, kształtowaniu poczucia odpowiedzial-

ności za własne życie, budowaniu relacji z ludźmi czy gospodarowaniu budżetem domowym.

Powiat Poznański realizuje obecnie inwestycję związaną z modernizacją Ośrodka Interwencji Kryzysowej i mieszkań chronionych, które będą odpowiadały obowiązującym przepisom zawartym w rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej.

Ośrodek Interwencji Kryzysowej prowadzi grupy wsparcia i grupy edukacyjno-terapeutyczne, zajęcia psychoedukacyjne, terapię wspierającą, realizuje powiatowy program przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Współpracuje z instytucjami pomocowymi w ramach zespołów interdyscyplinarnych dotyczących problemu przemocy w rodzinie. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem (61) 815 03 63, 519 132 300, oik-kobylnica@powiat.poznan.pl

Do Ośrodka Interwencji Kryzysowej usytuowanego przy drodze krajowej nr 5 w kierunku Gniezna i Bydgoszczy można dojechać komunikacją swarzędzką – linią 412 lub S3 z Ronda Śródk w Poznaniu, pociągiem ze stacji Poznań-Główny lub Poznań-Garbary w kierunku Bydgoszczy. Dojście do Ośrodka od węzła komunikacyjnego w Kobylnicy (na skrzyżowaniu ulic Poznańskiej i Swarzędzkiej) zajmuje około 10 minut.

KAROLINA KASPRZAK

Dyżury czekają

W „Centrum Bukowska” przy ulicy Bukowskiej 27/29 w Poznaniu czekają specjaliści, by udzielać porad oraz pomagać w różnych sprawach. Warto skorzystać, bo usługi te są bezpłatne.

Dyżury doradcze odbywają się we wtorek w godzinach od 16 do 20 (dyżurują wolontariusze, przedstawiciele organizacji pozarządowych), w środę w godzinach od 10 do 12 można liczyć na pomoc organizacji pozarządowych, w czwartek w godzinach od 16 do 18 czekają wolontariusze. Prawnik doradza we wtorek w godzinach od 17 do 20 (telefon 61-62-428-92 w czasie trwania porad). Pozostałe zgłoszenia przyjmowane są pod telefonem 61-62-32-145 lub na adres e-mail: biuro@wrk.org.pl Porady odbywają się osobiście, telefonicznie lub mailowo. Szczegóły na www.wrk.org.pl awa

Znaleźć pracę

Stowarzyszenie „Środowisko dla Niepełnosprawnych EKO SALUS” od dawna zajmuje się aktywizacją zawodową osób niepełnosprawnych. Prowadzony jest projekt współfinansowany przez PFRON (KROWA – Kreowanie Rozwoju Osobistego Wspieranego Aktywnie).

Stowarzyszenie działa także w konsorcjum z Agencją Pracy Tymczasowej SYNERGIA. W ofercie ma wiele ciekawych ofert pracy dla osób niepełnosprawnych. Aby skorzystać z tej możliwości zdobycia zatrudnienia trzeba wcześniejszej zarejestrować się w bazie kandydatów. Osoby dotąd nie zarejestrowane powinny zgłosić się do biura stowarzyszenia, przy ulicy Szydlowskiej 6/1, od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8 do 16. Należy zabrać ze sobą aktualne orzeczenie o niepełnosprawności. Gotowe dokumenty aplikacyjne trzeba wysłać na adres praca@ekosalus.pl Na zainteresowanych czeka wiele ofert pracy. Każdy może znaleźć odpowiadające mu zajęcie. awa

Urok placu Asnyka

Mieszkańcy poznańskich Jeżyc lubią plac Asnyka. W cieniu drzew wypoczywają osoby sprawne i niepełnosprawne. Także mamy z dziećmi bardzo chętnie spędzają tam czas.

Plac był zaniedbany i stwarzał zagrożenia dla odwiedzających, dlatego władze miasta postanowiły go uporządkować i przywrócić mu dawną świetność. To był powód spotkania, które odbyło się pod koniec lipca w Zarządzie Zieleni Miejskiej. Wziął w nim udział Jerzy Stępień, zastępca prezydenta Poznania, przedstawiciele kierownictwa Zarządu Zieleni Miejskiej i reprezentanci mieszkańców Jeżyc (Rada Osiedla Jeżyc). Ustalono zakres prac, jakie wykona ZZM, kończąc inwestycję związaną z rewitalizacją placu Asnyka.

Zaakceptowano ustalenia, związane z rewitalizacją placu. Zdecydowano między innymi o redukcji kostki brukowej, zwiększeniu powierzchni placu zabaw z 150 do 230 metrów, rozszerzeniu powierzchni trawnika do ponad 1000 metrów kwadratowych. Ustalono rodzaj nasadzeń. Przeanalizowano uwagi osób zaproszonych przez prezydenta Jerzego Stępnia, które nie uczestniczyły w spotkaniu. Dzięki tym działaniom plac będzie znowu miejscem odpoczynku i relaksu szczególnie dla osób niepełnosprawnych, które, mieszkając w sercu Jeżyc, nie mają w pobliżu innych miejsc, gdzie można posiedzieć i zapomnieć o codziennych kłopotach. **awa**

Szukam pracy

Jestem osobą niewidomą ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Kilka lat pracowałem jako operator danych. Była to praca zdalna. Takiej właśnie pracy przez Internet, w domu, poszukuję.

Mam doświadczenie w wyszukiwaniu danych w Internecie, tworzeniu z nich baz danych i przysyłaniu ich do firmy. Moje namiary: tel. 723 887 929, mail: diammand@gmail.com, adres pocztowy: os. Wichrowe Wzgórze 14/48, 61-451 Poznań.

MIROSLAW ZOŃ

Rowerem, pieszo samochodem



Rowerzyści na mecie rajdu.



Losowanie upominków.

osób. Do wyboru było 8 tras. Kto nie czuł się na siłach, by przemierzyć trasę pieszo (około 10 kilometrów) mógł wybrać podróż rowerem, autokarem lub samochodem.

Na trasie rowerowej „Bojanowskiego” i „Rodzinnej” na uczestników czekały malownicze tereny wokół jeziora w Jarosławcu. Atrakcją dla miłośników turystyki było też zwiedzanie Muzeum w Szreniawie z przewodnikami oraz wejście na wieżę widokową.

Najliczniejszą drużynę stanowił Klub Seniora „Batory” w Poznaniu (I miejsce), Wytwórnia Wody Demineralizowanej w Luboniu (II miejsce) oraz grupa „Cykowiaki” (III miejsce). Puchary dla najliczniejszych rodzin odebrała rodzina Staszaków (I miejsce), Cykowiaków (II miejsce), Hildebrandtów (III miejsce) i Basińskich (IV miejsce). Rozstrzygnięto konkurs wiedzy (zwyciężyły 22 osoby) oraz konkurs sprawnościowy, w którym zwyciężyli wszyscy.

Inicjatywę wsparł Powiat Poznański, dyrekcja Wielkopolskiego Parku Narodowego, Muzeum Rolnictwa w Szreniawie i „Anvita” – laboratorium zdrowia.

KAROLINA KASPRZAK

Obok Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie w powiecie poznańskim zebrał się rowerzyści, którzy wrócili z długiej trasy. Wśród nich byli miłośnicy nordic walking. Był to rajd rodzinny po Wielkopolskim Parku Narodowym. W rajdzie wzięło udział 27 osób niepełnosprawnych.

Organizatorem był Oddział Środowiskowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Poznań-Nowe Miasto imienia Franciszka Jaśkowiaka. W niedzielę 10 sierpnia na mecie rajdu stawiło się aż 421



Puchar dla rodziny Cykowiaków.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

RAJD SAMOCHODOWY WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW NARZĄDU RUCHU

Niepełnosprawny – sprawny w aucie



Błażej Friedrich

CEN-TUR działający przy Wielkopolskim Związku Inwalidów Narządu Ruchu po raz kolejny zorganizował turystyczny rajd samochodowy, tym razem pod nazwą „Niepełnosprawni na drogach powiatu”. Startowano z parkingu przy Parku Dendrologicznym w Poznaniu, a metę wyznaczono przy hotelu Szablewski w Dymaczewie Nowym.

Często słyszę na parkingach komentarze typu: „Niepełnosprawny, a zobacz jaką furą jeździ”. Wówczas sobie uświadamiam, jak mało osoby sprawne wiedzą o swoich sąsiadach, znajomych, przechodniach – osobach niepełnosprawnych. Dla nich właśnie, a w szczególności dla osób z niepełnosprawnością ruchową, samochód jest jedyną możliwością pozostawania w kontakcie ze światem zewnętrznym. Nie może zawieść, bo to oznacza brak możliwości zrobienia zakupów, dotarcia na badania czy zabiegi rehabilitacyjne. Jego zakup jest często okupiony wyrzeczeniami, ale samochód osoby niepełnosprawnej musi być zawsze sprawny.

Mimo swojej niepełnosprawności kierowca musi prowadzić samochód pewnie, przewidując nie tylko to, co może wydarzyć się na drodze, ale również wiedzieć, jak walczyć ze swoimi słabościami.

CEN-TUR działający przy Związku zrzeszającym przede wszystkim osoby z niepełnosprawnością ruchową, doskonale zdaje sobie z tego sprawę, dlatego na stałe w kalendarz swoich imprez ma wpisane rajdy. I choć z nazwy są one turystyczne i rekreacyjne, to jednak ich zadaniem jest stałe podnoszenie kwalifikacji osób niepełnosprawnych jako kierowców.

Jak na rajd przystało, wszystko zaczyna się na starcie od próby sprawnościowej. To nie tyl-



ko rywalizacja z innymi uczestnikami o jak najlepszy czas, ale wyrabianie w sobie umiejętności wykonywania nagłych manewrów oraz unikanie poślizgów. A wszystko to pod kontrolą wykwalifikowanych sędziów z Automobilklubu Wielkopolska. Później każdy z pilotów otrzymuje itiner – mapę trasy zapisaną w postaci dziwnych znaków, które pomagają na odprawie zrozumieć Komandora Rajdu i twórcę trasy. Tym razem znaczków były pełne trzy strony, ale nie przeszkodziło to nawet nowicjuszom bezpiecznie dojechać na metę. Chociaż po drodze trzeba było liczyć ograniczenia prędkości, zwracać uwagę na różne napisy i oczywiście przestrzegać przepisów ruchu drogowego. Było to wspaniałe szkolenie koncentracji, umiejętności orientacji w terenie czy wreszcie spostrzegawczości, a jednocześnie bezpiecznego poruszania się na drogach. Na metę dojechały wszystkie załogi i choć na najlepszych czekały nagrody i puchary, na przegranych medale, to trzeba powiedzieć, że wygrali wszyscy.

Powiat Poznański i Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu – bo współfinansując rajd przyczynił się do podniesienia bezpieczeństwa na drogach, umożliwił niepełnosprawnym ciekawe i aktywne spędzenie czasu.

Każdy uczestnik – bo podniósł swoje kwalifikacje jako kierowca, zobaczył, w czym jest dobry, a jakie elementy jazdy powinien jeszcze poprawić. Spotkał się z przyjaciółmi i nawiązał nowe znajomości w urokliwym otoczeniu Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Wszyscy obserwujący start, drogę i przyjazd na metę osób z niepełnosprawnościami – bo zauważyli, że niepełnosprawny jest w aucie sprawny. I nie ma różnicy między kierowcą niepełnosprawnym a sprawnym. No i zrozumieli, że dla osób niepełnosprawnych samochód to nie fura, ale często ich nogi.

Samorząd – organizacje

Wielkopolska Rada Koordynacyjna Związek Organizacji Pozarządowych wspólnie z Urzędem Marszałkowskim i Związkiem Organizacji Sieć Współpracy Barka, rozpoczyna wdrażanie i popularyzację wśród wielkopolskich samorządów oraz organizacji pozarządowych modelu współpracy administracji publicznej i organizacji pozarządowych.

Nadszedł czas, by zweryfikować, gdzie teoria zbiega się z rzeczywistością. Zainteresowani przeprowadzeniem pomiaru jakości współpracy i polepszeniem stosunków na linii samorząd – organizacje mogą zgłaszać się na adres mailowy doradztwo@wrk.org.pl. Doradcy zaproponują konstruktywną zmianę. *awa*

Miejsce Przyjazne Seniorom

Wysilek, wsparcie, cierpliwość pracowników z poznańskiego oddziału Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich” przyniosły nieoczekiwaną nagrodę. Jest nią Certyfikat „Miejsce Przyjazne Seniorom”.

Zuzanna Gajewska i Marta Lewandowicz nie kryły zadowolenia, bo włożyły dużo serca, by stworzyć miejsce, do którego seniorzy przychodzą z radością. Nowym pomysłem było utworzenie 3 czerwca Centrum Inicjatyw Senioralnych. Trzeba było dokładnie opisać działalność stowarzyszenia i udowodnić, że placówka spełnia kryteria przyznania certyfikatu. Komisja konkursowa sprawiedliwie oceniła starania „małych braci Ubogich”.

Sprawdziła m.in. czy faktycznie nie ma barier architektonicznych, jak dostosowano miejsca, zajęcia i usługi do potrzeb osób starszych. Skupiła się również na współpracy z innymi podmiotami, działającymi na rzecz seniorów oraz atmosferę panującą w stowarzyszeniu. Kontrola wypadła na szóstkę, czego efektem było przyznanie certyfikatu. Patronat nad tym przedsięwzięciem sprawował Prezydent Miasta Poznania. *awa*

Z INICJATYW WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW
NARZĄDU RUCHU

Bez lidera nie ma organizacji



Jak wymyślić dobry projekt? Jaki projekt napisać, żeby finansowanie dostać? Skąd wziąć dobry pomysł? Na większość z tych pytań odpowiedź jest bardzo prosta. Trzeba poznać swoje środowisko. Zbadać jego potrzeby i zauważyć braki. Mieć wizję i wiarę w realizację.



FOT. (2X) ARCHIWUM



Zadbać o wkład własny i zespół, który zadanie zrealizuje.

Mając tę wiedzę Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu skutecznie pozyskuje środki z różnych instytucji, agend i ministerstw. Jedną z ostatnich inicjatyw WZINR jest pozyskanie środków na realizację zadania „Lider pilnie poszukiwany” z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, a konkretnie Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. FIO jest to przedsięwzięcie, którego głównym zadaniem jest zwiększenie zaangażowania obywateli i organizacji pozarządowych w życie publiczne. Realizacja tego zadania odbywa się poprzez priorytety: małe inicjatywy, aktywne społeczeństwo,

aktywni obywatele, silne organizacje pozarządowe.

Wiele organizacji obumiera, wiele dobrych pomysłów nie jest realizowanych, a inicjatywy upadają, ponieważ brak jest liderów; osoby rozpierane przez energię i chęć pomocy innym nie wierzą w siebie lub nie potrafią swojego pomysłu przekuć w czyn.

To była ta analiza środowiska, to było to rozpoznanie terenu w przypadku WZINR. I powstał projekt realizowany w ramach priorytetu III / aktywni obywatele / pod tytułem „Lider pilnie poszukiwany”. Zadanie polega na przeprowadzeniu 5 bloków tematycznych omawiających w czasie dwudziestogodzinnych wykładów różne aspekty działań

ności w NGO – od poznania się samych uczestników poprzez autoprezentację i pisanie projektu aż do przypomnienia struktur Państwa, jego organów i praw wyborczych.

Pierwsze szkolenie „Jestem wesoły Romek” już za uczestnikami. Odbyło się, podobnie jak i przyszłe, w Hotelu Pietrak w Trzemesznie w dniach od 24 do 27 lipca. W związku z tym, że zgodnie z założeniami, udział w projekcie bierze 6 organizacji pozarządowych, polegało ono na wzajemnym poznaniu się, wymianie posiadanych doświadczeń i integracji grupy. Co ciekawe udało się to osiągnąć w sposób niesztabowy, polegający na przedstawianiu się, ale poprzez delegowanie zadań, udział w dyskusji, pisanie listów i odtwarzanie scenek. Również wieczorami realizowano główne zadanie tego bloku poprzez udział w grach i zabawach integracyjnych.

Następny blok, według ankiet uczestników szczególnie oczekiwany to „Jak Cię widzą, tak Cię piszą”, mający za cel nauczanie autoprezentacji, pokonania lęku przed wystąpieniami publicznymi czy też umiejętności brania udziału i prowadzenia dyskusji.

Będziemy i na tym spotkaniu. Zadanie „Lider pilnie poszukiwany” współfinansowane jest przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

BŁAŻEJ FRIEDRICH

Poddasze dwóch kamienic na konińskiej starówce. Miejsce, gdzie można zatrzymać się na nocleg. Pięć pokoi do dyspozycji gości i muzyczny klimat. Mowa o Blues Hostel-u stworzonym w ramach spółdzielni socjalnej przez Fundację Im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ i Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne In Art.

ZAPRASZAMY!

Hostel jest czynny przez cały rok, dysponuje 17 miejscami noclegowymi w pięciu pokojach o muzycznych nazwach – Sweet Blues, Tercet Egzotyczny, Midnight Quartet, Jam Session, Blues Factory. Są w nich wygodne łóżka (pojedyncze, małżeńskie lub piętrowe), przestronne, zamknięte na klucz szafy, stoliki i krzesła. Ponadto – w każdym pokoju łazienka, aneks jadalny i przestronna kuchnia wyposażona we wszystko, co potrzebne do przygotowania własnego posiłku. Można zamawiać śniadania. Bezpłatne WiFi na terenie całego hostelu. Hostel jest w pełni przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnością ruchową. Informacje o Blues Hostel-u znaleźć można na stronie internetowej: www.blueshostel.pl

INICJATYWY NA KONIŃSKIEJ STARÓWCE

Pomysł nie mógłby się udać, gdyby nie wsparcie samorządu Konina, w tym prezydenta Józefa Nowickiego. Dzięki zaangażowaniu lokalnych władz zostały wyremontowane i przygotowane do użytku dwie wspomniane kamienice na starówce. Na parterze powstało Centrum Organizacji Pozarządowych, które skupia we wspólnym działaniu organizację i grupy nieformalne działające na rzecz Konina i jego mieszkańców. Obok CO-P-u funkcjonuje sklep medyczny prowadzony przez Spółdzielnię Socjalną SPORT I REHABILITACJA. Na pierwszym piętrze powstały mieszkania treningowe AKADEMII ŻYCIA, w których osoby niepełnosprawne ruchowo uczą się żyć samodzielnie. Natomiast na samym poddaszu od 14 czerwca działa pierwszy w Koninie hostel!

O przygotowaniach do uruchomienia hostelu i pierwszym miesiącu funkcjonowania mówi kierowniczka tego miejsca Katarzyna Wagner:

– Cieszy, gdy widać realne efekty naszych działań. W pierwszym miesiącu gościliśmy grupy zorganizowane, na przykład kajakarzy i drużynę koszy-

W Blues Hostel-u wszystko gra



Otwarcie Blues Hostel-u.



Łóżko piętrowe w Blues Hostel-u.

kówki na wózkach, a także osoby indywidualne. Zatrzymali się u nas motocykliści, którzy wracali z Mongolii do Szwajcarii po trzech miesiącach podróży. Pracujemy nad rozszerzeniem naszej oferty o warsztaty artystyczne.

HOSTEL NA MUZYCZNĄ NUTĘ

Hostel to nie tylko oferta noclegów w Koninie. Zespół nowej spółdzielni jest w trakcie przygotowywania propozycji warsztatowej. Mówi o tym przedstawicielka Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego In Art Marta Mielcarek:

– Chcemy stworzyć warsztaty artystyczne jako miejsce kre-

atywnych działań. W planach mamy zajęcia muzyczne, teatralne i dziennikarskie dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych. Goście wydarzeń artystycznych w Koninie pytają często, gdzie mogliby po koncercie odbyć jam session, czy przeprowadzić warsztaty muzyczne. Stąd pomysł na przyjazne miejsce, w którym można i nocować i w pobliżu którego można wszystkie te postulaty artystyczne zrealizować. Nazwa nawiązuje do działalności In Artu. Od 21 lat w Koninie odbywa się Międzynarodowy Festiwal Bluesonia. Zależało nam, aby to miejsce warsztatowo-hostelowe powstało w zabytkowej części Konina. I to się udało!

MIESZKAŃCY ZMIENIAJĄ SWOJE MIASTO

O działaniach na Konińskiej Starówce mówi Bartosz Jędrzejczak, kierownik Centrum Organizacji Pozarządowych, Pełnomocnik Prezydenta Konina ds. Osób Niepełnosprawnych i Organizacji Pozarządowych:

– Po tym, jak projekt został zatwierdzony do realizacji, wszystko toczyło się już szybko. Musieliśmy znaleźć 8 nowych mieszkań dla rodzin, które wcześniej mieszkaly w kamienicach. Trzeba było pomóc w przeniesieniu sklepów, które tu się znajdowały. Miasto wystąpiło w roli partnera wspierającego. Rolę liderów mają ludzie, którzy potrafią lepiej od nas realizować swoje pomysły. Miasto jest od tego, aby przygotować zaplecze. Natomiast nasi partnerzy, jak się później okazało – liderzy, mieli za zadanie pozyskać pieniądze i dopracować w szczegółach swoje inicjatywy. Miejsce na starówce nie byłoby takie, jakie jest dzisiaj, gdyby nie energia mieszkańców Konina i ich wiara w to, że mogą zmienić swoje miasto.

ŁUKASZ OSAJDA



Łazienka dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych ruchowo.

FOT. (3X) ŁUKASZ OSAJDA

Budżet opiniowany

Do 17 sierpnia trwa nabór zainteresowanych udziałem w Zespole Opiniującym w ramach konsultacji społecznych, dotyczących Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego 2015.

Inicjatorem był Urząd Miasta Poznania. Członkiem zespołu mógł zostać każdy pod warunkiem, że skończył co najmniej 16 lat. Kolejnym warunkiem było wypełnienie elektronicznego formularza znajdującego się na stronie www.poznan.pl/budzetobywatelski. W przypadku złożenia fałszywych oświadczeń oraz podania nieprawdziwych danych formularz można było unieważnić. Przewidziano cztery miejsca, dlatego Biuro Pre-

zydenta w Urzędzie Miasta zastrzegło sobie możliwość losowania kandydatur w przypadku większej liczby zgłoszeń.

Do zadań członka Zespołu Opiniującego należało zapoznanie się z listą zgłoszonych projektów oraz rekomendacjami Rad Osiedli i wydziałów merytorycznych Urzędu Miasta. Kolejne zadanie polegało na wskazaniu tych projektów, które znajdują się na karcie do głosowania dla mieszkańców Poznania.

Prace Zespołu Opiniującego rozpoczęły się na początku września tego roku i obejmują dwa półtoragodzinne spotkania. Za udział w Zespole Opiniującym nie jest przewidziane wynagrodzenie. *awa*

Półkolonie „Klaudynki”

Dzięki dofinansowaniu ze środków Gminy Kórnik, Powiatu Poznańskiego oraz wsparciu firmy TFP sp. z o.o. 16 podopiecznych Kórnickiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom z Niepełnosprawnością Inteligencjonalną i Ruchową „Klaudynka” uczestniczyło w dwutygodniowych, półkolonijnych warsztatach artystycznych w siedzibie stowarzyszenia w Kórniku.

Niepełnosprawnym pomagali wolontariusze – uczniowie Gimnazjum w Kórniku. Półkolonie trwały od 28 lipca do 8 sierpnia w godzinach od 9 do 13. Uczestnikom zapewniono darmowy dowóz. Były zajęcia plastyczne, muzyczne, ruchowe i kulinarne,



a także wycieczki na basen do Oazy, arboretum kórnickiego, klubu jeździeckiego w Młeczewie i statkiem „Anna Maria” po kórnickim jeziorze.

Półkolonijne warsztaty artystyczne były ważnym wydarzeniem w życiu uczestników. Ich czas wakacyjny wypełniony był przygodą i radością. Organizacja wakacyjnego wypoczynku osób niepełnosprawnych jest też formą pomocy dla rodziców osób niepełnosprawnych, odciążając ich w codziennych obowiązkach opiekuńczych.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. (2X) ROBERT WRZESIŃSKI

Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu, jak każdą społeczność, tworzą ludzie. I to od nich zależy siła, rozmach i jakość organizacji. Potrzebni tam są i liderzy, i cierpliwi wykonawcy zadań. Potrzebny jest każdy, kto potrafi z grupy stworzyć jeden, zgodnie działający organizm. Chciałbym przedstawić ludzi, którzy tworzą WZINR.

Jedni na nią mówią Mira. Inni Mirka lub Mireczka. Ale i tak zawsze wiadomo, o kogo chodzi. O Mirosławę Rynowicką.

Nie miała łatwego życia. Pełnym zdrowiem i sprawnością cieszyła się tylko 2 lata. W tym właśnie wieku zachorowała na polio zwane potocznie chorobą Heinego-Medina. Przybrała ona dla niej najgorszą postać porażenną, rozwijającą się tylko u 0,1 zakażonych, a objawiającą się schorzeniem narządu ruchu – niedowładem nogi. Oznaczało to problemy z poruszaniem się, a w latach 60-tych XX wieku dla dziecka było to wykluczenie z życia towarzyskiego rówieśników. Mała Mirka nie jeździła na wycieczki szkolne, nie uczestniczyła we wspólnym zwiedzaniu czy zabawach koleżanek z klasy.

W dzisiejszych czasach jest z tym problemem zdecydowanie lepiej. Są szkoły integracyjne, są nauczyciele wspomagający, a dziecko z

niepełnosprawnością cieszy się większą akceptacją i zrozumieniem niż w tamtych latach. Mimo to Mirka kończy szkołę podstawową i liceum z niezłymi wynikami w nauce. Podejmuje pracę w spółdzielniach inwalidów jako księgową.

W roku 1978 następuje kolejny przełom w życiu Mirki – bierze ślub, a dwa lata później rodzi się jej jedyna i ukochana córka Marzena. Założenie rodziny to nie tylko radość, ale również zwiększone potrzeby finansowe. Tym bardziej, że mąż Mirki okazuje się osobą niepoważną i niegodną zaufania. W poszukiwaniu lepszych warunków finansowych pracowała w Student Serwisie, a później w Pracowni Konserwacji Zabitek. To było duże wyzwanie, bo wiązało się z częstymi wyjazdami za granicę, do Poczdamu.

Praca ta dawała jej olbrzymią satysfakcję, ale jednocześnie wiązała się z rozłąką z ukochaną córką. Będąc samotną matką Mirka wybrała matczyną miłość – poszukiwanie pracy na miejscu, w Poznaniu. W międzyczasie podniosła swoje kwalifikacje – ma już za sobą studium policealne i znajduje pracę w firmie z udziałem amerykańskim. Coraz bardziej angażuje się w działalność społeczną – najpierw jest skarbnikiem Oddziału Wojewódzkiego WZINR, a kiedy Oddział

Rodzinny piknik

Animacje dla najmłodszych, Aboisko do siatkówki, kolorowe zjeżdżalnie, edukacyjne zabawy, to tylko niektóre z atrakcji Rodzinnej Strefy Zabaw, którą w sobotę 9 sierpnia urządzono na Plaży Miejskiej. Poznaniaków zdrowych i niepełnosprawnych nad Wartę zaprosiła firma NIVEA.

Tegoroczny rodzinny piknik poprzedził przejazd rowerowy przez miasto. NIVEA, TRANS-ATLANTYK i Miasto Poznań zaprosili rodziców i dzieci na przejazd ścieżkami rowerowymi w okolicach Jeziora Maltańskiego. Na zmęczonych uczestników czekały leżaki oraz atrakcje sprzyjające rodzinnemu wypoczynkowi.

– Dbając o bezpieczeństwo i wygodę uczestników przejazdu, trasa rowerowa, którą wyzna-

czyliśmy, składała się wyłącznie ze ścieżek rowerowych. Dzięki temu zachęcaliśmy całe rodziny do wzięcia udziału w tym nietypowym wydarzeniu – wyjaśnia Paulina Florczak z NIVEA. – Na starcie uczestnicy otrzymali sportowe koszulki oraz inne rowerowe gadzety, które z pewnością zarówno mali, jak i duzi, chętnie wykorzystają nie tylko podczas tego przejazdu.

Meta rajdu była na Plaży Miejskiej nad Wartą „Rodzinna Strefa Zabaw NIVEA”. Tu dla najmłodszych przygotowano animacje, kolorowe zjeżdżalnie, edukacyjne kolorowanki. Starsi mieli do dyspozycji boisko do siatkówki, piłkarzyki i wygodne miejsca na leżakach pod parasolami. O godzinie 18 odbył się plenerowy pokaz rodzinnego filmu animowanego „Lorax”. *awa*

LUDZIE ZWIĄZKU

Człowiek na trudny czas



FOT. MARZENA KUBIAK

został zlikwidowany, zostaje skarbnikiem Zarządu Głównego Związku. Zostaje też Radną Miasta Poznania w latach 1988-1990, reprezentując środowisko osób z niepełnosprawnością.

To zaangażowanie wymaga czasu, którego nie daje praca na etacie. W głowie rodzi się pomysł otwarcia własnej firmy. Mirka do wszystkiego przygotowuje się perfekcyjnie. Dążąc do realizacji tego pomysłu uzyskuje certyfikat Ministerstwa Finansów uprawniający do prowa-

żenia biura rachunkowego, a w konsekwencji otwiera Biuro Rachunkowe ALFA. To nie jest zwykłe Biuro Rachunkowe. To Biuro, które obok klientów biznesowych obsługuje również organizacje pozarządowe. I ta szeroko pojęta obsługa nie obejmuje tylko księgowania dokumentów. Tu zawsze możesz przyjść po poradę. Dowiedzieć się, jak wypełnić wniosek o dofinansowanie realizacji zadania publicznego. Jak skonstruować budżet. Jak rozliczyć przyznane środki. Wiele organizacji właśnie w ALFIE otrzymuje po-

moc w stawianiu pierwszych kroków.

W 2001 roku zostaje babcią wspaniałego Arka, a 8 lat później Ewuni. Firma nie tylko się rozwija obsługując coraz większą liczbę klientów, ale daje czas na zaangażowanie w tak ukochany Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu. Mirka zostaje Prezesem Związku, który prowadzi szeroko zakrojoną działalność: integruje pracę samodzielnych kół WZINR w Gnieźnie, Owińskach, Poznaniu, Śremie, Środzie i Wrześni. Pod jej kierownictwem Związek przyspiesza i nabiera znaczenia. To już nie tylko Warsztat Terapii Zajęciowej we wspomnianych Owińskach. To również rozkwit sekcji samochodowej Centrum, organizującej rajdy samochodowe dla niepełnosprawnych i wielomiesięczne programy pomocy osobom z niepełnosprawnością. Jest i turniej tenisa ziemnego, są pikniki w Owińskach. Jest zwiedzanie Poznania, zabawy w basenach termalnych, ale i szkolenia pomagające wejść niepełnosprawnym na rynek pracy. W realizacji zadań pomaga Miasto Poznań, Starostwo Po-

znańskie, Urząd Wojewódzki, ROPS, Europejski Fundusz Społeczny. Wymieniać by można jeszcze wiele imprez i wiele instytucji, które ufają Związkowi, ale najważniejsze są opinie indywidualnych ludzi, którzy Mirkę określają prostymi, ale jak wiele mówiącymi słowami: przyjaciel. Powiernik. Człowiek na trudny czas. Życzliwa. Nasza. Mirka.

Osobom niepełnosprawnym nie jest łatwo. Muszą pokonywać nie tylko swoje własne ograniczenia, lęki, fobie, ale walczyć z otaczającym światem. Brakiem wind, podjazdów. Życzliwości otoczenia. Ale potrafią ze swojej słabości zrobić oręż. Doradzają gdzie przydałby się podjazd. Jak szerokie muszą być drzwi, aby przejechał wózek. Mają swoje firmy. Pracują i działają społecznie. Nie są obojętni wobec bezbronności innych, a poprzez swoje doświadczenia bardziej wrażliwi i bardziej czujni. Na każdy przejaw znieczulicy. Przemocy.

O takich ludziach będą te historie.

BŁAŻEJ FRIEDRICH

Zasiłki na książki

Poznańskie Centrum Świadczeń 7 sierpnia na swojej stronie internetowej poinformowało, że 31 lipca opublikowano rozporządzenie Rady Ministrów dotyczące dofinansowania zakupu podręczników dla uczniów w roku szkolnym 2014/2015. Dokument zawiera informacje sprzyjające rodzinom w szczególnie trudnej sytuacji bytowej.

Większość poznaniaków podczas zakupu wyprawek szkolnych dla dzieci zwraca uwagę na ceny, kupuje to, co najtańsze. Niestety, kosztów książek nie da się obniżyć. Z roku na rok są coraz wyższe. Szczególnie trudno jest rodzinom wielodzietnym albo z dziećmi niepełnosprawnymi. Drogie podręczniki i lekar-

stwa powodują, że nie wystarcza na chleb.

Z dofinansowania na zakup książek mogą skorzystać dzieci z niepełnosprawnością ruchową, dysfunkcjami narządu wzroku, słuchu czy z autyzmem. Podstawą przyznania wsparcia finansowego jest kryterium dochodowe, które wynosi 539 złotych. Kwota zasiłku ma być zróżnicowana i uzależniona od klasy, do której uczeń będzie uczęszczał. Można otrzymać wsparcie od 175 do 770 złotych. Wypłata świadczenia nastąpi po przedstawieniu dokumentu zakupu (faktura lub paragon). Wnioski o dofinansowanie należy składać do dyrektora szkoły najpóźniej do 30 września 2014.

KAROLINA KASPRZAK

Nie chodzę – latam!

Osoby z mózgowym porażeniem dziecięcym czy też z porażeniem dwukończynowym (paraplegią) doznany na skutek wypadku wciąż postrzegane są przez społeczeństwo w sposób świadczący o ignorancji i niewiedzy. Zdarza się, że nawet lekarze przypisują im chorobę psychiczną, niezdolność do edukacji na poziomie studiów wyższych, zakładania rodziny i do aktywnego udziału we wszystkich sferach życia.

Przedsięwzięciem przełamującym stereotypy jest inicjatywa Stowarzyszenia „Aktywne życie” w Katowicach. To projekt pod nazwą „Nie chodzę – latam!” – tandemowe skoki spadochronowe osób z porażeniem czterokończynowym i dwukończynowym”. W ramach projek-

tu w sierpniu tego roku Stowarzyszenie zorganizowało piknik spadochronowy na terenie strefy spadochronowej „Silesia” na lotnisku w Gliwicach. W wydarzeniu wzięły udział osoby z niepełnosprawnością ruchową przy wsparciu doświadczonych instruktorów skoków spadochronowych.

Chętnych do tandemowego skoku z wysokości 4000 metrów nie brakowało. Inicjatywa pokazała ogromną rolę rehabilitacji przez sport dla psychofizycznego funkcjonowania osoby z ograniczoną sprawnością ruchową. Przyносяcą znakomite efekty działalność Stowarzyszenia „Aktywne życie” można poznać na stronie internetowej www.aktywnezycie.org.pl

KAROLINA KASPRZAK

Z Kleszczewa nad morze

Od 15 do 28 czerwca niepełnosprawne dzieci z opiekunami i kilka osób dorosłych z gminy Kleszczewo wypoczywało na turnusie rehabilitacyjnym w Sarbinowie nad morzem. Grupa zamieszkała w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wczasowym „Jagoda”.

Uczestnicy korzystali tu z zabiegów rehabilitacyjnych. Organizowane były imprezy, w których chętnie wszyscy uczestni-

czyli. Zawiązały się nowe znajomości, utrzymywane później poza turnusem. Otoczeni byliśmy szczególną opieką. Gościliśmy w „Jagodzie” po raz pierwszy. Wszyscy wrócili wypoczęci i opaleni, z marzeniem o powrocie do „Jagody” za rok. Turnus odbył się dzięki wsparciu finansowemu wójta Gminy Kleszczewo Bogdana Kemnitza.

HALINA JEGER
PREZES STOWARZYSZENIA
„POMAGAM” W KLESZCZEWIE

Pałac księżnej



FOT. ARCHIWUM „POMAGAM”

W ramach „Akcji Lato” 12 sierpnia pojechaliśmy do Gołuchowa. Ta wycieczka poszerzyła naszą wiedzę. Byliśmy w zamku księżnej Izabeli Czartoryskiej-Działyńskiej.

Są w nim piękne kominki, rzeźbione schody wykonane ręcznie przez jarocińskich rzemieślników, wazy sprzed około 2,5 tysiąca lat. Zamek otacza wspaniały park. Uwien-

ieniem spaceru była możliwość obejrzenia żubrów. Zaoopatrzyliśmy się w pamiątki przy Muzeum Leśnictwa. Dziękuję uczestnikom wyprawy, seniorom i dzieciom, za wspólnie spędzony dzień. Nasze systematycznie przygotowywane wycieczki, których organizatorem jest Ośrodek Pomocy Społecznej, to po prostu podróże, które kształcą.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



FOT. ARCHIWUM „POMAGAM”

Warsztaty psychologa

Warsztaty gier i zabaw psychologicznych dla dorosłych osób niepełnosprawnych z gminy Kleszczewo ruszyły 1 sierpnia. Na pierwsze zajęcia przyszła połowa z zapisanych uczestników.

Prowadzącym zajęcia jest psycholog Zbyszko Nowak. Warsztaty odbywać się będą w co drugi wtorek, w sali Ośrodka Kultury w Kleszczewie, ul. Poznańska 6, w godzinach popołudniowych od 16.00 do 18.00. Zapraszam do spotkań wszystkich uczestników.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA

Śmiech jak tlen



Dmuchanie łódeczek.

dużo. W „morzu” pływały ryby, dzieci wykonały je razem z rodzicami. Nie zabrakło „latania samolotem”, gry w bule, zabaw z chustą Klanzy, relaksacyjnych „masażyków”. Rozkwitł też kwiatek z imionami uczestników. Mądrą zabawę umożliwiła nam dotacja wójta Gminy Kleszczewo.

Uczestnikom i paniom prowadzącym dziękuję za udział w warsztatach i inspirowanie wspólnie przeżywanej radości. Jak powiedział Louis de Funes – śmiech jest dla duszy tym samym, czym tlen dla płuc”.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA

Warsztaty dla dzieci niepełnosprawnych z gminy Kleszczewo, trzy z zaplanowanych sześciu, odbyły się 31 lipca. Wszyscy wykonywali łódeczki. Następnie były zawody, kto pierwszy, dmuchając łódeczkę po stole, doprowadzi ją do wyznaczonej mety.

Radości i śmiechu było

Zajęcia plastyczne.



FOT. (2X) ARCHIWUM „POMAGAM”



FOT. ARCHIWUM „POMAGAM”

Tanecznie i gorąco



Podczas koncertu zainteresowani zapoznawali się z twórczością swarzędzkich seniorów. Opowiadano też o projekcie „Senior XXI wieku” współfinansowanego przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej, którego realizacja dobiegła końca.

W kalendarz letnich wydarzeń na dobre wpisał się również „Dawnych wspomnień czar”. Na to coroczne spotkanie artystyczne zaprasza burmistrz Swarzędza Anna Tomicka i Ośrodek Pomocy Społecznej. Biorą w nim udział seniorzy i osoby niepełnosprawne. W niedzielę 27 lipca przy Scenie nad Jeziorem w Swarzędzu brakowało miejsca.

Stało się tak za sprawą wyjątkowych gości. W tym roku dla mieszkańców powiatu poznańskiego zaśpiewał Zbigniew Wodecki, wystąpili aktorzy Teatru Muzycznego w Poznaniu, a zatańczył Tercet Egzotyczny. Publiczność czekała z niecierpliwością na ten dzień. Wstęp był bezpłatny. W zabawie nie przeszkodził przeszło 30 stopniowy upał.

Zbigniew Wodecki wykonał



Zbigniew Wodecki śpiewa dla seniorów.

znane przeboje, ale nie zabrakło też utworu rockowego, który przygotował na prośbę swojej wnuczki. Radość na twa-

rzach seniorów, osób niepełnosprawnych, dzieci i rodziców mówiła najlepiej o potrzebie oraz sensie tego typu inicjatyw.

„Dawnych wspomnień czar” był też okazją do prezentacji dokonań seniorów ze Swarzędza i okolic. Burmistrz Swarzędza, Miejsko-Gminny Ośrodek Wsparcia i Ośrodek Pomocy Społecznej dokładają starań, aby osoby starsze i samotne mogły być aktywne na miarę możliwości. Przykładem takiego działania jest samodzielnie prowadzony przez seniorów portal „Swarzędzki senior”, który można odszukać pod adresem www.swarzedzkisenior.pl

KAROLINA KASPRZAK



„Dawnych wspomnień czar” dostarczył dużo radości.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

Spotkania z edukacją w Lesznie

W Ośrodku Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczym im. Piotrusia Pana w Lesznie odbędą się 20 września i Jesienne Spotkania z Edukacją, współtworzone przez zespół pracowników OREW oraz Wydawnictwo WIR z Krakowa.

Warsztaty podzielono na dwa bloki tematyczne. Od godziny 10 do 11 przewidziane są warsztaty z dr Justyną Leszką „Moje sylabki” – nauka czytania metodą symultaniczno-se-

kwencyjną prof. Jagody Cieszyńskiej, a także Łukaszem Zabdyrem, który poprowadzi warsztaty „Świat rysowanych liter i wyrazów – praktyczne ćwiczenia rozwijające umiejętność pisanie” oraz „Wykorzystanie mandali w nauczaniu początkowym”, które poprowadzi Aleksander Jaglarz z wydawnictwa WIR.

Po przerwie w drugim bloku tematycznym zawarte będą szkolenia: „Wczesna diagnoza i terapia neurobiologiczna

dzieci z autyzmem”, które poprowadzi dr Justyna Leszka, „Autorskie tajemnice warsztatu grafika – pomysły na lekcje: rysowane przysłowia, wykonywanie gier planszowych, rysowanie świąt narodowych i państwowych i inne” w wykonaniu Łukasza Zabdyra oraz zajęcia z Aleksandrem Jaglarzem dotyczące prezentacji oferty wydawniczej WiR w kontekście nowego, bezpłatnego podręcznika dla klasy 1 szkoły podstawowej.

Wszystkie warsztaty są bezpłatne, a każdy uczestnik otrzyma zaświadczenie o udziale w szkoleniach. W czasie imprezy można będzie zapoznać się z szeroką ofertą wydawniczą Wydawnictwa WIR z Krakowa.

Patronują warsztatom: Prezydent Leszna, Telewizja Leszno, Radio Elka, ABC oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie.

Więcej informacji na stronie www.wir-wydawnictwo.com

JOANNA SZOSTEK

Dla potrzebujących – radość



FOT. ARCHIWUM

Damian Maliszewski z aniołkiem wykonanym przez podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Rybniku.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Rybniku, placówka Stowarzyszenia OLIGOS, pomaga osobom z niepełnosprawnością intelektualną. Kierownictwo organizuje mieszkańcom spotkania z artystami, muzykami, sportowcami, by ich codzienne życie nie było szare. Obecnie przebywa tu 40 uczestników w wieku od 22 do 58 lat.

– W czasie zajęć podopieczni uczą się podstawowych umiejętności pozwalających na samodzielne codzienne funkcjonowanie w środowisku. W pracowni ceramicznej powstają artystyczne anioły i takie przedmioty jak talerze i cukiernice. A w pracowni plastycznej obrazy – mówi Jarosław Tobiasz, skarbnik Stowarzyszenia OLIGOS. – Uczestnicy uczą się dbać o urodę na zajęciach Akademii Dobrego Wyglądu, dzięki którym wzrosło ich poczucie własnej wartości. Są też zajęcia z ekspresji artystycznej poprzez taniec i śpiew, także inne dostosowanych do indywidualnych potrzeb.

Wspieramy uczestników prowadzących samodzielne gospodarstwa domowe, organizując zakupy i remonty.

Mimo niewystarczającego dofinansowania Stowarzyszenie OLIGOS dokłada starań, aby oferta była efektywna.

– W ramach współpracy z francuską organizacją nasze dwie uczestniczki odbyły dwutygodniowy staż w zakładach pracy we Francji. Organizujemy spotkania z osobami, które opowiadają o swojej pracy i pasji. Byli wśród nich: pilot, piłkarz, lekarka, stomatolog. Ostatnio naszym gościem był wokalista Damian Maliszewski, który przyniósł ze sobą wiele radości – dodaje Jarosław Tobiasz.

– Wprawdzie jako nastolatek byłem wolontariuszem i współpracowałem z warsztatami terapii zajęciowej, ale wtedy nikt nie śpiewał moich piosenek – mówi Maliszewski. – Tutaj wszyscy zaśpiewali ze mną „Niewinni niedoskonali” i „Alleluja”. Byłem bardzo wzruszony. Osoby pełnosprawne często nie wiedzą, jak się mają zachować w kontakcie z osobą niepełnosprawną i dlatego unikają takich spotkań. Za mało się o tym mówi. To, że ktoś ma porażenie czterokończ-

nowe i nie potrafi podać ręki na przywitanie, nie oznacza, że nie chce jej podać. Należy wtedy podejść i złapać taką osobę za dłoń, czasami przytulić. W wielu przypadkach dusza jest uwięziona w niepełnosprawnym ciele. Widziałem radość w ich oczach, łzy wzruszenia podczas mojego występu i sam ze ściśniętym gardłem śpiewałem. Otrzymałem w prezencie pięknego anioła, którego sami wykonali. Powinniśmy stwarzać więcej okazji do integracji ludzi w pełni sprawnych ruchowo i intelektualnie z mniej sprawnymi, uwrażliwiających na cierpienie drugiej osoby i piękno wewnętrzne. Wtedy na warsztatach terapii zajęciowej i teraz podczas recitalu tego piękna widziałem więcej niż widzę na ulicach.

Obecnie trwają starania o pieniądze na wyremontowanie zabytkowego budynku, w którym ma powstać 24-godzinne pogotowie sytuacyjne dla osób niepełnosprawnych. Placówka ta świadczyłaby opiekę krótkoterminową w sytuacjach kryzysowych (nagły wyjazd, wizyta w szpitalu, rekonwalescencja opiekuna) i byłaby dostępna dla wszystkich bez względu na miejsce zamieszkania.

STANISŁAW FURMANIAK

Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu jest organizacją pozarządową, działającą od 1992 roku. Zarejestrowana została 29 kwietnia 1992 r. W 2004 roku uzyskała status Organizacji Pożytku Publicznego. Od samego początku do dnia dzisiejszego funkcję Prezesa Zarządu pełni Stanisław Bronz, człowiek całkowicie oddany działaniu na rzecz osób niepełnosprawnych, ubogich i pokrzywdzonych przez los. Pracuje, podobnie jak pozostali członkowie Fundacji, społecznie, poświęcając swój czas i siły dla jej sprawnego funkcjonowania.

W okresie 20 lat działalności członkowie organizacji podjęli się trudu realizacji wielu różnorodnych zadań na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych. Wszystkie zrealizowaliśmy z zaplanowanym wcześniej efektem. Głównym celem organizacji było utworzenie i prowadzenie Warsztatów Terapii Zajęciowej. Obecnie Fundacja „Miłosierdzie” prowadzi na terenie Południowej Wielkopolski 7 warsztatów terapii zajęciowej. Skupiamy w tych ośrodkach około 250 niepełnosprawnych osób, dla których uczestnictwo w zajęciach jest jedyną szansą na rehabilitację zawodową i społeczną, a w konsekwencji – na samodzielne życie. Prowadzeniu tych ośrodków członkowie Fundacji poświęcają wiele czasu i troski, dając jednocześnie zatrudnienie 103 pracownikom o wysokich kwalifikacjach.

Wykorzystując nabytą w przebiegu lat wiedzę i kompetencje, staramy się wpływać na kształt ustaw uchwalanych przez sejm, a dotyczących naszego środowiska. Czynimy to poprzez spotkania z posłami, uczestnictwo w odpowiednich komisjach sejmowych. Przykładem jest chociażby nowelizacja ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji, gdzie także dzięki naszej inicjatywie i staraniom wprowadzono właściwe naszym zdaniem zasady finansowania placówek rehabilitacyjnych.

Z naszej inicjatywy odbyło się również szereg konferencji, seminariów, szkoleń również międzynarodowych, w których uczestniczyli przedstawiciele środowisk reprezentujących osoby niepełnosprawne, przedstawiciele władz ustawodawczych i samorządowych.

Fundacja „Miłosierdzie” jest inicjatorem i realizatorem dużych imprez dla osób niepełnosprawnych z terenu całego kra-



FOT. JAROSŁAW TOBIASZ

Podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Rybniku z Damianem Maliszewskim.

FUNDACJA „MIŁOSIERDZIE” W KALISZU

O godne życie osób niepełnosprawnych



Laureaci konkursu plastycznego dla uczestników WTZ z Wielkopolski. Z lewej prezes Stanisław Bronz



Wycieczka do Warszawy dla uczestników WTZ w Kaliszu i Przygodzicach.



Z XV ogólnopolskiej imprezy sportowo-integracyjnej w Przygodzicach.



Zwycięzcy rajdu rowerowego dla uczestników WTZ z Kalisza i Przygodzic.

FOT. (4X) ARCHIWUM „MIŁOSIERDZIE”

ju i z zagranicy. Są to ogólnopolskie spartakiady sportowe, rajdy, imprezy edukacyjno - integracyjne, konkursy plastyczne, wystawy, prezentacje i przeglądy. Wystawy prac plastycznych osób niepełnosprawnych organizowane przez Fundację miały miejsce również w siedzibie Sejmu i Senatu RP i ministerstwach.

Wszystkie swoje działania organizacja realizuje w ścisłej współpracy z Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, m.in. różnego rodzaju programy celowe ogłaszane przez Fundusz. Każdorazowo uczestniczy w nich od trzystu do ponad tysiąca osób niepełnosprawnych zarówno z Województwa Wielkopolskiego, całej Polski oraz z zagranicy.

14 czerwca 2003 r., w obecności Prezydenta Kalisza, nasza organizacja podpisała umowę o współpracy z partnerem zagranicznym w Niemczech – Warsztatami Osób Niepełnosprawnych w Północnej Szwabii i w Donau-Ries. Wymiana nabytych przez lata doświadczeń jest korzystna dla obu stron. Dotychczas fundacja zorganizowała 3 konferencje dotyczące problemów osób niepełnosprawnych na których obecni byli również nasi niemieccy partnerzy.

Niemiecki partner przekazał nam do tej pory 4 samochody przeznaczone do przewozu osób niepełnosprawnych, przyczepę towarową, dużą ilość

sprzętu rehabilitacyjnego (min. kule, wózki inwalidzkie, balkони, fotel do masażu). Otrzymaliśmy również szereg urządzeń przeznaczonych na wyposażenie pracowni terapeutycznych w prowadzonych przez nas placówkach rehabilitacyjnych – krosien tkackich, kaletniczych maszyn do szycia itp.

Biorąc pod uwagę trudności w pozyskiwaniu środków na działalność prowadzoną przez organizację pozarządową w Polsce, pomoc ta jest niezwykle istotna dla rehabilitacji osób niepełnosprawnych. W 2005 roku zapoczątkowano również wymianę pracowników – przez dwa miesiące dwu pracowników Fundacji przebywało w Donau-Reis, a w maju 2006 r. Fundacja przyjęła na praktykę dwu pracowników z Niemiec.

Celem wymiany pracowników jest wzajemne zapoznanie się kadry z nowoczesnymi formami i metodami aktywizacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych. W planach mamy również kooperację z niemieckimi placówkami w zakresie produkcji skórzanej, co mogłoby zaowocować powstaniem Zakładu Aktywności Zawodowej, dało miejsca pracy wielu niepełnosprawnym osobom, stwarzając tym samym szansę godnego ich funkcjonowania w społeczeństwie.

MARIUSZ PATYSIAK

Dla rodzin i opiekunów

Stowarzyszenie Osób i Rodzin na Rzecz Zdrowia Psychicznego „Zrozumieć i pomóc” w Poznaniu realizuje zadanie publiczne pod nazwą „Promocja zdrowia psychicznego wśród mieszkańców Wielkopolski”, w ramach którego prowadzi zajęcia z psychoedukacji dla rodzin oraz opiekunów osób chorujących psychicznie.

„Możesz pomóc – psychoedukacja dla rodzin i opiekunów osób chorujących psychicznie” to inicjatywa niezwy-

kle potrzebna. Funkcjonowanie rodziny z osobą z problemami zdrowia psychicznego wymaga dużego nakładu sił. Ważna jest również wiedza, która pozwala głębiej rozeznaczyć potrzeby chorego, zapewnić profesjonalne wsparcie, aktywność zawodową i społeczną.

Pomocne w tym obszarze są zajęcia tematyczne, podczas których specjaliści rozmawiają z rodzinami i opiekunami o roli rodziny w terapii psychiatrycznej, pozafarmakologicznych metodach terapii, komu-

nikacji z osobą chorującą psychicznie, zasadach i modułach treningu umiejętności społecznych, hospitalizacji psychiatrycznej czy codziennej rehabilitacji osób dotkniętych zaburzeniami psychicznymi.

Projekt jest współfinansowany ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego, a jego realizacja trwa od 2 września do 11 grudnia 2014 roku. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu (61) 855 17 80.

KAROLINA KASPRZAK

Konieczne zmiany

Miasto Poznań coraz częściej podejmuje inicjatywy zmierzające do wypracowywania korzystnych rozwiązań w zakresie spraw i problemów społecznych. Na początku sierpnia zaprosiło przedstawicieli organizacji pozarządowych do włączenia się w prace nad opracowywaniem „Strategii rozwiązywania problemów społecznych dla Miasta Poznania na lata 2015-2030”. Pisemne deklaracje udziału w pracach można było składać do 25 sierpnia 2014.

Dokument ma opisywać kierunki optymalnego wykorzystania kapitału społecznego i instytucjonalnego w obszarze wsparcia osób i grup zagrożonych wykluczeniem społecznym. Przedstawicielom Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania zależało, aby jak najpełniej wykorzystać wiedzę oraz doświadczenie organizacji pozarządowych w pracach nad dokumentem.

Ubóstwo, bezrobocie, bezdomność, uzależnienia, nie-

pełnosprawność, wciąż niewystarczające wsparcie instytucjonalne i pozainstytucjonalne ludzi dotkniętych tymi problemami społecznymi, powodują, że konieczne są zmiany. W trzecim sektorze zajmującym się wspieraniem osób indywidualnych, grup bądź społeczności lokalnych tkwi ogromny potencjał możliwości. Szkoda, że tak niewiele organizacji włącza się w tego typu prace.

KAROLINA KASPRZAK

Zdrowy biust

Piękny biust to zdrowy „biust” – pod takim hasłem ruszyła kampania „Rak. To się leczy!”. Wiele kobiet zapomina, lekceważy i zaniebduje profilaktykę. A wystarczy proste badanie, by w porę zapobiec chorobie.

Aby uchronić panie od najgorszego, stworzono kampanię pod nazwą PiersiBadacze. Jej organizatorzy, współpracując z ING Życie, postanowili poszerzyć grono przystojnych „in-

struktorów” samobadania. Stąd casting na nowych PiersiBadaczy, którzy już jesienią ruszą do pracy. Kto może zostać PiersiBadaczem i co się kryje pod tą nazwą? Otóż postanowiono włączyć do akcji panów. Każdy z nich, używając swojego wdzięku, z pomysłem i humorem będzie starał się przekonać organizatorów akcji oraz internautów, że to właśnie on będzie najlepszym PiersiBadaczem, czyli instruktorem samobadania piersi.

Do grona instruktorów wśród których są: Radosław Majdan, Maciej Jachowski, Przemysław Saleta, Tomasz Puzon i Jacek Stachurski, dołączył aktor Tomasz Ciachorowski i piosenkarz Rafał Brzozowski. PiersiBadacze pomogą również w kontrolowaniu wagi w zależności od grupy wiekowej i przypomną, jakie badania i z jaką częstotliwością są zalecane kobietom w określonym wieku. Aby skorzystać z tej możliwości, trzeba mieć smartfona i poszukać odpowiedniej zakładki. Więcej informacji znajduje się na stronie internetowej ING Życie. *awa*

4,5 tys. litrów paliwa – tyle udało się zebrać dzięki niedawno zakończonej drugiej edycji akcji „Litr paliwa zamiast piwa” zorganizowanej przez Stowarzyszenie Na Tak. Dzięki temu podopieczni stowarzyszenia mogą być dowożeni przez kolejny rok na zajęcia i rehabilitację.

Jak ważna jest rehabilitacja osób niepełnosprawnych – nie trzeba przypominać. Jednak stowarzyszenia, fundacje, które opiekują się nimi na co dzień, borykają się głównie z problemami finansowymi. Nie wystarczy pieniędzy również na paliwo, które w wielu przypadkach jest bardzo istotne.

– Dzięki zebranemu paliwu 15 osób z niepełnosprawnością będzie dojeżdżać przez najbliższy rok szkolny na rehabilitację. Wspieramy podopiecznych czterech placówek Stowarzyszenia Na Tak: Przedszkola Specjalnego „Orzeszek”, Środowiskowego Domu Samopomocy „Kamyk” oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej „Krzemień” i „Przylesie” – wylicza Natalia Marciniak-Madejska, dyrektor Stowarzyszenia Na Tak.

Druga edycja była niezwykle udana. Włączyło się w nią wielu ambasadorów. Kasia Bujakiewicz wystartowała na Cytaeli w „Biegu po paliwo”, który zainaugurował tegoroczną zbiórkę pieniędzy na dowóz. Wśród ambasadorów był też Kabaret Czesuaf. W styczniu Liber, Mieczysław Hryniewicz, Piotr Gulczyński, Ola Radwańska, Kasia Wilk, kabaret Adin i Czesuaf wystąpili w teledysku, w którym zachęcają ludzi do tankowania paliwa. Patronowali medialnie: Telewizja Polska, Radio Eska, Moje Miasto Poznań, Radio Afera i AMS.

– Najgorętszy był ostatni dzień. Dwie osoby, których kanistry były najbardziej zapełnione wirtualnym paliwem, rozpoczęły walkę o nagrodę główną – pięciodniowy pobyt dla dwóch osób w villa Toscana w Murzasichle koło Zakopanego. Wygrał kanister „Paliwo dla Krzycha”, założony przez Duszpasterstwo Akademickie przy Dominikanach w Poznaniu. Podarowali pobyt w villa Toscana niepełnosprawnej dziewczynie, która jeszcze nigdy nie była w górach! – mówi Natalia Marciniak-Madejska.

II EDYCJA AKCJI STOWARZYSZENIA NA TAK ZAKOŃCZONA

Zamiast piwa – paliwo



Bez pomocy innych nie byłoby możliwości dowożenia podopiecznych na rehabilitację.

– Akcja zainteresowała nas hasłem reklamowym – intrygujące, wywołujące uśmiech. „Kupił” nas entuzjazm Natalii Marciniak-Madejskiej. Staramy się uczestniczyć w akcjach charytatywnych, wspierać ludzi, którzy swoimi działaniami wychodzą

poza schemat. Gdy poproszono nas o wsparcie, jednym z pomysłów był pobyt w naszej villa Toscana. Wywołał on walkę o paliwo do samego końca. Liczymy, że nasz udział w akcji wróci do nas w ogromnej ilości uśmiechów podopiecznych Stowa-

rzyszenia Na Tak – mówią Celina i Jurek, villa Toscana Team, fundatorzy nagrody głównej.

Rodzice pełnoletnich osób z głęboką niepełnosprawnością nie mają możliwości dowożenia ich na zajęcia. Nie można korzystać w tym celu z komunikacji miejskiej, a nie wszyscy posiadają samochód. Osoby te byłyby zamknięte w czterech ścianach. Dlatego Stowarzyszenie Na Tak, aby odciążyć rodziców i umożliwić ich dzieciom uczestniczenie w zajęciach, organizuje dla nich transport, na który trzeba rocznie kilka tysięcy litrów paliwa. A to kosztuje.

– Akcja „Litr paliwa zamiast piwa” to dla mnie i mojej córki otwarcie okna na świat. Dzięki pomocy związanej z dowożeniem Kasi na rehabilitację, zyskuję dzień kilka godzin na pranie, sprzątanie, zakupy, gotowanie. Moja córka wymaga całkowitej obsługi, nie reguluje samodzielnie żadnych potrzeb, więc jeśli jest w domu, nie mam możliwości zajęcia się jego prowadzeniem. Kasia w ośrodku uczy się podstawowych czynności, spotyka się z innymi ludźmi i wi-

dzi, że świat to coś więcej niż cztery ściany domu. Dowóz jest konieczny, jeśli chce się oddać dziecko na rehabilitację. Kasia nie jest w stanie dojść, wejść i poruszać się komunikacją miejską – mówi pani Renata, mama Kasi, podopiecznej Stowarzyszenia Na Tak.

– Ze strony państwa brakuje przede wszystkim logiki i konsekwencji w działaniu (samorząd jedynie wykonuje to, co zapisane jest w ustawach). W szkole Kasia jako osoba z głęboką, wieloraką niepełnosprawnością miała zapewniony transport finansowany z pieniędzy Wydziału Oświaty. Jak tylko skończyła szkołę, to wsparcie ze strony państwa ustało. Ośrodki dla osób dorosłych nie otrzymują pieniędzy na dowóz, a dotacja rządowa przyznawana na osobę z lekką niepełnosprawnością, samodzielna, poruszającą się komunikacją miejską, jest taka sama, jak na osobę z niepełnosprawnością znaczną. Tymczasem jej potrzeby odmienne i wymagają znacznie wyższych nakładów finansowych – dodaje Natalia Marciniak-Madejska.

STANISŁAW FURMANIAK



Liber, ambasador akcji „Litr paliwa zamiast piwa”.



Celina i Jurek, villa Toscana Team, fundatorzy nagrody głównej.



Dominika
Sochacka-Drzewiecka.

Króla Popiela i jego żonę Gerde w Kruszwicy nad Jeziorem Gopło za niegodziwości życia zjadły myszy. Niespodziewanie również w Gnieźnie myszy przyczyniły się do ciekawego wydarzenia: za ich sprawą zniknął egoizm. Dzięki wsparciu Samorządu Województwa Wielkopolskiego powstał tam bowiem projekt „Jak EGOIZM myszy zjadły”, który jest realizacją zadania „Promocja wśród dzieci i młodzieży pozytywnych postaw w stosunku do osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności”.

Wykonawcą jest Stowarzyszenie Rodzin i Osób Niepełnosprawnych RAZEM, we współpracy z Centrum Kultury „Scena to dziwna” w Gnieźnie. Pomysł zrodził się w Warsztacie Terapii Zajęciowej. Rozmawiam na ten temat z koordynatorką projektu Dominiką Sochacką-Drzewiecką:

– O czym traktuje projekt?

– Projekt to propozycja wielu działań artystycznych, których pierwszy blok odbył się w lipcu. Przechodząc przez warsztaty: ceramiczny, plastyczny, krawiecki, taneczny, medialny, teatralny i realizacji dźwięku, uczestnicy integracyjnych warsztatów edukacyjnych stworzyli półgodzinne przedstawienie. W pierwszej części, wykorzystując legendę o królu Popielu, zilustrowany jest świat średniowiecza. Druga część prezentuje metaforycznie współczesność: egoizm i chciwość jako cechy człowieka, które trzeba zwalczać. Drugi blok działań we wrześniu i październiku to warsztat teatralno-edukacyjny.

– Kto uczestniczył w realizacji projektu?

Myszy zjadły egoizm



Aktorzy przedstawienia.



Taniec integruje.



Król Popiel i jego małżonka.

– W pierwszym bloku wzięło udział 20 dorosłych osób niepełnosprawnych i grupa 20 dzieci (7-12 lat), zaproszonych przez Centrum Kultury. Uczestnicy drugiego bloku to uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych – z każdej placówki 20 osób.

– Jak przebiegały przygotowania?

– Zajęcia w pierwszym bloku prowadzone były przez pracowników WTZ i Centrum Kultury. Drugi blok to warsztaty teatralno-edukacyjne, prowadzone w zaproszonych do współpracy placówkach edukacyjnych.

– Jaki jest cel projektu?

– Integracja środowiska osób niepełnosprawnych i lokalnej społeczności. Uwrażliwienie dzieci i młodzieży na potrzeby i możliwości osób niepełnosprawnych w przyszłości zaowocuje akceptacją, tolerancją i przede wszystkim brakiem barier. Chodzi też o zintegrowanie różnych aktywności: manualnych, dziennikarskich, aktorskich i tanecznych. Także o integrację stowarzyszenia działającego na rzecz osób niepełnosprawnych z jednostką o charakterze kulturalnym.

– Kiedy odbyła się premiera przedstawienia?

– 12 lipca w Centrum Kultury „Scena to dziwna” w Gnieźnie. Sala wypełniona była po brzegi. Przedstawienie nagrodzono gromkimi brawami. Usłyszałam wiele słów uznania. Doceniono pomysł aktywnej integracji i świetnie ujęte przesłanie spektaklu, przypominające o istotnych wartościach w życiu każdego człowieka. We wrześniu i październiku, do końca trwania projektu, przedstawienie będzie prezentowane we współpracujących w drugim bloku działań placówkach oświatowych. Za każdym razem będzie ono jedyne i niepowtarzalne – dzięki zmieniającym się aktorom.

– Dziękuję za rozmowę.

MARCIN WOJCIESZAK

X OGÓLNOPOLSKI INTEGRACYJNY FESTIWAL „GWIAZDY DZIECIOM” W LUBINIU

Niepełnosprawni – otwarci na ludzi



Wolontariusze-animatorzy zapewniali najmłodszym rozmaite atrakcje.



Publiczność zafascynowana występami osób niepełnosprawnych.

Prawdziwe talenty wokalne oraz zdolności artystyczne prezentowały dzieci, młodzież i dorosłe osoby niepełnosprawne z całej Polski podczas X Ogólnopolskiego Integracyjnego Festiwalu „Gwiazdy Dzieciom” zorganizowanego przez Stowarzyszenie „Oliwskie Słoneczko” w Lubiniu w gminie Krzywiń w województwie wielkopolskim w dniach 15-17 sierpnia.

Egzotyczna parada przez palmowy Lubiń, występy gwiazd estrady, place zabaw dla dzieci z eurobungee i zjeżdżalnią, pokazy z filmu „Gwiezdne wojny” z robotem R2D2, aukcje, loteria fantowa, pokaz sztucznych ogni, festiwal wokalny osób nie-

pełnosprawnych złożyły się na jubileuszowe spotkanie.

Na ostatni punkt programu z niecierpliwością czekała publiczność, rodzice, opiekunowie i wolontariusze, ale przede wszystkim sami niepełnosprawni, dla których występy na scenie były niezapomnianym przeżyciem.

W niedzielę 17 sierpnia wystąpiła między innymi 13 Harcerska Wodna Drużyna Nieprzetartego Szlaku „Arka Noego” tworzona przez uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wałcu, którzy często biorą udział w przeglądach muzyki harcerskiej i zuchowej zdobywając nagrody i wyróżnienia. Predyspozycjami wokalnymi, znakomitym poczu-

ciem rytmu, a szczególnie świetnym kontaktem z widownią popisała się grupa „Bębnołudy”, którą reprezentowali uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Janowicy – placówki Polskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Łęcznej (województwo lubelskie).

W X Ogólnopolski Integracyjny Festiwal „Gwiazdy Dzieciom” wkomponował się Tercet Egzotyczny (najstarszy działający polski zespół muzyczny założony w 1963 roku) i otwarcie Muzeum Tercetu Egzotycznego. Wystąpiły gwiazdy polskiej estrady: Kuby i Macieja Molendy, Olgi Bończyk, „Słonecznej Gali Biesiadnej”, Urszuli, zespołu „Semplicze”, Mikołaja Koniecznego, zespołu „Traban-

da”, Conrado Yaneza, Małgorzaty Potockiej. Wydarzenie wsparli liczni darczyńcy, patroni medialni oraz instytucje publiczne jak Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych czy Urząd Miasta Poznania.

Festiwal w Lubiniu pokazał jak ważną rolę w procesie rehabilitacji społecznej osób niepełnosprawnych pełni możliwość prezentacji dokonań twórczych. Gdyby nie takie wydarzenia, społeczeństwo nie miało by możliwości poznania utalentowanych osób niepełnosprawnych i zbliżenia się do świata ich myśli i przeżyć. Była to lekcja budowania relacji z drugim człowiekiem, opartych na szacunku i akceptacji. Oby takie okazje trafiały im się jak najczęściej.

KAROLINA KASPRZAK



Członkom zespołu wokalnego „Bębnołudy” z WTZ w Janowicy udział w Festiwalu „Gwiazdy Dzieciom” dał dużą satysfakcję.



Koncertuje 13 Harcerska Wodna Drużyna Nieprzetartego Szlaku „Arka Noego”.

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK

HIPOTERAPIA – REHABILITACJA I PRZYJEMNOŚĆ

Relaksacja

Relaks to korzyść płynąca z zajęć hipoterapii. Zamienne używa się określenia odprężenie, odpoczynek, a oznacza ono nic innego jak „stan fizycznego i psychicznego odprężenia”. Stan relaksu charakteryzuje się zmniejszeniem napięcia mięśniowego, tempa pracy serca i ciśnienia krwi, spowolnieniem oddychu. Zmienia się również aktywność elektryczna mózgu – pojawia się rytm fal alfa” (Wikipedia).

Jak koń może wpłynąć na omawiane zagadnienie? Podstawą hipoterapii jest bezpieczeństwo. Jeśli pacjent czuje się pewnie, to już mamy zaspokojony pierwszy stopień do pełnego relaksu. Druga ważna rzecz, to zgoda podopiecznego na udział w zajęciach. Jest ona obowiązkowym wymogiem przystąpienia do tej formy rehabilitacji. Jeśli to kryterium również jest spełnione, to oznacza, że pacjent robi coś, co lubi i wchodzimy na kolejny szczebel osiągnięcia stanu odprężenia. Następna sprawa, to wygodna pozycja na grzbiecie wierzchowca. Kwestia ta jest sprawą indywidualną, często zależną od dnia lub nastroju, więc najłatwiej zadbać o nią pytając pacjenta, jak jest mu najwygod-

niej, albo prosząc o najbardziej komfortowe ułożenie się na koniu.

Czwarta rzecz to lubiane i miłe osoby, które są zaangażowane w hipoterapię. Mam tu na myśli ludzi asekurujących pacjenta, terapeutę oraz człowieka prowadzącego konia. Ich obecność jest niezbędna, więc warto zatroszczyć się o to, aby nie był to nikt przypadkowy, a podopieczni darzyli każdego szczerą sympatią. Poza tym powinno się zadbać o otoczenie, w którym prowadzone są zajęcia. Najlepiej gdyby było ono spokojne, ciche, stałe i przygotowane odpowiednio do potrzeb końskich nóg. Trudno przecież relaksować się przy ruchliwej ulicy, w ulewie i na zwierzęciu, które co chwilę potyka się o jakieś wystające z ziemi korzenie drzew.

Ostatnia rzecz to koń. Człowiek podświadomie szuka tego, co stracił, czyli bliskości natury. Jakże miło jest zatrzymać się na chwilę, spojrzeć w niebo i posłuchać radosnego śpiewu ptaków. Obecność jakiegokolwiek zwierzęcia działa uspokajająco, a delikatne kołysanie odczuwane podczas siedzenia na końskim grzbiecie jeszcze bardziej wzmacnia relaks. Ciepło wierzchowca rozgrzewa mię-

śnie osoby na nim siedzącej, a jego ruch dodatkowo rozluźnia je. Często odnoszę wrażenie, że poruszanie się na koniu działa wręcz hipnotyzująco. Dla kogo istotny jest relaks? Prawdę mówiąc, w dzisiejszych czasach chwila odprężenia przyda się każdemu. Nawet dzieci żyją w pośpiechu i stresie. Szczególne korzyści z hipoterapii relaksacyjnej mają osoby z wszelkimi przykurczami mięśni, nerwicami oraz nadpobudliwościami.

Podsumowując, relaks jest istotnym elementem naszej egzystencji, ale niestety coraz częściej o nim zapominamy. Hipoterapia to doskonały moment na to, aby się odprężyć. Dobrze zorganizowane zajęcia przebiegające w miłej atmosferze są skutecznym środkiem na osiągnięcie stanu opisywanego w artykule. Relaks niesie ze sobą szczególne korzyści dla osób żyjących w stresie, w pośpiechu, spiętych, ale również dla ludzi o wszelakich przykurczach mięśniowych, problemach nerwowych oraz nadpobudliwych. Zapraszam na zajęcia!

AGNIESZKA PIECHOWIAK
FUNDACJA „APJA”
609 047 831
BIURO@FUNDACJA-APJA.ORG.PL
WWW.FUNDACJA-APJA.ORG.PL

Firmy komercyjne, monopoliści działający na danym terenie, często włączają się w działania społeczne. Wspierają np. sportowców czy fundują stypendia dla zdolnych uczniów. Dla firmy AQUANET wspieranie różnych działań też nie jest obce. Mimo że to firma zajmująca się m.in. wodą, to chętnie wspiera działania promujące oddawanie krwi czy rejęstrację w bazie potencjalnych dawców szpiku.

Ogólnopolski Festiwal Dobrego Smaku, który odbył się w dniach od 14 do 17 sierpnia na Starym Rynku w Poznaniu, był miejscem, gdzie spotkały się Drużyna Szpiku i AQUANET. Firma miała tam swoje stoisko, a do współpracy zaprosiła Drużynę Szpiku.

– W tym sezonie rozpoczęliśmy współpracę z Drużyną Szpiku, która przebiega kilkutorowo. Po pierwsze, Drużyna Szpiku wzięła udział w naszym charytatywnym konkursie, dobrze napisała projekt i dzięki temu zdobyła spore pieniądze. Natomiast to, co się tutaj dzieje w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Dobrego Smaku będzie miało jeszcze więcej odślon. Chcemy, aby ideę niesienia pomocy innym, wolontariatu, propagować wśród naszych pracowników. Mamy zaplanowane szkolenia, chcemy namawiać pracowników, by oddawali krew, wiedzieli także, na czym polega dawstwo szpiku i rejestrowali się jako potencjalni dawcy. Może znajdą się wśród naszych pracowników wolontariusze Drużyny Szpiku. Obok promowania działań Drużyny promujemy także zdrowy styl życia, picie zdrowej wody. Podarowaliśmy Drużynie szklane dzbanki do wody, które sprzedaje, a uzyskane w ten sposób środki przeznaczy dla swoich podopiecznych. Mam nadzieję, że współpraca będzie się rozwijać i będą powstawać kolejne projekty – mówi Dorota Wiśniewska, rzeczniczka prasowa AQUANET.

– Początek współpracy Aquanetu i Drużyny Szpiku rozpoczął się od projektu „Kropla życia”. Jego założeniem jest, aby pokazać poznaniakom, jak wiele dobrego może się zmieścić w jednej kropli czy to wody, czy to krwi. Jedna i druga jest niezbędna do życia, stąd ta współpraca i połączenie sił. Chcemy zmobilizować pracowników Aquanetu, aby przyłączyli się do Drużyny Szpiku, dzielili się życiem, tworzyli wolontariat pracowników, wraz z nami odwiedzali dzieci, pomagali walczącym dorosłym i zostawali dawcami krwi i

Piknik w Środzie

W sobotę 19 lipca na Strzelnicy Bractwa Kurkowego w Środzie odbył się piknik integracyjny zorganizowany przez Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Towarzystwo Średzkich Amatorów i Średzkie Koło Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu.

Mimo upalnej bawiono się znakomicie. Do tańca przygrywał zespół „Folder” z Zaniemyśla. Były też sportowe zmagania w kilku konkurencjach sprawnościowych. Rywalizacja przysparzała zawodnikom wiele radości. Dyplomy wręczył zwycięzcom burmistrz Wojciech Ziętkowski. Natomiast Florian



Karbowiak, prezes PZERiI, Barbara Kubiak, prezes TSA i Jerzy Skrobiszewski, prezes WZINR, wręczyli nagrody swym człon-

kom, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. Upany piknik wniósł w serca uczestników wiele radości. **na**

AQUANET – z Drużyną Szpiku



Dorota Wiśniewska, rzeczniczka prasowa AQUANET i Dorota Raczkiewicz, szefowa Drużyny Szpiku.



Wodzianki promują picie wody z kranu.

szpiku. Projekt kładzie nacisk na profilaktykę, aby wziąć własne zdrowie w swoje ręce, aby świadomie, aktywnie i mądrze żyć, bo naprawdę wiele w życiu zależy od nas. W ramach tego projektu będziemy odwiedzali szkoły, zakłady pracy oraz zorganizujemy 4 duże akcje zbiórki krwi, a finał akcji odbędzie się w grudniu 2014. Będzie to nasz wspólny prezent dla chorych – mówi Dorota Raczkiewicz, szefowa Drużyny Szpiku.

AQUANET chętnie włącza się w działania prospołeczne, ale jest też podobna do innych firm działających na rynku, której pracownicy tylko w kilku procentach angażują się w wolontariat. Znaczna część osób woli pozostać z boku. Ważne jednak jest, aby uświadamiać ludziom, że oddając kilka godzin swojego czasu w miesiącu drugiemu człowiekowi bardzo mu pomagamy. Warto też zarejestrować

się w bazie potencjalnych dawców szpiku, bo gdzieś na świecie czeka genetyczny bliźniak. Ludzie chorują i my też możemy zachorować. Im więcej osób będzie w bazie dawców, tym większe są szanse życia innych osób.

– Boimy się choroby, konfrontacji z nią, udajemy, że jej wokół nas nie ma. To jest zła postawa, bo wszyscy jesteśmy śmiertelni. Nie będziemy zawsze młodzi i piękni, dlatego rozwijamy piękną ideę, jaką jest wolontariat i niesienie pomocy drugiemu człowiekowi. Życie oprócz zdrowia i radości niesie ze sobą ból i chorobę. I dobrze o tym pamiętać. Wolontariat wzbogaca nasze życie. Niektórzy myślą, że są samotni, że ich życie jest puste, a kiedy zaczynają działać na rzecz drugiego człowieka, okazuje się, że dzięki temu ich życie nabiera barw – dodaje Dorota Wiśniewska.

STANISŁAW FURMANIAK



Drużyna Szpiku na Starym Rynku w Poznaniu podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Dobrego Smaku.



Dzieciom wiele radości dawały balony, rozdawane przez Drużynę Szpiku.

Droga sąsiadko drogi sąsiedzie

Stowarzyszenie „mali bracia Subogich” w Warszawie prowadzi akcję pod hasłem „Obecność, która pomaga żyć”. Jej celem jest znalezienie wsparcia dla osób samotnych. W oddziale poznańskim wolontariusze wrzucają do skrzynek pocztowych w blokach i kamienicach kopertę zawierającą list, ulotkę oraz przekaz pocztowy.

Wokół nas jest wiele osób, które żyją w samotności, opuszczone i nikomu niepotrzebne. Teraz, gdy znajdziemy w naszej skrzynce sporą kopertę wrzucaną przez wolontariuszy, dowiemy się, jak można im pomóc. Na razie dbają o nich wolontariusze, robiąc im zakupy, odwiedzając ich podczas świąt, wspólnie spędzając wolny czas. Dzięki temu rodzi się między nimi piękna i cenna więź. Bywało, że wolontariusz ratował podopiecznemu zdrowie a nawet życie.

Akcja z kopertami polega na tym, że wypełniając załączony przekaz pocztowy na kwotę

24 złotych gwarantujemy jednemu seniorowi stałe wsparcie wolontariusza, który będzie objęty opieką koordynatora oraz zyska niezbędną wiedzę potrzebną w jego pracy. Kwotę tę można odliczyć od podatku, poza tym ofiarodawca będzie informowany o tym na co przekłada się jego wsparcie.

Ofiarując 50 złotych pomożemy ufundować święta lub dzień wakacji jednemu z podopiecznych stowarzyszenia. Wpłacając 40 złotych zapewniamy godzinę pracy Telefonu Zaufania, uruchomionego w ubiegłym roku. Pod numerem 22-635-09-54 dyżurują doświadczeni psycholodzy, odbierający połączenia z całego kraju. Można wpłacić także większe kwoty: 100 i 200 złotych – w zależności od możliwości finansowych. Każda złotówka jest na wagę złota, bo pozwala seniorom na szczęśliwsze życie. Nie żałujmy pieniędzy, bo każdy z nas będzie kiedyś senior. *awa*

Kursy dla terapeutów

Stowarzyszenie Na Rzecz Rehabilitacji Niewidomych i Słabowidzących w Poznaniu prowadzi szkolenia doskonałe dla nauczycieli i terapeutów z zakresu rehabilitacji, edukacji oraz terapii osób z dysfunkcjami narządu wzroku. Każdy kurs jest odpłatny, potwierdzony zaświadczeniem uczestnictwa.

W sobotę i niedzielę 20 – 21 września w budynku Poznańskiego Ośrodka Zdrowia Psychicznego na osiedlu Kosmonautów 110 zostanie przeprowadzony kurs dla tyflopedagogów pod nazwą „Rehabilitacja wzroku słabowidzących” w wymiarze 20 godzin dydaktycznych. Wykładowcą będzie dr Antonina Adamowicz-Hummel z Zakładu Tyflopedagogiki Akademii Pedagogiki Specjalnej imienia Ma-

rii Grzegorzewskiej w Warszawie.

W sobotę 4 października planowane jest z kolei szkolenie „Wpływ wzroku na naukę” w wymiarze 8 godzin, którego adresatami są nauczyciele przedszkoli i klas 0 – 3 szkół podstawowych oraz pracownicy poradni psychologiczno-pedagogicznych.

W ramach realizowanej przez Stowarzyszenie oferty dydaktycznej można również nauczyć się alfabetu braila (pisma punktowego, którym posługują się osoby niewidome) i poznać metodę stymulacji bazalnej. Szczegółowe informacje na stronie www.srnis.org w zakładce „Szkolenia i kursy”. Kontakt: (61) 820 05 12, stowarzyszenie_rnis@poczta.onet.pl

KAROLINA KASPRZAK

Pomimo, że z nieba lał się żar, członkowie Wielkopolskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Chorobą Alzheimera 20 lipca licznie przyszli na coroczny piknik. Gościny udzieliły tradycyjnie Rodzinne Ogrody Działkowe im. 2 Armii Wojska Polskiego w Poznaniu przy ulicy Bukowskiej.

Pogoda zachęcała do biesiadowania na powietrzu, a rozłożysty orzech zapewniał przyjemny cień. Miejsca przy stołach zajęli podopieczni stowarzyszenia z rodzinami i opiekunami. Jedna z pań obdarzona wspianym głosem zaintonowała piosenkę biesiadną i od tego momentu rozpoczęło się wspólne śpiewanie. Grillowym został działkowiec Andrzej Smoła. Andrzej Sliwa, prezes Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Poznaniu, który co roku odwiedza piknik i Andrzej Górzyński – wiceprezes opowiadali o problemach i radościach ogrodów działkowych. Gościem specjalnym była Jessica C. Robbins-Ruszkowski z USA, która przyjechała do Polski, by zebrać materiały o osobach starszych, spędzających czas na działkach. Interesowało ją jak wygląda dzień działkowi-

cza, dlaczego lubi w taki sposób wypoczywać, dlaczego działka jest dla niego tak ważna, dlaczego praca na niej sprawia przyjemność. Jessica zadawała dużo pytań, bo przygotowuje książkę poświęconą osobom starszym. Jej babcia była chora na Alzheimera, dlatego to spotkanie było dla niej ważne.

– Cieszę się, że możemy wspólnie spędzić czas – powiedziała Elżbieta Fiszbach, prezes Wielkopolskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Chorobą Alzheimera. – Staramy się pomagać naszym członkom, wykorzystując różne możliwości. Potrzeby są ogromne, a pieniędzy nie starcza. Rodziny, opiekunowie osób chorych na Alzheimera, muszą tak organizować czas, by ktoś zawsze przy nich był. Niestety, często pozostaje wynajęcie opiekunki, a po pracy poświęcanie całego wolnego czasu choremu. W pierwszym etapie choroby trzeba dużo cierpliwości i wyrozumiałości. Gdy osoba chora traci kontakt z rzeczywistością, potrzebna jest dobra rehabilitacja i opieka pielęgnacyjna.

Działkowcy, którzy pomogli w przygotowaniu pikniku, opowiadali o korzyściach spędza-



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

której lśnią małe żarówki. Ta ozdoba rozjaśnia ciemne wieczory aż do Bożego Narodzenia.

Bronisława Kuligowska ma 94 lata. I tyle radości, że mogłaby nią obdarzyć kilka osób. Ze względu na wiek prawie nie wychodzi z domu, dlatego każde odwiedziny sprawiają jej mnóstwo przyjemności. Lubi wspominać dawne czasy, zwłaszcza te, które spędziła w Stowarzyszeniu „mali bracia Ubogich”.

W mieszkaniu pani Broni panuje nienaganny porządek. To zasługa wolontariuszki Ani, która nie tylko robi zakupy, ale pomaga w codziennym funkcjonowaniu. Pani Bronia elegancko ubrana, zadbaną, wygląda najwyżej na sześćdziesiąt lat, bo los obchodzi się z nią łaskawie. Nadal ma bardzo ładną fryzurę, zadbaną cerę i pomalowane paznokcie. Bo jej dewizą jest bez względu na okoliczności trzymać fason. Z dumą pokazuje balkon na którym ze skrzynek pną się piękne pelargonie, a jesienią zastępuje je sztuczna girlanda, na

– Staram się rozświetlać moje życie na różne sposoby, bo samotność w moim wieku jest smutna i przykra – mówi pani Bronia. – Z dawnymi koleżankami już się prawie nie spotykam, bo albo nie mogą się poruszać, albo już nie żyją. A w moim wieku trudno jest nawiązać nowe znajomości. Ponieważ bardzo słabo widzę, moim codziennym towarzyszem pozostaje telewizor, bo lubię wiedzieć, co się dzieje w Polsce i na świecie. Słucham więc wiadomości i staram się jak najwięcej zapamiętać. Jestem jedną z najstarszych podopiecznych Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich”. Kiedy już nie mogłam chodzić na zajęcia, opiekunki i wolontariuszki zaczęły mnie odwiedzać w domu. Bardzo lubię te wizyty, bo zawsze dowiem się różnych ciekawostek. Niedawno pojechałam na wspólną wyprawę. Była to dla mnie piękna przygoda, bo mogłam przez cały dzień rozmawiać, poczuć świeże powietrze, obcować z naturą i nawet deszcz mi nie

Piknik pod orzechem



nia czasu na działce. Dla wielu z nich ten kawałek ziemi jest oazą ciszy i spokoju. Zwłaszcza gdy mogą tu zamieszkać w drewnianych lub murowanych domkach. Wiele zapaleńców całymi dniami plewi, przycina gałęzie, sadzi drzewa i kwiaty.

– Dla osób niepełnospraw-

nych działka to prawdziwy raj – mówi Andrzej Śliwa. – Mogą tu z opiekunami przebywać cały dzień. Odpocząć, spacerować, popracować przy pielęgnacji roślin. Oczywiście, w zależności od stanu zdrowia. W naszym ogrodzie jest sto pięćdziesiąt działek należących do osób przy-

watnych. W dawnych czasach były one pracownicze, teraz taką działkę można kupić.

Po wspólnym biesiadowaniu większość osób wyruszyła na spacer, by zobaczyć najpiękniejsze ogródki. Wszystkich zauroczył ogród pani Marii, która ze swojej działki zrobiła przepiękny zakątek. Na innej działce zachwyty wzbudziły pięknie przy-

cięte drzewa. Wiele osób oprócz roślin ozdobnych uprawia warzywa, zioła i owoce.

Dla chorych na Alzheimera piknik był jedną z niewielu okazji, by się spotkać, obcować z przyrodą, oddychać świeżym powietrzem. Nie przeszkadzało im nawet hałas lecących na lotnisko Ławica samolotów.

AURELIA PAWLAK



FOT. (2X) AURELIA PAWLAK

Bronia lubi gości

przeszkadzał. Przypomniała mi się pierwsza wycieczka w której wzięłam udział zaraz, po wstąpieniu do poznańskiego stowarzyszenia. Wówczas francuska federacja zorganizowała dla nas wycieczkę do Achi. To był czas niezwykłych przeżyć. Wszystko chłoniliśmy tak, jakby świat się przed nami otworzył.

Pani Bronia pokazuje pełen zdjęć album z Francji. Widać na nich zabytkowy pałac oraz Polki i Francuzki, członkinie stowarzyszenia ubrane w niezwykle stroje. Te sukienki wprowadzały jakby w inną epokę. Wiele fotografii przedstawia niezwykły, nieuchwytny związek młodych wolontariuszy z ich podopiecznymi. Wycieczka nie była jedyną, w której wzięła udział pani Bronia i jej koleżanki. Podróże odbywały się głównie po kraju i okolicach. Zawsze dopisywały dobre humory.

– W stowarzyszeniu najbardziej podobała mi się nauka ję-



Bronisława Kuligowska i Zuzanna Gajewska z „małych braci Ubogich”.

zyka francuskiego – wspomina pani Bronia. – Wprawdzie podstaw nauczyłam się w szkole, ale chciałam pogłębić wie-

dzę. Lubiłam brzmienie francuskich wyrazów i cieszyłam się, że mogę coraz więcej ich poznawać.

Gdy przyszła na wielkanocne śniadanie do stowarzyszenia, koleżanki zaczęły jej bić brawa. Była lubiana i oczekiwana w gronie przyjaciół. Oprócz wolontariuszki Ani do jej domu przychodzi mieszkający w Poznaniu syn i synowa, układają leki tak, by wiedziała, jak je zażywać. Pomagają także w innych ważnych sprawach. Pani Bronia doczekała się czwórki dzieci, pięcioro wnuków i troje prawnuków w tym czwarty w drodze. Niestety, większość rodziny mieszka poza Poznaniem, ale pomimo odległości wszyscy są z nią duchem. W jej domu jest mnóstwo zdjęć nieżyjącego męża, synów i wnuków i prawnuków.

Lubi także zbierać listy, kartki, pocztówki, przechowuje wszystkie dokumenty. Protestuje, gdy ktoś chce jej pomagać wstać czy przejść z pokoju do pokoju. Zaznacza, że musi to robić sama, bo na co dzień wykonuje te czynności samodzielnie. Siłę czerpie z modlitwy. Regularnie odwiedzają ją księża Pallotyni z postugą kapłańską, ale także wpadają towarzysko, by z nią pogawędzić, podnieść ją na duchu.

FOT. AURELIA PAWLAK

TRANSATLANTYK FESTIWAL

Dla niewidomych i niesłyszących



FOT. WITOLD GOLINSKI

Uczestnicy warsztatów operatorskich podczas zajęć praktycznych.

Za nami czwarta edycja Transatlantyk Festival, w ramach którego odbyły się pierwsze w Polsce warsztaty dla osób z niepełnosprawnościami – scenariopisarskie dla niewidomych i niedowidzących oraz operatorskie dla niesłyszących i niedosłyszących.

Warsztaty operatorskie dla osób niesłyszących i scenariopisarskie dla niewidomych odbyły się pierwszy raz w Polsce. Na każdy warsztat przygotowano 20 miejsc.

– Dzięki pomocy ośrodków i fundacji pomagających osobom niepełnosprawnym dotarliśmy do osób niewidomych i niesłyszących m.in. z Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Łodzi i Rybnika. Duża liczba zgłoszonych to młodzież ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. Ośrodek ten wspiera nas od początku. Podczas warsztatów zapewnił nocleg dla osób niewidomych – mówi Tatiana Elzanowska z Transatlantyk Festival.

Uczestnicy warsztatów byli w podobnym wieku. Bardzo chcieli poznać świat filmowy od kuchni. Pośród zgłoszonych na warsztaty scenariopisarski były osoby, które napisały już własne książki i występowały w reklamach. Za to na warsztacie operatorskim pracowała grupa znajomych, która zrealizowała filmy w ramach wytwórni PJM Filmy.

W trakcie warsztatu scenariopisarskiego uczestnicy poznali mechanizmy ułatwiające wybór najlepszych pomysłów scenariuszowych.

– Nauczyli się konstruować ciekawego bohatera i poznali trzy rodzaje konfliktu. Opano-

wali trzy podstawowe techniki linearniej konstrukcji fabuły. Nauczyli się budować mocne sceny i poznali kilka technik pisania oszczędnych ale nośnych dialogów – mówi Tatiana Elzanowska. – Podczas trzydniowego warsztatu operatorskiego przeprowadzone zostały zajęcia praktyczne i teoretyczne ze sztuki operatorskiej. Podczas części praktycznej uczestnicy zrealizowali własne filmy w lokacjach przygotowanych przez Poznań Film Commission z pomocą tłumaczy języka migowego oraz koordynatorów. Profesjonalny sprzęt filmowy i zestawy do montażu zapewniła uczestnikom firma Winmar. Filmy zrealizowane podczas warsztatów były zaprezentowane przed jury, a autorzy najlepszych z nich dostali atrakcyjne nagrody ufundowane przez firmę Winmar oraz Wydawnictwo Filmowe Wojciech Marzec. Prowadzącym warsztaty był Tomasz Edelman, operator i wykładowca Szkoły Filmowej w Łodzi. Natomiast główną tłumaczką języka migowego podczas warsztatów operatorskich była Monika Naumowicz.

– Fotografia zawsze pełniła ważną rolę w moim życiu, zawodową przygodę z obrazem zaczęłam w 2011 roku na studiach. Początkowo byłam nastawiona głównie na fotografię, ale kinematografia stała mi się bliższa po współpracy z wytwórnią PJM filmy, w efekcie której powstał film „Sen na jawie” (<https://www.youtube.com/watch?v=sXOqwcRWDyI>). Moja przygoda trwa dalej. Chcę doskonalić swój warsztat, poznać podstawy operatorskie. Dlatego wzięłam udział w Transatlantyk Festival – mówi Anna Seemann, uczestniczka warsztatów operatorskich.

– Przeczytałam w Internecie ogłoszenie o warsztatach – mówi Marek Piechocki z Raciborza. – Były pierwsze warsztaty dla osób niesłyszących, w których mogłem wziąć udział. Chciałbym być reżyserem dokumentów historycznych, zwłaszcza dotyczących historii osób niesłyszących. Osoby niesłyszące bardzo lubią podróżować. O tym też chciałbym zrobić dokument.

STANISŁAW FURMANIAK

Kobiecość. Każdy inaczej może ją rozumieć. Ale dla kobiet, które wskutek raka straciły pierś, słowo to ma szczególne znaczenie. Dlatego ważne jest, aby umieć się z tą sytuacją oswoić i starać się żyć jak wcześniej.

W latach 80. rak piersi był tematem tabu. Dzisiaj kobiety częściej się badają, otwarcie mówią o swojej chorobie. Jest również większa wiedza i możliwości leczenia raka piersi – dzięki zaangażowaniu wielu osób. Jedną z nich jest Krystyna Wechmann, prezes Federacji Stowarzyszeń „Amazonki” i Poznańskiego Towarzystwa „Amazonki”.

– Zachorowałam w 1991 roku. Leżąc w Wielkopolskim Centrum Onkologii w Poznaniu dostałam od moich przyjaciółek magazyn „Twój Styl”. Było w nim wiele artykułów o raku piersi. Przeczytałam, że jedna z pań po wykryciu u niej raka piersi żyła jeszcze 13 lat. Pomyślałam, że ja też mogę żyć. Leżąc na szpitalnym łóżku postanowiłam założyć klub dla kobiet chorych na raka piersi. Kobiety po zachorowaniu często przechodziły na renty, dlatego ważne było, aby nie zamykały się w swoich domach. Ważna była rehabilitacja po operacji. Nie chciałam przyjąć do wiadomości, że nie mogłabym trenować swoich ulubionych

sportów: pływania, wioślarstwa, siatkówka, jeżdżenia na nartach. Otrzymałam od prezesa Hydrobudowy, gdzie wówczas pracowałam, dużo wsparcia i gwarancję powrotu do pracy. To było ważne, bo były to trudne czasy transformacji ustrojowej, przemiany przedsiębiorstw państwowych w spółki. Mając taką gwarancję zaczęłam realizować myśl o Amazonkach – mówi Krystyna Wechmann.

Jeszcze w trakcie chemioterapii i radioterapii pani Krystyna zaczęła tworzyć klub dla Amazoek. 1 października 1991 roku zorganizowała pierwsze spotkanie. I tak powstało Poznańskie Towarzystwo „Amazonki”. Wiedziała, że kobiet podobnych do niej jest bardzo dużo, ale nie przypuszczała, że na pierwsze spotkanie przyjdzie ich tylko pięć. Mówiła, że jest po leczeniu, że nie chce spisywać testamentu, lecz żyć. Nie godziła się na to, że jest to temat tabu. Otrzymała duże wsparcie od doktora Dariusza Godlewskiego, szefa Społecznej Fundacji „Ludzie dla Ludzi” i prezesa Ośrodka Profilaktyki i Epidemiologii Nowotworów w Poznaniu.

– Pomoc doktora Godlewskiego była bardzo konkretna, ponieważ na swoje barki finanse wzięła fundacja. Już po roku działania do klubu przychodziło wiele pań. W Warszawie zorganizowa-

WPolsce jest wiele grup wykluczonych społecznie, zepchniętych na margines. Dotyczy to ludzi starszych, którzy żyją czasami na granicy ubóstwa, osób z przewlekłymi chorobami czy dzieci, które chorują na nowotwory. Co by było, gdyby nie fundacje, stowarzyszenia, które odciążają państwo...

To one często są tą ostatnią deską ratunku, do których zwracają się chorzy – głównie na nowotwory – ludzie, którzy nie mogą liczyć na pomoc Narodowego Funduszu Zdrowia czy Ministerstwa Zdrowia. Leczenie, często długotrwałe i skomplikowane, jest bardzo kosztowne, a niektóre leki nie są refundowane, bo leczenie nimi traktowane jest jako eksperymentalne. W innych krajach to, co u nas nazywa się leczeniem eksperymentalnym, tam jest leczeniem normalnym, a co za tym idzie – refundowa-

nym. Efekty tego leczenia są widoczne.

Dlatego tak ważna jest rola organizacji pozarządowych, bo to często dzięki ich zaangażowaniu i pomocy osoby chore mogą być leczone na przykład w Niemczech czy we Włoszech, gdyż w polskim systemie lecznictwa nie można im już pomóc.

Jedną z takich organizacji jest Fundacja SiePomaga – Internetowa Platforma Pomagania. Działa ona od końca września 2011 roku. Powstała w odpowiedzi na potrzeby osób wymagających wsparcia, głównie takich, na których choroba albo wypadek losowy spadł z nienacką i trzeba szybkiego działania. Fundacja skupia się na akcjach zbiorczych, głównie zbiorcach publicznych w internecie dla osób wymagających zebrania dużej kwoty na operację nierefundowaną przez NFZ w kraju i za granicą.

Z codziennymi problemami

Waleczne Amazonki

no szkolenie dla kobiet, które chciały pomagać innym kobietom. Wówczas zrozumiałam, jak ważne jest takie wsparcie. Ale nie wystarczy zachorować, aby wiedzieć, jak wesprzeć drugą osobę, która znalazła się w takiej samej sytuacji. Trzeba jeszcze szkolenia. Po zabiegu chirurgicznym ważna jest nie tylko rehabilitacja fizyczna, ale także psychologiczna – mówi Krystyna Wechmann.

Od tamtego czasu dużo się zmieniło. W ciągu dwóch lat powstało 14 klubów. W 1993 roku została utworzona Federacja Stowarzyszeń „Amazonki”. W całej Polsce w ramach federacji działa 210 klubów, zarówno w dużych miastach, miasteczkach, jak i wsiach. W klubach zrzeszonych jest około 25 tys. kobiet. Amazonki działają również w Internecie.

– Amazonki.net to portal społecznościowy z forum dyskusyjnym pod patronatem Federacji Stowarzyszeń „Amazonki”. Służy kobietom, by mogły się integrować z terenu całej Polski, gdy brakuje klubu w ich miejscowościach. Zaliczam je jako klub internetowy w szeregach fe-



Krystyna Wechmann, prezes Federacji Stowarzyszeń „Amazonki” i Poznańskiego Towarzystwa „Amazonki”.

deracji – dodaje Krystyna Wechmann.

W Poznańskim Towarzystwie „Amazonki” zatrudnione są rehabilitantki, psycholog, cyklicznie organizowane są różne zajęcia od jogi, poprzez Tai Chi, po pływanie. Zapewniona jest wszechstronna opieka psychofizyczna. W ramach federacji szkolone są uczestniczki, wydawane materiały, poradniki rehabilitacyjne z płytami. Wo-

lontariuszki wraz z pakietem materiałów odwiedzają oddziały onkologiczne w Polsce, dzielą się z pacjentkami swoim doświadczeniem.

W chorobie ważna jest aktywność fizyczna. Pani Krystyna powróciła do profesjonalnego wioślarstwa, napisała książkę i jest szczęśliwa, tak jak wiele innych kobiet, które przeszły to samo, co ona. Niektóre z nich, od kiedy zachorowały, uczestniczą w różnych zawodach sportowych dla Amazonek, włączając się w różnorodne działania, mają wiele pomysłów, pi-

szą wnioski o granty. To pozwala im normalnie żyć.

Z powodu raka piersi w Polsce nadal umiera zbyt wiele kobiet. Mimo większej świadomości, lepszej profilaktyki, bardziej rozwiniętej medycyny jest jeszcze wiele do zrobienia. Dlatego tak istotne jest działanie organizacji pozarządowych, jak chociażby Poznańskiego Towarzystwa „Amazonki”.

Więcej informacji o działalności Amazonek na stronie www.amazonki.poznan.pl.

STANISŁAW FURMANIAK



Rehabilitacja po zabiegu chirurgicznym jest bardzo ważna.

FOT. (2X) WITOLD GOLINSKI

INTERNETOWA PLATFORMA POMAGANIA

SiePomaga



Agnieszka Nowik, członek zarządu Fundacji SiePomaga.

borykają się nie tylko osoby potrzebujące wsparcia, również organizacje im pomagające.

– Jak w przypadku większości fundacji, codziennym problemem Fundacji SiePomaga jest

zachęcenie coraz większej ilości darczyńców do wsparcia jej działań. Nasi podopieczni wymagają szybkiej pomocy, dlatego pozyskanie darczyńców jest nie lada wyzwaniem. Jednak te wysiłki nie idą na marne, do tej pory udaje nam się pomóc naszym podopiecznym, wyjeżdżają na leczenie, otrzymują potrzebne wsparcie – mówi Agnieszka Nowik, członek zarządu Fundacji SiePomaga.

W Polsce nie jest źle, ale mogłoby być lepiej.

– Nie mamy porównania, jak jest w innych krajach. Najistotniejszą różnicą jest ustawodawstwo, które określa możliwości działania fundacji w danym kraju. Ostatnie zmiany w ustawie o zbiorach publicznych pozwolą działać fundacjom w Polsce w większym zakresie, jeśli chodzi o zbieranie pieniędzy, m.in. w internecie. Zbiórki publiczne też powinny być łatwiejsze niż do tej pory, chociażby ze wzglę-

du na krótszy czas potrzebny na uzyskanie pozwolenia – dodaje Agnieszka Nowik.

Polacy ufają, ale sprawdzają. – Z doświadczeń naszej fundacji wynika, że Polacy są jednak nieufni, często upewniają się, sprawdzają, czy apele o pomoc są wiarygodne – w naszym odczuciu to dobry odruch, pozwala unikać nadużyć i wyłudzeń. Codziennie fundacja otrzymuje wiele ciepłych słów od darczyńców odnośnie swojej działalności, ale też słów radości, która towarzyszy pomaganiu innym – podsumowuje Agnieszka Nowik.

Wspieramy fundację, bo one działają na rzecz osób potrzebujących, nie zapominając jednak o wcześniejszym ich sprawdzeniu. Ograniczone zaufanie nie zaszkodzi.

Więcej o działalności fundacji na www.siepomaga.pl.

STANISŁAW FURMANIAK

FOT. SIEPOMAGA

Szachy w „Zielonej”



Wspólna zabawa – gra w szachy.

Kto lubi grać w szachy bądź chciał opanować tę umiejętność, mógł przyjść w czwartek 21 sierpnia o godzinie 12.00 do Galerii „Zielona” przy Środowiskowym Domu Samopomocy „Zielone Centrum” na poznańskich Garbarach. Tego dnia uroczyste podsumowano kolejny rok twórczości uczestników w pracowni rzeźby.

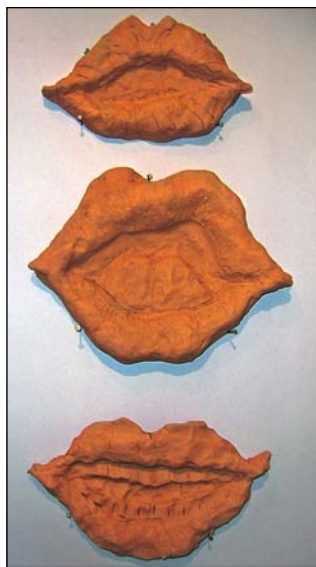
Wernisaż prac rzeźbiarskich to już kolejne spotkanie, na które zaprosili członkowie Stowarzyszenia Osób i Rodzin Na Rzecz Zdrowia Psychicznego „Zrozumieć i pomóc”. Tematyką prezentowanych dzieł były figury szachowe, zwierzęta, motyle, przedmioty codziennego użytku. Aldona Wiśniewska, absolwentka Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, wyrzeźbiła talerze w kształcie ust. Wszyscy wykazali się talentem oraz inwencją. Goście wernisażu z trudem mieścili się we wnętrzach Galerii.

Ekspozycji towarzyszyła etiuda teatralna związana z tematyką rzeźb pod kierunkiem animatora teatralnego Pawła Nygi. Artyści na wolnej przestrzeni wokół „Zielonego Centrum” rozrysowali szachownicę. Chętnych do gry podzielono na dwie grupy. Każda żarliwie dyskutowała i opracowywała stra-

tegię pokonania przeciwnika. Ci, którzy nie mieli odwagi wziąć udziału w grze, byli zachęcani przez przyjaciół. Na zakończenie każdy autor chwalił się swoimi pracami.

Prowadząca zajęcia poznańska rzeźbiarka Mariola Kalicka przyznała, że uczestnicy już od rana wyczekiwali wystawy i gości. To pokazuje jak istotne znaczenie w rehabilitacji osób z problemami zdrowia psychicznego ma sztuka oraz możliwość prezentacji dokonań twórczych. Takie spotkania łączą ludzi zdrowych z chorymi.

KAROLINA KASPRZAK



Rzeźby Aldony Wiśniewskiej.

Dla naszej jedynej córeczki

Prośbę o pomoc dla Małgosi publikowaliśmy już w „Filantropie” (styczeń 2014, str. 34). Tym razem prośbę tę ponawiamy, ponieważ, jak wykazały niedawno badania genetyczne, Małgosia cierpi na zespół Retta. W związku z tym wymaga m.in. specjalistycznego, kosztownego wózka (szczegóły poniżej), na który nie stać rodziców.

Małgosia ma 2 latka i osiem miesięcy. Zdiagnozowano u niej rzadką chorobę genetyczną zwaną zespołem Retta i współistniejącą z nią schorzenia: postępującą padaczkę lekooporną, asymetrię, bardzo obniżone napięcie mięśniowe na całym ciele, drżenia, łagodną skoliozę, refluks żołądkowy, nadwzroczność, astygmatyzm i zez. Jej płaty czołowe mózgu nie rozwijają się w ogóle, bieleją jej tarcze w oczkach i nie wiadomo czy będzie widziała. Dziewczynka jest bardzo opóźniona w rozwoju psychoruchowym, nie siedzi, nie mówi, nie raczkuje, nie chodzi, mały jest z nią kontakt. Jest dzieckiem leżącym, wymaga stałej opieki i codziennej rehabilitacji. Jedyłą szansą na poprawę stanu zdrowia Małgosi jest wieloprofilowa i długotrwała rehabilitacja. Dopóki dziecko jest małe, można jeszcze dużo z nią działać, ale liczy się czas, każdy miesiąc jest dla nas ważny w walce o lepszą jego przyszłość. Wierzmy, że jeszcze uda nam się jej pomóc.

Ponieważ mieszkamy w małej miejscowości w województwie świętokrzyskim, mamy utrudniony dostęp do specjalistów i ośrodków leczenia. Nasza sytuacja materialna jest trudna z uwagi na koszty dalekich dojazdów do poradni specjalistycznych i ośrodków rehabilitacyjnych, koszty konsultacji lekarskich, specjalistycznych badań, ćwiczeń z rehabilitantem i zajęć na basenie, zakupów leków przeciwpadaczkowych i sprzętu rehabilitacyjnego: wózka, pionizatora, kombinezonu, kamizelki i krzeselka rehabilitacyjnego.

Z uwagi na wiotkość dziecka musimy kupić wózek wyposażony w dodatkowe peloty podtrzymujące głowę, pas czteropunktowy, pasy odwodzące lub klin, a to dodatkowe wyposażenie zwiększa cenę wózka do 7,5 tys. złotych. Te wszystkie dodatkowe elementy pomogą dziecku w utrzy-



Małgosia z ojcem.

manii prawidłowej postawy ciała i pozwolą uniknąć gorszego skrzywienia kręgosłupa. Małgosia potrzebuje pilnej pomocy, żeby mogła osiągnąć większe postępy w rozwoju, a nie da się ich osiągnąć bez codziennej pracy z nią. Małgosia jest dzieckiem bardzo wesołym i pogodnym, dużo się śmieje mimo swoich ograniczeń.

Jej uśmiech dodaje nam sił w codziennych zmaganiach. Jako rodzice cały czas walczymy i wierzymy, że nasze dziecko stanie kiedyś na własnych nogach, dlatego bardzo prosimy o wsparcie i pomoc dla naszej kochanej, jedynej córeczki. Każde wsparcie będzie dla nas cenne.

Darowizny można przekazywać na konto Fundacji Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym, Michała Kajki 80/82 lok.1, 04-620 Warszawa, w BNP Paribas Bank Polska SA, numer rachunku 62-1600-1286-0003-0031-8642-6001, tytuł wpłaty: BOROWSKA, 2396. Można też przekazać 1% podatku, nr KRS 0000. Proszę też wpisać BOROWSKA, 2396 i powyższy numer subkonta

Darowizny i 1 % podatku można też przysyłać na moje konto osobiste: Bank Millenium 64-1160-2202-0000-0001-9509-3812.

KATARZYNA BOROWSKA
JAKIMOWICE KOLONIA 43
26-230 RADOSZYCE

poczta
FILANTROPA

poczta
 **FILANTROPIA**

Kiedy urodziła się Irminka, musiałam nauczyć się żyć na nowo. Nasza historia zaczyna się od mojej drugiej z nią ciąży i regularnych wizyt u lekarza, który zapewniał mnie, że wszystko jest w porządku z dzieckiem. Cięża rozwijała się prawidłowo, miały tygodnie, a ja cieszyłam się, że na świat niedługo przyjdzie nasza córeczka.

Ale czułam wewnętrzny niepokój. Coś we mnie budziło obawy. Nie mogłam tego zrozumieć. Poinformowałam lekarza, że chyba coś jest nie tak z moim dzieckiem. Przeczesałam, że coś się wydarzy. Z niepokojem oczekiwałam na pojawienie się dziecka.

17 września 2009 roku o godzinie 5.20 córeczka przyszła na świat. Była taka malutka. Przeżyłam ogromne szczęście i radość z narodzin córeczki. W końcu pojawiła się na świecie i jest już z nami. Jeszcze na sali porodowej zapytałam, czy wszystko w porządku. Usłyszałam, że jest zdrowa, dostała 10 punktów w skali Apgar. Kilka godzin później mogłam już ją mieć przy sobie i wpatrywać się w jej oczki.

Shczęście długo nie trwało. Pięięgniarka, przebiegając córeczkę w 3 dobie życia, chciała jej zmierzyć temperaturę. Wkładając termometr do pupki zauważyła, że coś jest nie tak. Poinformowała lekarzy. Nie przypuszczałam, że nasze szczęście w jednej chwili rozsypie się jak domek z kart. Doktor poinformowała mnie, że córka ma zarośnięty odbyt. Nie mogłam w to uwierzyć. Przecież urodziła się zdrowa?! Stałam w bezruchu, nie wiedziałam, co zrobić. W głowie pytania bez odpowiedzi i kłębówisko myśli. Okazało się, że Irminka ma także szmer nad sercem. Łzy jak grochy spływały mi po policzkach. Ojciec nas zostawił nas w chwilach, kiedy córeczka najbardziej go potrzebowała. Czuła nasza obecność. Lekarze pocieszali, że wystarczy jeden zabieg i wszystko będzie dobrze. Nie chciałam w to uwierzyć.

Przetransportowano nas do Katedry i Kliniki Chirurgii Dziecięcej i Onkologicznej w Szczecinie na zabieg. Czułam strach. Jako 19-letnia matka nie wiedziałam, co będzie dalej.

Miałam być witająca swoje dziecko mamą, cieszącą się, że jest obok. Tymczasem było mi przykro, że córeczka cierpi. Radość zastąpiła troska i żal. Od tego mo-

Uczyłam się żyć na nowo

mentu zaczęła się walka o życie Irminki.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, lekarz zapytał, czemu tak późno? Doba dwie i dziecko umiera!

Moje serce zaczęło bić szybciej. Czułam, że rozpada się na kawałki. Nie wiedziałam, co się wokół mnie dzieje. Po obejrzeniu córki lekarz powiedział, że Irminka ma zarośnięcie odbytu do przedstonka pochwy, czyli moja córeczka wypróżniała się pochwą. Nie docierało do mnie, że moje życie zmieni się na zawsze. Czułam się taka mała wobec problemów, które mnie spotkały. Kiedy córeczkę zabrali, jeszcze większy strach zajął mi w oczy. Z beznadziejności zaczęłam płakać. Bardzo chciałam przytulić swoje dziecko. Zaczęło je przygotowywać do operacji, a ja nie mogłam z nią być i trzymać ją za rączkę. Chciałam wyć z rozpacz. Siedziałam zapłakana na korytarzu i próbowałam zebrać myśli. Lekarz przedstawił mi, na czym to wszystko będzie polegać. Uświadomił, że córka będzie wymagała trzech operacji, bo bez tego umrze. Moje struny głosowe odmawiały posłuszeństwa.

Zabrano córeczkę na blok operacyjny. Nie zdążyłam się z nią pożegnać. Lekarz tłumaczył, że nie powinnam widzieć operacji. Próbowałam poinformować ojca Irminki, że jest operowana. Stwierdził, że panikuję i nie przyjeżdżę. Życie naszego dziecka stało mu się obojętne. Irminka nie istniała dla niego. Wiedziałam, że już kogoś ma. Zastanawiałam się, dlaczego my? Dlaczego nas to spotkało? Od tamtej chwili nie skontaktował się z nami. Jedno mnie cieszyło: że mam wsparcie w rodzinie, że nie jestem sama. Chodziłam po szpitalnym korytarzu, próbując zastanowić się, co będzie dalej. Nie wiedziałam, jak będzie wyglądało życie mojej córeczki. Miałam w głowie wielką niewiadomą. A przed oczami strach, który nie chciał opuścić mojego drżącego ciała. Koło mnie chodziły pielęgniarki z sali do sali, przechodzili lekarze.

Operacja dobiegła końca. Wiedziałam główkę córeczki tylko przez chwilę, jak przejeżdżała na

salę pooperacyjną, gdzie znowu nie mogłam z nią być. Postanowiłam porozmawiać z lekarzem, który operował. Zapewnił, że operacja się udała. Powrót do domu był smutny. Czekał tu synek, którego nie mogłam wypuścić z rak. Na drugi dzień wróciłam do szpitala już spokojniejsza. Kiedy weszłam do mojej córeczki, uśmiechnęłam się. Mogłam znowu z nią być. Wpatrywałam się, jak śpi. Miała ściśnięte piąstki, jakby ją coś bolało. Choroba nie pozwalała na dalsze karmienie jej piersią. Lekarz zalecił w szpitalu mleko modyfikowane. Ale po powrocie do domu mogę spróbować ją karmić. Na oddziale moje mleko wylewałam z lezka w oku do zlewu.

Nigdy bym nie przypuszczała, że zobaczę jelita mojej córeczki wyłonię na powierzchni jej małego brzuszka, na tym założony woreczek, do którego miała się wypróżniać. Kiedy to zobaczyłam, zadałam sobie pytanie, dlaczego moją córeczkę musi tak cierpieć? Dlaczego musi być tak okaleczona? Nigdy nie zapomnę tego widoku i strasznych uczuć, które mi towarzyszyły każdego dnia. To był koszmar. Miałam wrażenie, że za chwilę obudzę się ze straszego snu.

Codziennie uczyłam się żyć z chorobą Irminki. Godzinami wpatrywałam się, jak jej małe ciało znosi dzielnie wszystkie zabiegi związane ze stomią. Lekarze każdego dnia uczyli mnie, jak pielęgnować córki jelita. Jak wycinać woreczki. Kazali telefonować, gdybym miała pytania i wątpliwości. Momentami czułam, jakbym się urodziła i nie potrafiła żyć. Życie nasze przewróciło się do góry nogami, radość zastąpił smutek i żal, a ja każdego dnia myślałam, jak pomóc swojemu dziecku.

Po kilku dniach od operacji Irminka miała zostać wypisana do domu, a ja nie wiedziałam, czy poradzę sobie ze zmianą woreczków u takiego maluszka i nie zrobię jej krzywdy. Zastanawiałam się, czy ma szansę na normalne życie. Chciałam, żeby żyła jak wszystkie zdrowe dzieci. Próbowałam wyobrazić sobie Irminkę zdrową, ale nie widziałam żadnego obrazu.

Były tylko kroplówki, szpital i białe fartuchy.

Tak zaczynała się nasza historia. Resztę można przeczytać na naszym blogu <http://pomoz-irmince.blogspot.com/>

Zbieramy zakrętki dla Irminki na dalsze leczenie i rehabilitację.

MAMA

Akcja zbierania zakrętek

Akcje pomocowe

Zbieramy zakrętki dla Irminki jeśli chcesz się przyłączyć to zapraszam:

W Polsce odkręca się codziennie około 90 ton zakrętek. Na jeden kilogram potrzeba od 300 do 500 zakrętek, zależnie od ich masy. Tona to 65 worków o pojemności 120 litrów. 1 metr sześcienny zakrętek (1m x 1m x 1m) waży 150-180 kg.

Co zbierać

Plastikowe zakrętki po:

- wodach,
- płynach,
- szamponach,
- kawie,
- herbacie itd.

Możesz zbierać również:

- zatyczki,
- korki,
- przykrywkę,
- dekle,
- opakowania po jajkach - niespodziankach,
- liźczki,
- miarki np. do mleka, syropu,
- podstawki od lizaków,
- zatyczki (skuwki) od długopisów typu np. BIC,
- korki z butli galonowych typu „Dar Natury”, „Eden”,
- oraz inne elementy plastikowe, które są oznaczone (najczęściej w trójkącie) dużymi literami: PP, PE, LDPE, HDPE – tylko te oznaczenia!!

ZAKRĘTKI MOŻNA WYSYŁAĆ

NA ADRES
 ANITA RYCHLICKA
 KŁĘBOWIEC 48/7
 78-600 WAŁCZ
 anita995@tlen.pl
 tel: 722324531

Dziękujemy za okazane serce

ZBIGNIEW NOWAK
KOŁOBRZEG

Sublimacje

*Boleść atramentem kapie z pióra,
Krzywdą w nowy wiersz się składa,
W mózgu odrętwiała dziura,
Gdy na grzbiet nieszczęście spada.*

*Kreską czarną jak spękanie,
Poszarpane nerwów krańce,
Chaotyczne rysowanie,
Na kredowej, czystej kartce.*

*Kłucie igły w kropkach tekstu,
Lancet przecinkami znaczy
To, co wiecie do Hadesu,
Niech przekleństwa Bóg wybaczy.*

*Stosy zabazgranej bieli,
Lepiej przesypiane noce,
Mniej wylanych łez w pościeli,
W ramkach nowe sublimacje.*

Z głębi świata

Do końca sierpnia można było oglądać tegoroczną poplenerową wystawę uczestników Uniwersytetu Artystycznego Trzeciego Wieku w Poznaniu. W Galerii Sztuki Współczesnej „Starówka” przy Zespole Dziennych Domów Pomocy – Filia nr 4 „Klub Starówka” na Wielkiej widniały dzieła seniorów skłaniające do refleksji.

Grupa seniorów Uniwersytetu Artystycznego Trzeciego Wieku tworzyła pod kierunkiem opiekunów – Magdaleny Parnasow-Kujawy i Jarosława Szelesta. Nad każdym obrazem se-

niorzy pracowali wnikliwie, a wszelkie szczegóły były pieczołowicie dopracowane. Dominowała martwa natura i krajobrazy, ale nie brakowało też dzieł odnoszących się do człowieka i jego miejsca we współczesnym świecie.

Wiele siły i nadziei znajdujemy w pracach Urszuli Marii Napierały, Eweliny Wiśniewskiej-Hofman oraz innych twórców. Spotkania i dyskusje z odwiedzającymi dla seniorów są zawsze budujące, bo uświadamiają im, że to, co robią ma sens.

KAROLINA KASPRZAK



Praca Urszuli Marii Napierały.

Powrót z kolonii

Jarek powrócił z kolonii. Na koszułkach ślady czarnych jagód i malin, spodnie z przyschniętą smotą, plecak w poniewierce. „To normalka”, powiedziała jego mama, „dopiero wewnątrz plecaka było dla nas niespodzianką”.

Szłyby się na nią aż czterplastikowe kościotrupy różnej wielkości, trzy pajaki, dwa krokodyle, jeden dinozaur, sztuczna plwocina i sztuczne odchody, czyli po prostu kupka. Mama czyniła Jarkowi pełne oburzenia wyrzuty, a tata nie mógł powstrzymać śmiechu. Przypomniawszy sobie bowiem, jak kiedyś sam uwielbiał różne „obrzydlowości”, szczególnie te zawarte w piosenkach. Maszerując w drużynie harcerskiej, chłopcy z lubością skandowali „...zupa z trupa, kotlet z rany, przyklejony mózg do ściany...”

Śmiać się czy płakać? Jednak przede wszystkim zrozumieć, dlaczego chłopcy w wieku szkolnym lubią przedmioty, które dorośli określają jako obrzydliwe. A lubią je z różnych powodów. Przede wszystkim dlatego, że są odmienne od uporządkowanego i ładnego świata, jakim pragną otaczać ich dorośli. A więc małe „protest song”, przeciwstawienie się temu co rutynowe.

Lubią je także dlatego, ponieważ kościotrupem lub jakimś budzącym obrzydzenie przedmiotem można przestraszyć – nie tylko mamę czy kolegów, ale przede wszystkim dziewczyny. „Jak one piszcza, gdy rzucę w nie pajakiem” (wolałby włożyć go dziewczynie za staniczek, ale jeszcze nie śmie). To straszenie dziewczyn wzmacnia chłopięce poczucie tożsamości płci, bywa też jednym z pierwszych zwiastunów flirtu.

A koleżce można sztuczną plwocinę przykleić do brzegu szklanki z sokiem, albo położyć sztuczny kał na jego prześcieradle. Jest się wtedy w centrum zainteresowania, jest powód do chłopięcej bójki, do tarzania się ze śmiechu.

Także do pocucia wspólnoty płci.

Zabawianie się tak zwany obrzydliwymi przedmiotami zaspokaja także chłopięcą potrzebę przygody: bawi się bowiem ich wyobraźnia, odżywają skojarzenia z filmów, można przeżyć dreszczyk emocji. Szczególnie chłopcy, którzy nie mają okazji do przeżywania rzeczywistych przygód, dążą do emocjonalnego pobudzenia przy użyciu takich rekwiizytów.

Tak więc zainteresowanie chłopców dziwnymi czy też obrzydliwymi gadżetami nie jest niczym niezwykłym. Problem tkwi w tym, że takie zainteresowania chłopców są pobudzane i wykorzystywane przez sprzedawców wakacyjnych pamiątek i niekiedy dochodzi do nadmiernego ich zakupu. Po prostu szkoda na nie pieniędzy, może wystarczyłby jeden kościotrup do straszenia dziewczyn? Należy o tym z synem porozmawiać, ale przed wakacjami, a nie po nich.

Problemem byłoby, gdyby chłopiec przez dłuższy czas fascynował się na przykład kościotrupami czy z uporem chciał domownikom wrzucać do zupy sztuczną muchę. Jednak tak się zazwyczaj nie dzieje. Zabawy wymienionymi gadżetami są typowymi zabawami wakacyjnymi wśród rówieśników, z dala od domu, występującymi szczególnie wtedy, gdy brak atrakcyjnych i emocjonalnie angażujących zajęć.

Na ogół po wakacjach kościotrupy, smoki i pajaki smętnie zwisają z półki z książkami, aż pewnego dnia znikną. A różne obrzydlistwa trafiają do pudełka, które gdzieś się zawierusza. Tak więc nie ma powodu do złości na syna, jeżeli w jego plecaku znajdują się dziwne pamiątki z wakacji. Byleby nie było ich zbyt wiele i byleby oprócz nich były także kolorowe kamyki, ptasie pióra oraz inne chłopięce skarby.

IRENA OBUCHOWSKA

Z KSIĄŻKI „KOCHAĆ I ROZUMIEĆ” CZ. III

„Skup się i pomyśl o wyznaczonym przez siebie celu. Zapewne uważasz, że jego realizacja jest niemożliwa. Twierdzisz, że nie potrafisz tego zrobić. Zamknij oczy i zastanów się, co musiałoby się stać, aby zadanie okazało się realne do wykonania...”. Kiedy słuchałam tych słów w trakcie jednego z seminariów poświęconych coachingowi, w pierwszej chwili poczułam się jak u wróżki. Chwila minęła, wrażenie pozostało.

Czym tak naprawdę jest coaching i czy faktycznie sprawdza się w aktywizacji zawodowej osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności? Czy coaching jest potrzebny w Polsce bardziej niż konkretne działania podejmowane na rzecz walki z ubóstwem, bezrobociem, marginalizacją i społecznym wykluczeniem? Czy i jak osoby z zaburzeniami zachowania, upośledzeniem umysłowym, spektrum autyzmu, wadami wymowy oraz deficytami poznawczymi rozumieją pojęcie coachingu? Czy coaching ma wpływ na naszą przyszłość i karierę zawodową?

CZYM JEST COACHING?

„Jedni się go boją, drudzy doceniają jego moc, inni bardzo chcą poznać jego tajniki, wielu zwyczajnie nie rozumie, na czym polega. Coaching staje się coraz popularniejszy zarówno jako narzędzie rozwojowo-szkoleniowe jak i środek zarządzania” – czytamy na stronie internetowej „Świat Coachingu” (www.swiatcoachingu.pl) w materiale „Czym jest coaching, czyli topatologicznie dla zielonych”. Uwagę zwraca ostatnie zdanie: „...prawdziwą moc jego oddziaływania można poczuć dopiero wtedy, gdy siędzie się na fotelu jako klient i usłyszy kilka dobrych pytań wywołujących rewolucję w głowie i sercu”. Czy osoby niepełnosprawne nie posiadające umiejętności czytania i pisania, zmagające się z ogromnym balastem utrudnień różnego rodzaju, zależne od wsparcia najbliższego środowiska, są gotowe na tę „rewolucję”?

Coaching – jest jednym ze słów, które przywędrowały do Polski z Zachodu. To pro-

Coaching jak wróżba?

ces szkolenia i trenowania określonych umiejętności, który pomaga w osiągnięciu zamierzonego rezultatu.

Kiedy rozpoczynałam pracę w obszarze aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych, pojęcie coachingu w Polsce nie było jeszcze powszechnie używane. Człowieka wspierającego osobę z niepełnosprawnością na stanowisku pracy nazywano po prostu „asystentem pracy osoby niepełnosprawnej”, „trenerem pracy” albo „trenerem zatrudnienia wspomagającego”. Od tamtego czasu minęła prawie dekada i wiele się zmieniło. Czy na lepsze?

COACHING A NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ

Jedną z pierwszych publikacji na temat coachingu była książka Wandy Szulc „Coaching. Misja życia. Jak wykorzystać swoją wiedzę, aby skutecznie pomagać innym”. Tu czytamy: „Coaching jest formą wsparcia, która ma na celu usunięcie przeszkód i przekroczenie barier, które powstrzymują klienta przed realizacją swoich marzeń i aspiracji. Coaching wykorzystuje umiejętności komunikacji, aby wydobyć z klienta to, co najlepsze, a także zidentyfikować przeszkody w codziennym życiu czy też pracy, które blokują jego rozwój i samorealizację. Coach wierzy, że jego klient ma ogromny potencjał, który czeka na uwolnienie i będzie działał na jego korzyść. Proces coachingu poprzedzany jest zawsze kontraktem między coachem a klientem. (...) Klient decyduje, nad czym będzie chciał pracować w trakcie procesu. Wraz z coachem ustala, jakie konkretne kroki podejmie po każdej sesji. Zobowiązuje się również wobec coacha, że będzie podejmował wyzwania i realizował wyznaczone działania”.

Coaching jest coraz częściej wdrażany w pracę z osobami niepełnosprawnymi, w proces ich aktywizacji zawodowej. Nazwa „asystent pracy osoby niepełnosprawnej” i inne już wspomniane, w większości przypadków zostały zastąpione słowem „coach”.

Czytając założenia coachingu przedstawiane w różnych publikacjach, których pojawia się coraz więcej, zastanawiam się, na ile jest on „jako narzędzie rozwojowo-szkoleniowe” i „środek zarządzania”, dostosowany do potrzeb i możliwości osób z ograniczeniem sprawności, szczególnie w sferze intelektualnej.

Nie twierdzę, że coaching jest techniką złą czy nieprzydatną. Niewątpliwie przynosi wysokie rezultaty w pracy z osobami poszukującymi zatrudnienia, ale głównie zdrowymi. Zdarza się, że dzięki wsparciu coacha osoba niepełnosprawna zyskuje długotrwałe zatrudnienie na otwartym rynku pracy, jednak jest ich tak niewiele, że można zliczyć je na palcach.

Jak osoby z zaburzeniami zachowania, upośledzeniem umysłowym, spektrum autyzmu, wadami wymowy oraz deficytami poznawczymi rozumieją pojęcie coachingu? To, czy w ogóle będą je rozumieć, jest uzależnione od formy przekazu. Nie dotrą do nich marketingowe slogany, schematyczne definicje ani żargon naukowy.

NIE SŁOWA, A DZIAŁANIA

Osoby z niepełnosprawnością na co dzień zmagają się z wieloma utrudnieniami. Brak dostępu do niezbędnych lekarstw, środków opatrunkowych, sprzętu rehabilitacyjnego, kilkuletnie oczekiwanie na zabieg ratujący zdrowie, brak środków na przystosowanie mieszka-

nia, brak jakiegokolwiek zajęcia zarobkowego – nie pozwalają zmrużyć oka. Takich osób, w odróżnieniu od długotrwale zatrudnionych na otwartym rynku pracy, jest w naszym kraju mnóstwo. Często zaprasza się je do udziału w różnych projektach, seminariach czy warsztatach coachingowych. Realizatorzy na ogół nie biorą pod uwagę faktu, że osobom niepełnosprawnym nie są potrzebne mnożące się niczym króliki spotkania szkoleniowe i doradcze, lecz konkretne inicjatywy dające szansę na poprawę skrajnie trudnej sytuacji życiowej. Niestety, priorytety Unii Europejskiej, i, co za tym idzie, projekty ukierunkowane głównie na szkolenia, kursy i warsztaty, ograniczają te działania w znacznym stopniu.

Wciąż za mało środków przeznaczanych jest na walkę z ubóstwem i poprawę warunków życia osób niepełnosprawnych, szczególnie na wsiach. Otwórzmy szerzej oczy, zauważmy rozpadające się domy, w których wciąż jeszcze mieszkają ludzie nie mający dokąd pójść.

Wielu niepełnosprawnych bezrobotnych, z wyżej wymienionymi schorzeniami, mogłoby wykonywać prace pomocnicze (np. w bibliotece lub biurze), proste prace w ogrodzie, czynności manualne i porządkowe, które przyniosłyby dochód, a co istotne, poczucie satysfakcji. Puste krzesła na spotkaniach warsztatowych czy konferencjach w ramach projektów finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego dowodzą, że osoby niepełnosprawne nie potrzebują teorii i obietnic, ale działań, które pozwolą im pokonać trudną sytuację życiową. Poczucie się podmiotem, a nie wyłącznie przedmiotem służącym realizacji oraz rozliczeniu projektu szkoleniowego.

KAROLINA KASPRZAK

poczta
FILANTROPIA

Proszę o pomoc w zmaganiach o zdrowie i życie mojego chorego syna. Od około dziesięciu lat cierpi na obsesje lękowe, napady paniki i fobie. Kilka lat temu zdiagnozowano u niego zaburzenia nerwicowe. Około pięć lat temu powstał u niego ogromny lęk przed leczeniem stomatologicznym. Pomimo terapii i przyjmowania leków lęk narastał. Stan syna pogorszył się do tego stopnia, że w ubiegłym roku dentyści odmówili mu pomocy, gdy próbował leczyć zęby. Okazało się, że państwowa opieka medyczna niewiele może zrobić. Zaproponowano usunięcie zębów (a nie leczenie) prywatnie, w szpitalu pod narkozą, z udziałem anestezjologa.

Trafiliśmy do wspaniałego lekarza, który polecił nam klinikę stomatologiczną. Udało nam się cudem pożyczyć pieniądze, na które nas nie stać, i wykonać zabieg, którego NFZ nie refunduje. Zabieg był konieczny, by syn zaczął normalnie żyć. Teraz musimy spłacać dług i starać się o pieniądze na pozostałe leczenie stomatologiczne, między innymi protetykę.

Obecny stan syna jest związany z chorobami, na jakie cierpi od dzieciństwa. Jako małe dziecko zachorował na

Grozi mi złamanie kręgosłupa

wirusowe zapalenie mózgu i był w bardzo złym stanie, cudem z tego wyszedł. Niestety w wyniku zapalenia mózgu doznał porażenia lewostronnego i innych chorób współistniejących. Przyznano mu umiarkowany stopień niepełnosprawności od dzieciństwa. W swoim życiu przeszedł już kilka operacji lewej ręki i stóp oraz dwie operacje serca. Ciągłe pobytu w szpitalach, rozłąka z domem rodzinnym, brak odpowiedzialnego ojca w tak trudnych dla niego chwilach, przyczyniły się do powstania zaburzeń lękowych i napadów paniki przed zabiegami medycznymi.

Problemy z sercem pojawiły się, gdy miał kilkanaście lat. Ataki rówieśników z powodu niepełnosprawności przyczyniły się do fobii szkolnej. Po pierwszym zabiegu na sercu zaczął mieć napady lęku i paniki. Podczas zabiegu był źle znieczulony i bardzo ciężko przeżył ten zabieg, a potem miesiącami walczył z depresją.

Podobnej pomocy oczekuje moja córka lat 36 i wnuczka 2 lata i 4 miesiące. Córka

jest osobą niepełnosprawną (umiarkowany stopień od dzieciństwa). W 2013 roku przeszła operację wszczęcia endoprotezy stawu biodrowego, ale w związku ze znacznym pierwotnym skróceniem kończyny konieczna będzie kolejna operacja. Dzięki zabiegowi skończyły się okropne bóle stawu biodrowego i kręgosłupa, ale pozostały ograniczenia ruchowe w stawie biodrowym. Stan zdrowia poprawił się na tyle, że mogłaby podjąć pracę dostosowaną do swojej niepełnosprawności, ale z kolei nie może umieścić dziecka w żłobku. Argument, że jest samotną, niepełnosprawną matką utrzymującą się z renty, nie był wystarczający do zakwalifikowania dziecka do żłobka. Dochód 1000 złotych na dwie osoby jest zbyt wysoki...

Mam 59 lat. Całe życie pomagałam dzieciom. Teraz jestem załamana, nie mając widoków na poprawę sytuacji. Wyczerpałam wszelkie sposoby na złagodzenie problemów mojej rodziny. Od 13 lat jestem na emeryturze ze względu na

stan zdrowia syna. Sama potrzebuję pomocy. Od lat nie leczyłam schorzenia kręgosłupa (skolioza IV stopnia). Dolegliwości kręgosłupa ograniczają mnie, leki nie pomagają i coraz trudniej mi wykonywać czynności życia codziennego. W styczniu dowiedziałam się, że grozi mi złamanie kręgosłupa. W kwietniu otrzymałam skierowanie w trybie pilnym do szpitala w Konstancinie na dzień 30 lipca. Na operację kręgosłupa nie zgadzam się, bo wiem, że może się to zakończyć paraliżem całego ciała. Wówczas dzieci mi nie pomogą ze względu na własną niesprawność.

Mamy zaległości w opłatach czynszu i energii, zadłużenia w spłatach kredytów na leczenie syna i córki. Nie jestem już w stanie dłużej sama ich wspierać.

Kto chciałby nam pomóc, może wpłacić darowiznę na konto: CREDIT AGRICOLE

95-1940-1076-6253-2909-0000-0000.

MARIA KĘPA
UL. BLATONA 2 M.88
01-494 WARSZAWA

W połowie kwietnia Stowarzyszenie Wielkopolska Rada Koordynacyjna Związek Organizacji Pozarządowych podjęło współpracę z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Poznaniu, by realizować wspólną inicjatywę powołania Forum Warsztatów Terapii Zajęciowej w Województwie Wielkopolskim oraz wypracowania szeregu rekomendacji formalno-prawnych związanych z poprawą jakości funkcjonowania i efektywności działania tych placówek w Wielkopolsce. Zaplanowano spotkania w poszczególnych subregionach Wielkopolski, jak i plenarne spotkania dla WTZ-etów w Poznaniu.

– Do tej pory mamy za sobą spotkania subregionalne z WTZ-etami w Koninie, Poznaniu, Lesznie, Boszkowie, Chodzieży i Kaliszu – mówi Justyna Ochędzan, dyrektor WRK. – W spo-

Forum WTZ-etów

tkaniach udział wzięła reprezentacja 81 przedstawicieli Warsztatów (kierownicy i kadra WTZ).

Rozmawiano o rehabilitacji społecznej i zawodowej uczestników, oczekiwaniach, potrzebach warsztatów, rozwiązaniach, które mogą ułatwić ich funkcjonowanie, dobrych praktykach. Poza przekazem merytorycznym dla przedstawicieli WTZ ogromną wartością realizowanych spotkań jest możliwość spotkania innych kierowników, pracowników WTZ z subregionu, a w dalszej kolejności z całego województwa. Zarzało się, że Warsztaty Terapii Zajęciowej funkcjonujące niepełna 20 czy 30 kilometrów

od siebie nigdy nie miały okazji ze sobą współpracować. Warto więc uczestniczyć w spotkaniach, by wymieniać się kontaktami, podpatrywać różne rozwiązania tych samych problemów i tworzyć reprezentację WTZ-etów, które potrafią wspólnie lobbować na rzecz wprowadzania w życie przyjaznych sobie rozwiązań.

– Od września rozpoczynamy kolejne spotkania warsztatów – dodaje Justyna Ochędzan. – Ich celem będzie między innymi wybór przedstawicieli poszczególnych subregionów Wielkopolski do Regionalnego Prezydium Wielkopolskiego Forum Warsztatów Terapii Zaję-

ciowej. Powodzenie inicjatywy w największym stopniu zależy od zaangażowania działaczy Warsztatów Terapii Zajęciowej. To oni są największymi ekspertami, praktykami w dziedzinie rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz funkcjonowania WTZ-etów. Tylko połączenie sił, zebranie doświadczeń, porozumienie i chęć współpracy da oczekiwane owoce. Istotne jest poczucie współodpowiedzialności i świadomość bycia ważną częścią całego Forum i wspólnego sukcesu. Zachęcamy, aby zakasać rękawy i ze świeżymi pomysłami i zaangażowaniem włączyć się w tworzenie lepszego jutra dla Warsztatów Terapii Zajęciowej w Wielkopolsce. *awa*

Prawa dla dzieci z autyzmem

Na dyżury w Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Autyzmem PRO FUTURO, które pełni szefowa Agnieszka Haremska, przychodzą zrozpaczeni rodzice, bo często stanęli przed ścianą i nie wiedzą, co dalej robić. Dotykają ich bolesne, paradoksalne sprawy. Pełne absurdów i urzędniczej bezdusznosci.

Agnieszka Haremska, wchodząc w problemy rodziców, przeżywa ich dramaty. Ale emocje nie przeszkadzają jej w racjonalnym działaniu. Zna ustawy, przepisy, wie jak walczyć o dobro chorego na autyzm dziecka. Jest zwoleńniczką mediacji: trzeba wykazać dobrą wolę, by rozwiązać problem. Zaś eskalacja konfliktu powoduje, że strony nie mogą dojść do porozumienia. Podczas dyżurów w „Kuchni talentów” przy ulicy Kościuszki w Poznaniu szuka z potrzebującymi pomocy najlepszego wyjścia. Są sprawy trudne, ale i te można rozwiązać.

– Przychodzą osoby zagubione, nie wiedzą, co im się należy, z czego mają prawo korzystać – mówi Agnieszka Haremska. – Pytają o asystenta wprowadzającego chorego z autyzmem do grupy lub środowiska. Pytają o orzeczenie o niepełnosprawności. Ma ono istotne znaczenie dla poczucia bezpieczeństwa osoby chorej, bo od niego będzie zależeć, czy wykładowca na uczelni podejdzie do studenta z autyzmem indywidualnie i zdecyduje, czy ma zdawać egzamin ustnie czy pisemnie. Zwłaszcza, że ma do czynienia z osobą borykającą się z problemami w komunikacji. Zdarzają się sytuacje odwrotne, gdy autystyczni studenci wolą zdawać ustnie niż pisemnie. W egzaminie chodzi przecież o poziom wiedzy, a nie o sposób, w jaki wykładowca ją sprawdza.

Po poradę przychodzą również osoby starające się w ZUS-ie o rentę socjalną i nie mogą przedrzeć się przez gąszcz przepisów, z których jeden mówi przecież, że do osiem-



FOT. AURELIA PAWLAK

nastego roku życia uczące się chore dziecko może się o nią ubiegać. Jeżeli nie może podjąć pracy, bo nie jest do niej w pełni przygotowane, to rodzice powinni się od odmownej decyzji odwołać. Gdy taka sprawa trafi do sądu, często kończy się powodzeniem. Warto powalczyć, bo renta socjalna jest dla chorego istotnym zabezpieczeniem. Stwarza psychiczny komfort i ma istotny wpływ na dalsze funkcjonowanie.

– Jedna z sytuacji wstrząsnęła mną – mówi Agnieszka Haremska. – Do szpitala zgłosiła się mama z autystycznym dzieckiem uskarżającym się na bóle brzucha. Okazało się, że był to wyrostek robaczkowy i zapalenie otrzewnej. Do tego doszło zapalenie trzustki. Panie z zakładu psychologii szpitala stwierdziły, że matka jest zagrożeniem dla dziecka. Złożyły pozew do sądu o pozbawienie jej praw rodzicielskich. Mimo to mama cały czas opiekowała się dzieckiem nie mówiącym, że znaczną niepełnosprawnością. W szpitalu uznano, że mama nie będzie w stanie zająć się dietą dziecka, bo jest zbyt „napięta”. Co to sformułowanie oznaczało, trudno było dociec. Tymczasem mama jest od kilku lat pod opieką Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, a dziecko korzysta z pomocy kilku poradni. Trudno zatem zrozumieć, dlaczego psychologowie tak bardzo chcieli zabrać matce prawa rodzicielskie. Tym

bardziej, że wspiera ją mąż. Po telefonie psychologów, zaczęto szukać miejsca w Domu Sióstr Serafitek w Poznaniu. Rozmawiałam z różnymi urzędnikami, próbując przedstawić sytuację w prawdziwym świetle. Teraz pozostaje tylko czekać na decyzję sądu.

Inna sytuacja, która również wzburzyła Agnieszkę Haremską, dotknęła mieszkających pod Koninem rodziców dziewięcioletniego, mocno zaburzonego chłopca cierpiącego na autyzm. Objęto go nauczaniem indywidualnym. Powstał konflikt pomiędzy rodziną a dyrekcją szkoły. Rodzice domagają się, by terapię syna prowadziła osoba z odpowiednim przeszkoleniem. Chłopiec jest pod opieką stowarzyszenia w Koninie, gdzie dostrzega się brak terapeutycznego oddziaływania szkoły na dziecko.

– Obejrzałam dokumenty, zalecenia, umówiłam się na spotkanie mediacyjne pomiędzy rodziną i szkołą. Rozmawialiśmy o tym, by chłopiec funkcjonował zgodnie z rytmem szkoły, by jego zajęcia indywidualne przesunąć na godziny wcześniejsze, a nie po opustoszeniu budynku szkolnego. Chodzi o to, by miał kontakt z rówieśnikami, by nie czuł się izolowany.

Dużo kontrowersji budzą orzeczenia o niepełnosprawności. Przykładem jest chłopiec, który nie opuszcza domu. Psychiatra wyraźnie pisze, że chory nie może stawiać się na komisji. Rodzice proszą o wizytę domową, a mimo to nadal otrzymują kolejne wezwania. I tak koło się zamyka. W tym czasie wstrzymano zostaje zasiłek pielęgnacyjny oraz świadczenia pielęgnacyjne. Agnieszka Haremska napisała pismo o przyjęcie komisji do domu chorego dziecka. Takich spraw jest mnóstwo. Nie każdemu udaje się pomóc od razu, ale dzięki dyżurowi Agnieszki Haremskiej można uzyskać wskazówki, jak walczyć o swoje prawa.

AURELIA PAWLAK

Kłopoty z Peka

Nowe rozwiązanie komunikacyjne wprowadzone w Poznaniu od 1 lipca spowodowało sporo zamieszania wśród pasażerów. Osoby sprawne i niepełnosprawne nadal nie bardzo wiedzą, jak sobie poradzić z kasowaniem biletów.

Niepełnosprawni posiadacze 100 procentowej ulgi na przejazd lokalnym transportem zbiorowym nie muszą mieć karty Peka. Zaleca się jednak jej wyrobienie, ponieważ warto zapisać na niej uprawnienie do ulgi. To sprawi, że w przypadku kontroli wystarczy pokazać kartę z zapisaną informacją o uldze. W takim przypadku karty nie trzeba przykładać do czytnika ani przy wejściu do pojazdu, ani przy jego opuszczaniu. Osoby, które zdecydują się wyrobić kartę i dobrowolnie zbliżyć ją do czytnika, będą mogły skorzystać z programu premiewego.

Osoby niepełnosprawne, mające 50 procent ulgi na przejazd, muszą zwrócić uwagę na terminy. Z przepisów wynika, że do 31 grudnia tego roku osoby z niepełnosprawnościami nie muszą wyrabiać karty, ale mogą to zrobić. W przypadku kontroli są zobowiązane okazywać imienną kartę Peka z zapisaną informacją o przysługującym uprawnieniu, ważne orzeczenie oraz legitymację, stwierdzającą całkowitą niezdolność do pracy, udokumentowany umiarkowany stopień niepełnosprawności lub II grupę inwalidztwa. Konieczny jest także ważny dowód tożsamości.

W przypadku posiadania okresowego biletu sieciowego osoba niepełnosprawna nie musi zbliżać karty do czytnika w pojeździe. W przypadku osób, które korzystać będą z przejazdów jednorazowych, zbliżanie karty do czytnika jest konieczne. Gdy pasażer nie zbliży karty przy wejściu, w przypadku kontroli będzie on potraktowany jak „gapowicz”. Jeśli natomiast zbliży kartę przy wejściu, a nie powtórzy tego przy wyjściu, naliczona zostanie opłata do końca danej trasy.

Więcej informacji na stronie: www.peka.poznan.pl

awa

Chwile warte nadziei⁽²⁾

NIEBO



Dorota Suder
KRAKÓW-DĄBIE

Kontynuując moją życiową historię, której przestaniem jest ofiarowanie bliźnim wsparcia i nadziei, muszę wspomnieć o mojej chorobie i walce z nią. Nie chcę tą opowieścią zasmucać, gdyż z założenia mam inny cel: chcę pokazać, że można funkcjonować pomimo choroby.

Nasze życie nie jest wyłącznie zdrowe, udane i spokojne, choć i tak się zdarza. Ten, komu dopisze to szczęście, nie powinien narzekać. Moje życie ułożyło się inaczej i choć

miałam nadzieję, że pokieruję nim, napisało mi swój własny scenariusz, który musiałam zaakceptować. Od 22 lat nie ustaję w walce o lepsze jutro i dążę do upragnionego zdrowia. Minęło już sporo czasu, od kiedy dowiedziałam się, że choruję na stwardnienie rozsiane z komponentą miastenniczną i niewydolnością mięśni oddechowych, w tym prawej strony przepony, zwanej miechem – głównego mięśnia oddechowego.

Diagnozę przyjąłem ze spokojem, może dlatego, że zawsze byłam osobą chorowitą, choć szczęśliwą, energiczną i uśmiechniętą. Zostałam obdarzona optymizmem, który pozwala łagodniej przyjąć zły los. Choć lekarze nie zawsze dawali mi nadzieję, ja nigdy jej nie utraciłam. Dzięki niej i ogromnej wierze zdołałam przejść przez wszystkie rafy, jakie niesie choroba. Pomimo cierpienia i wielu pobytych w szpitalu starałam się nie poddawać. Moja siła woli i upór pokonywały trudności dnia codziennego. Opracowałam własny schemat leczenia, w którym podstawą jest stawianie na jak największą samodzielność. Byli chętni mi pomóc, ale

ja starałam się jak najwięcej wymagać od siebie i na siebie liczyć. Rozumiem, że są osoby, które choćby chciały, nie są w stanie bez pomocy funkcjonować. Bardzo im współczuję, lecz jeśli możemy, warto podjąć działania samemu, nie bać się i próbować, próbować...

Pamiętam jak dopiero po dwudziestu próbach włożyłam rzecz do pawlacza, która uparcie za każdym razem wypadła, a ja, nie mogąc stanąć walczyłam, by się tym razem udało. Życie chorego to pasmo wyzwań, którym trzeba raz po raz stawiać czoła, gdyż uczy to wytrwałości i cierpliwości niezastąpionej w walce z chorobą. Bardzo pomagała mi także wizualizacja, ale by przyniosła pożądane skutki, trzeba głęboko wierzyć w leczniczą moc jej działania tej metpdy. Wyobrażałam sobie, że będzie lepiej, że uda mi się pewne czynności wykonać, może początkowo będzie to długo trwało, lecz z czasem nabierze tempa. I udało się! Każdy posiada w sobie ogromne możliwości regenerujące organizm, wystarczy je obudzić i uruchomić, a wtedy pomożemy sobie w walce z chorobą. Powinno to być równoległe ze współpracą z lekarzem prowadzącym.

Ważne, by pomiędzy wami narodziła się mocna nić współpracy i zaufania, gdyż dopiero wtedy kuracja może przynieść oczekiwane rezultaty. Ogromne znaczenie w leczeniu i dążeniu do wyzdrowienia ma wsparcie rodziny. Jest to cenny i naturalny lek, który daje wielką siłę, bo nie jesteśmy sami, bo obok nas są wspierający i kochający nas bliscy. Pamiętajmy o nich, oni tak samo cierpią, gdyż cierpi cała rodzina, kiedy zachoruje jeden jej członek. Mym ogromnym wsparciem była i jest moja Droga Mama. Ofiarowałaś mi Mamę cenne siły, które umocniły mego ducha i wolę i pięknie służą mi przez te wszystkie lata. Dziękuję, że byłaś zawsze blisko mnie, gdy wymagałam pomocy i kiedy mogłam li-

czyć tylko na Ciebie. Nigdy Ci tego nie zapomnę!

Staram się w codziennym życiu nie obarczać bliskich chorobą, żyć, jakby była obok. Czasem mi się to udaje. Staram się tak postępować, jakbym była zdrowa, otaczać się miłymi ludźmi, przedmiotami, czerpać siły z bliskich memu sercu ksiązek i poezji, tworzyć, wspierać chorych na duchu, ofiarować im nadzieję, dzielić się dobrym słowem, które-ś siłą umacnia i leczy. Jej to poświęcam wiersz „Dobre jak chleb”:

*Dzielmy się
Dobrym słowem
Jak chlebem
Wtedy każdy dzień
Jest wyjątkowy
Bowie chleb
I dobre słowo
Sycą duszę i ciało
Ofiarowują nadzieję
Że nie jesteś sam
Że czeka ktoś
Na ciebie.*

Pisząc ten artykuł mam w pamięci wzruszający utwór Mietka Szczęśniaka „Niebo”. Jeśli macie możliwość, posłuchajcie go, gdyż tak pięknie nasstraja do życia! Chorzy szczególnie powinni otaczać się pozytywnymi zdarzeniami. Każdy z nas powinien mieć własne niebo na ziemi, by dominowało w nim szczęście, radość i miłość! Myślę, że osoby chore w pewien sposób uświadamiają zdrowemu społeczeństwu, jaki noszą w sobie dar, który warto doceniać i z pokorą z niego dziękować! Życzę wszystkim spełnienia marzeń i planów oraz zdrowia, gdyż jest ono opoką naszych działań i codziennych cudów, o jakich mówią słowa artysty: „Na ziemi jest o niebo lepiej i każdy cud zwykły jest, codziennie zdarza się”.

– Co spowodowało, że przyjechała pani do Polski prowadzić badania związane z problemami starzenia?

– Od dawna interesuję się tą problematyką. Moja babcia przez wiele lat cierpiała na Alzheimera. Jej choroba była bardzo trudnym okresem w życiu mojej rodziny. Zmagaliśmy się z różnymi problemami zdrowotnymi, ale Alzheimer był szczególnie tragiczny. W Stanach Zjednoczonych mówiąc o starości nie wymawia się słowa „Alzheimer”, bo budzi ono powszechny lęk. Ludzie uważają to schorzenie za najgorsze z możliwych. Oczywiście, utrata pamięci jest czymś bardzo okrutnym, dlatego uznałam, że warto zastanowić się nad tym zjawiskiem w sensie antropologicznym. Pod uwagę wzięłam także aspekty kulturowe, polityczne i ekonomiczne. I tak zrodził się pomysł mojej pracy doktorskiej. Musiałam jeszcze poszukać miejsca w świecie, gdzie pamięć i starość byłyby tematami ważnymi nie tylko dla mnie, ale także dla społeczeństwa.

– Kiedy rozpoczęła pani zbieranie materiałów do pracy doktorskiej?

– Przed dziesięcioma laty, gdy podjęłam decyzję o napisaniu doktoratu na Uniwersytecie Michigan, gdzie jest bardzo dobry wydział slawistyczny. Zajęcia prowadziło dwóch socjologów i historyk. Szyb-

Pod takim hasłem kryje się projekt biorący udział w konkursie „Niebieskie Granaty Volkswagen Poznań” edycja 2014/2015. Jego uczestnikami będą osoby niepełnosprawne intelektualnie lub z niepełnosprawnością sprzężoną, podopieczni Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Poznaniu, uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Przyjaciele”.

– Celem projektu „Ratujmy pszczoły” jest integracja społeczna osób z niepełnosprawnością intelektualną – mówi Kamila Tomkowiak z Warsztatu Terapii Zajęciowej „Przyjaciele”. – Przejawia się ona przez podejmowanie działań proekologicznych. Wnioskodawca zajmie się wytwarzaniem i dystrybucją „domków dla pszczoł”. Przypoda z pszczołami ma podnieść świadomość ekologiczną beneficjentów projektu, a także budować w nich odpowiedzialność za środowisko przyrodnicze.

Lubię polskich seniorów

Z JESSICĄ C. ROBBINS-RUSZKOWSKI, doktorem antropologii ze Stanów Zjednoczonych rozmawia AURELIA PAWLAK.

ko nauczyłam się języka polskiego, dzięki czemu z łatwością dają sobie radę w Polsce. Nasilenie prac związanych ze zbieraniem materiałów nastąpiło w okresie, gdy Polska oraz inne kraje bloku wschodniego wchodziły do Unii Europejskiej. Wówczas dużo czytałam o Polsce. Uznałam, że właśnie w Polsce temat starzenia jest szczególnie ciekawy. Widać tutaj różnice międzypokoleniowe. Dowiedziałam się także, że starszym ludziom bardzo bliska jest historia i wydarzenia z nią związane. Niektóre z nich była bardzo tragiczne na wielką skalę, choćby II wojna światowa. Seniorzy często mówią o honorze, ojczyźnie, o innych wartościach. Zafascynowała mnie ta silna tożsamość narodowa, która wyróżnia Polaków na tle innych narodów.

– **Jakie miejsca odwiedziła pani w tym roku w naszym kraju?**

– Odwiedziłam między innymi Uniwersytet Trzeciego Wieku, Dom Pomocy Społecznej, spotkałam się z chorymi na Alzheimera w ogrodzie działkowym. Każde takie spotkanie było dla mnie źródłem wie-



FOT. AURELIA PAWLAK

lu cennych spostrzeżeń i doświadczeń. Przeprowadziłam mnóstwo nieformalnych wywiadów, które były dla mnie niezwykle pouczające i bardzo przydatne do pracy nad książką. Zdobyte informacje mogłam porównać z wnioskami z pracy doktorskiej. Zwróciłam uwagę na pewne sytuacje ekstremalne, bowiem wiele osób starszych nie uczestniczy w organizowanych dla nich zajęciach, z własnej woli nie wychodzi z domu.

– **Kto finansuje badania związane z osobami starszymi w Polsce?**

– Otrzymałam grant od pry-

watnej fundacji amerykańskiej na ten cel. Pieniądze te są przeznaczone dla naukowców zajmujących się właśnie tą częścią Europy i akurat takimi problemami. Dzięki temu mogę spokojnie pracować, poruszać się po Polsce. Przeprowadziłam badania we Wrocławiu i Poznaniu, pojechałam na symposium do Tallina w Estonii. Każda informacja, każde doświadczenia i każda uwaga są dla mnie bezcenne.

– **Co panią najbardziej interesuje w związku z osobami starszymi i niepełnosprawnymi?**

– W sferze moich zainteresowań leżą związki między życiem osobistym a narodowym. W tym mieści się kontekst polityczny, ekonomiczny, społeczny i kulturalny. Ciekawi mnie również, co to znaczy być starszą osobą w Polsce. Jak ludzie wyobrażają sobie starość i w jaki sposób sobie z nią radzą, co im przeszkadza, czego im brakuje oraz jaką rolę w procesie starzenia odgrywa pamięć. Często wracam do wspomnień związanych z moją babcią. Od momentu zdiagnozowania choroby powoli stawiała się

inną osobą. Obserwowałam te etapy aż do momentu całkowitego wyłączenia. Jej zachowania moja rodzina tłumaczyła chorobą. Wiedzieliśmy, że nic nie możemy na to poradzić. Ta dolegliwość powoduje całkowitą zmianę relacji między bliskimi, uczy pokory, cierpliwości, oddania i poświęcenia.

– **Jakie są pierwsze wnioski z tej wyprawy?**

– Na razie nie formuję żadnych wniosków. Muszę uporządkować i przeanalizować zebrany materiał. Ale to, co zobaczyłam, jest dla mnie bardzo ważne. Skoncentrowałam się na tym, by obserwować, jak wygląda codzienne zmaganie się osoby starszej z rzeczywistością. Jakie doświadczenia wspierają osobowość starszych ludzi, a jakie ją niszczą. Badałam także, jak doświadczenia z przeszłości wpływają na teraźniejszość. Ciekawiło mnie codzienne życie tych ludzi, sposób spędzania wolnego czasu, pasje, zainteresowanie, aktywność społeczna. W Stanach Zjednoczonych jest inne podejście do starości niż w Polsce. Trzeba pamiętać, że od starości nikt nie ucieknie.

Ratujemy pszczoły

W ramach projektu zostaną przeprowadzone różne zadania edukacyjne i popularyzujące ochronę środowiska, zwłaszcza ekosystemów, w których żyją pszczoły. W planach są prelekcje, pogadanki z zakresu ekologii, przeprowadzone przez Inspektora Nadzoru do spraw Ochrony Środowiska. Prelekcje będą miały charakter otwartych wykładów dla wszystkich mieszkańców Poznania. Odbędzie się w Domu Kultury „Orle Gniazdo”. W przygotowaniu oraz promocji spotkań będą braли czynny udział terapeuci i uczestnicy projektu.

Przewidziano zajęcia warsztatowe dla 30-35 osób z niepełnosprawnością intelektualną. Podczas ich trwania budowane

będą domki dla pszczół (70-80 sztuk). Ze względu na specyfikę beneficjentów warsztaty odbywać się będą w 5-6 osobowych grupach. Każdej grupie czeka 12 godzin warsztatowych (2 dni po 6 godzin). Projekt zakłada trzy wycieczki do Nadleśnictwa Dębina i Babki, a także do ogródków działkowych na poznańskiej Wildzie, by rozwiesić zbudowane domki dla pszczół.

Kolejny punkt przewiduje trzy pogadanki w Zespole Szkół numer 1 imienia Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu dla uczniów w celu edukacji proekologicznej. Podczas ich trwania przedstawiony zostanie cel projektu i jego spodziewane efekty. Pogadanki poprowadzi wolontariusz z Zakładu Hodow-

li Owadów użytkowych w Uniwersytecie Przyrodniczym wraz z terapeutą i uczestnikami projektu.

– Przewidujemy w ramach kampanii informacyjnej reportaż w telewizji poznańskiej z udziałem beneficjentów, artykuł w gazecie dotyczący działań w ramach projektu, audycję radiową w radiu Blue Fm z udziałem naszych uczestników oraz patronat miesięcznika „Filantrop” – dodaje Kamila Tomkowiak. Media bardzo zaangażowały się w pomoc przy rozpowszechnieniu wiedzy proekologicznej. Zapewniły, że będą wspierać działania osób niepełnosprawnych, które przyczynią się do aktywizacji i integracji społecznej. Zamierzamy przygotować album edu-

cyjny, chcemy prowadzić bloga i zorganizować piknik. Mamy nadzieję, że budowa domków dla pszczół zainicjuje większy ruch społeczny, zachęcający do dbania o pszczoły i ich środowisko. Proponowany projekt rozszerzy ofertę terapeutyczną, jaką organizacja kieruje do osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Dowiedzie uczestników na warsztaty do szkół samochodów, ułatwi też objazd nowych środowisk, by poszerzać wiedzę proekologiczną i przyczyniać się do integracji osób niepełnosprawnych ze środowiskiem społecznym. O rozpoczęciu projektu i jego przebiegu będziemy informować na łamach „Filantropa”.
awa



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Opowieść osobliwie inna⁽²⁾

Była kobietą drobnej budowy, co jeszcze bardziej podkreślał dopasowany komplet dżinsowy, który miała na sobie, i wazon w jej rękach wydał się dużo większy. Jednak zdecydowanie nie pozwoliła tknąć go ani Zdzichowi, ani temu drugiemu.

Jej zapał udzielił się Arturowi, zwykle nieskoremu do pomocy i jego małym siostrzyczkom, które cały czas dzielnie próbowały poskromić Chakrę – sznauerkę rozochoczoną nową sytuacją i skórą w tym najmniej stosownym czasie do najdłuższych harców. We trójkę mieli już dawno wybrane pokoje na piętrze. Były dwa do podziału i tak naprawdę czyj będzie który, wobec chronicznego braku pewności brata, zarządziły dziewczynki. Poprzedniego roku zauroczyły się jaskółkami klejącymi gniazdo w jeszcze surowym oknie. Zwłaszcza Lilka, modrooka blondyneczka, o rok starsza od najmłodszej, bliźniaczko podobnej Janeczki, pamiętała o nich i miała nadzieję, że teraz powrócą. Dlatego razem z siostrą wzięły sobie pokój z tym oknem.

– Jak ty Arturze, taki niezdecydowany możesz stać na bramce? – śmiała się z niego Alina, kiedy kręcąc nosem po niewczynie został z mniejszym pokoiem we wschodnim narożu.

Był niezadowolony, ale ostatecznie doszedł do pocieszającego wniosku, że jego mały pokój, będzie mniej wymagający i dużo łatwiejszy do posprzątnia. A to był niebagatelny walor, zwłaszcza dla urodzonego bałaganiarza.

Biegali po schodach, a puste wnętrza odpowiadały dźwięcznym pogłosem. Najwięcej było wnoszenia do kuchni. Alina, zawołana gospodyni, jeszcze na starych śmieciach, jak zwykła mawiać, zgromadziła sporą ilość kuchennych sprzętów. Teraz rozkładała tylko najpotrzebniejsze rzeczy.

Wszędzie, w każdym pomieszczeniu stały pakunki oraz poowijane ochronną tekturą meble. A u Artura jego akwarium. Kiedy po wtaszczeniu wszystkiego Zdzichu i ten drugi zabrali się firmową ciężarówką ustawił je w rogu obok wejścia, uzupełnił wodę i włączył oświetlenie, filtry oraz natlenianie. Kolorowe rybki uspokoiły się i wróciły do skubania glonów z egzotycznych Echinodorusów, Vallisnerii, Cryptocoryn i Limnophilii. Pływały spokojnie, z ufnością prognozując dobre życie czekające wszystkich w nowym miejscu.

Podobało mu się to akwarium i nie pożałował włożonej pracy. Gorzej było z resztą pomieszczenia. Jego amerykańska wymagała jeszcze śrubokręta i uniwersalnego klucza; podobnie szafa i zajmujące największe miejsca potężne biurko – rodzinna pamiętka. Wnieśli je dwa dni temu i przyznać trzeba, że było to logistyczne mistrzostwo świata.

– Nareszcie u siebie, we własnym gnieździe – cieszyła się Alina wtulając w ramię męża drobną i niezmiennie pogodną twarz. Miała, podobnie jak on, czarne włosy i nawet teraz, podczas pracy, była elegancka z nie-nagannym makijażem w tonacji brązowych oczu i pełna wrodzonej dystynkcji. – Nasze szczęście nabiera coraz realniejszych kształtów...

– Jeszcze parę godzin... Tak czy inaczej jesteśmy już przeprowadzeni – odparł Bartosz.

– Jesteśmy tu ze wszystkim – potwierdziła Alina i dodała: – Obejmuję to myślą i czuciem. Tu, wszystko co nasze, koncentruje się i tutaj zamyka.

Kiedy wieczorem, jeszcze między paczkami, okrutnie zmęczeni zasiedli do pierwszej kolacji była promienna.

– I co powiecie? – spytała krojąc pieczywo.

– W nowym domu, to i dżem smakuje – odrzekł Bartosz spoglądając spod czarnych, zrosniętych brwi niebieskimi oczyma o rzęsach tak długich, że budziły zazdrość Aliny.

– Nie musisz mi wypominać, Bartoszu – odparła ona. – Wiesz, że nie miałam kiedy zrobić zakupów... Jutro kupię wszystko, jak już lodówka zacznie chłodzić.

– Racja, jeszcze lodówkę trzeba podłączyć...

– No, widzisz. A dżem krytykujesz.

– Przeciwnie, słońce moje, całkiem przeciwnie...

– Ja lubię dżemik – odezwała się Jasia.

– Proszę, mój skarbie – rzekła Alina kładąc na jej talerzyk kromkę odciętą z pszennej bułki posmarowaną masłem i wiśniowym dżemem z całymi owocami.

– Chakra też lubi – dodała Lileczka wsuwając rękę z ostatnim kawałkiem bułki pod stół.

– Chciałabym, żebyście mi jutro złożyli stół do salonu, niechby choć tam wszystko było ustawiane.

– Nie wiem, czy jutro dam radę – odparł Artur górując nad wszystkimi wzrostem i posturą.

– A czemuż to, mój panie? – natychmiast zapytała Alina.

– Jutro mam mecz, więc...

– Znowu? W tamtym tygodniu miałeś dwa, jeszcze wcześniej też jeden. Wy ciągle gracie. Na olimpiadę się wybieracie?...

– A nauka?...

– Jutro mamy eliminacje...

– Więc na pewno w czas nie przyjdiesz – rzekła zawiedzioną.

– Raczej na pewno... A pojutrze idziemy z Elą do „Adebara”.

– A tam co znowu?

– Przyjechał jazzband z Amsterdamu. Chcieliśmy posuchać...

– Eh, też bym poszła posuchać... Słyszysz Bartoszu?

– Pojutrze mam spotkanie biznesowe – odparł Bartosz. – Więc nie wiem...

– No, tak... A syn matki i małej siostrzyczek nie zaprosi na koncert...

– Sorry mam... Wiesz, Ela...

– Wiem, wiem... Poza tym ktoś musi w tym domu wszystko porobić. Samo nigdy się nie chce...

– Jutro, słońce, wrócę już po dziesiątej. Złożę stół. Tylko, żeby tej lodówki nie zapomniał na noc uruchomić...

– No właśnie, nie zapomnij.

– Ty też pamiętaj, dobrze?

– Dobrze, kochanie. Przypomnę ci, za rączkę przyprowadzę pokazać gdzie stoi i jeszcze kagankiem przyświecę... Czy wy sami beze mnie nie zginęlibyście przypadkiem? Artek, a ty? Rower miałeś sobie na jutro do szkoły przygotować.

– Rany, mamol!... dzięki!... – przypomniał sobie Artur – Całkiem mi z głowy wyleciało. To

przez akwarium, zająłem się rybkami.

– Prulbyś jutro per pedes apostolorum, toby ci się może na dłuższą pamięć poprawiła – zaśmiała się Alina. – Eh, synu, synu...

– Kawał mam do tej szkoły.

– Ale na rozwielitki! będziesz miał bliźniutko. W stawie, aż się roi...

– Też będę z tobą chodzić, do brze? – przypomniała się Lilka wypychając łeb suki pod blat stołu.

– I ja! Ja też! – zawołała Jasia.

– Pączku... ty wiesz jakie tam wertepy? – rzucił Artur sięgając do słoika z dżemem. – Ale jak wstaniesz o siódmej rano?...

– To kiedy jest?

– Jak jeszcze śpisz, skrzacie...

– Mamooo...

– Synu – odezwał się Bartosz – widzisz, że Jasia nie lubi tego „skrzata”...

– Właśnie. Może być najwyżej „pączek”...

– Zgoda, sorry... skrzacie...

– odparł Artur i wyprężył się na oparciu krzesła. Za oknem pościemniło już całkiem. Tylko pomieszczenie w którym siedzieli, będąc załazkiem jadalni, oświetlała jedna prowizorycznie zwisająca żarówka. Z zewnątrz nie dochodził żaden hałas, żaden klakson, żaden uprzykrzony warkot silnika. Nic. Tylko drobne cienie nagłymi skrętami cięły coraz ciemniejszy zmierzch. – O! patrzcie – rzekł wyrwany z zamyślenia. – Nietoperze latają...

Spojrzeni w tym samym kierunku.

– Gdzie? – ucieszyła się Alina.

Jasia głośno pchnęła krzesło i podbiegła do okna.

– Aha...

– Ooo! Patrzcie tu, tu, tam... i tutaj...

Ciemnych kształtów było coraz więcej.

– Lecą od strony parku – rzekł Bartosz dłońmi przysłaniając szybę przed światłem żarówki. – Patrzcie tam, jeszcze kilka...

– Stamtąd się wzięły? – spytała Lilka.

cdn.

¹ pokarm dla rybek akwariowych – plankton



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

Dwa życia⁽²⁾

Rozdział 3

PIERWSZE DNI PO ZABIEGU – OCZEKIWANIE

Po długiej przerwie. Dziś wrócił do mnie mój komputer ze Szczecina, gdzie był w dobrych rękach i teraz już wszystko działa jak należy. Teraz kilka myśli z dni ostatnich. Ale ostrzegam, że tylko dla wytrwałych.

Jak mi pisania brakuje... Mam przejściowe kłopoty z komputerem, Internetem, ale już dziś wieczorem powinienam odzyskać możliwość dostępu do swojej poczty.

Wiele nowych przeżyć za nami. Wczorajsza noc była trudna. Pawełek miał kolejną operację. Sam zabieg nie był skomplikowany (odchylenie skóry i poluzowanie siatki oraz zamknięcie Pawelka), ale psychicznie był już za dużym obciążeniem dla Pawelka. Nie był (nie byliśmy) przygotowani na taki scenariusz, nie przerobiliśmy go w domu. Poza tym noc, środek nocy – początek dokładnie o północy! Pawełek nie mógł spać, płakał, że się boi, że on już przecież miał operację. Nie mógł zrozumieć, dlaczego znów. Nam też było trudno utrzymać pogodną atmosferę. Zapewne Pawełek czuł, że coś idzie nie tak, a przecież miało być już po przeszczepie super.

Gdy zjechalśmy na blok, Pawełek miał oczy wielkie jak denka od słoików, pełne łez (ale nie rozplakał się) wlepione w sufit, nie chciał nawet na nas spojrzeć. Anestezjolog się przestraszył, czy w ogóle jest z nim kontakt. W zasadzie nie było. Zamknął się w swojej skorupce, dzielny aż do bólu.

Siedzieliśmy na oddziale i czekaliśmy. Pełni napięcia. Zbyt przejęci. Nikt nam nie powiedział, jak długo to potrwa, co będzie po operacji. Dokumenty podpisywaliśmy w biegu. Przygotowywaliśmy się na znany już scenariusz, że zobaczymy Pawelka dopiero następnego dnia. Poprosiliśmy tylko lekarza dyżurnego, by zadzwonił potem i zapytał jak poszło.

Wzięło nas z Jackiem na wspominki. Jakoś trzeba się psychicznie ratować. Trochę rozsądku nam w głowie zostało, a może już przez te wszystkie lata trochę się nauczyliśmy, że pomimo wszystko trzeba jeść, trzeba spać, trzeba się przejść po świeżym powietrzu i trzeba ze sobą gadać, dużo gadać, nawet o głupotach, a może szczególnie o głupotach. A nasze wspomin-



Pawełek z tatą.

ki były kolejowe. Jak to się kiedyś szukało pociągów na bocznicach, zajmowało miejsca i potem wciągało resztę (ludzi i bagaże) przez okno. Jak jeździło się w tak zatłoczonych wagonach, że przejście do toalety graniczyło z cudem. Czasami trzeba było po prostu przejść po śpiących ludziach.

Przypomniały mi się też moje wyprawy do Zakopanego, moje noclegi u Sióstr Szentszackich w maglu. Spałam na metalowym łóżku wciśniętym między półki, na których równiutko leżały wykończalne habity. Całe stopy habitów. Od podłogi aż po sufit. Nocleg mało komfortowy, ale za złotówkę. Nie dbało się wtedy o wygodę. I tak samo teraz też siedzieliśmy na plastikowych krzesłkach na korytarzu, przysypiając w oczekiwaniu na Pawelka. Znowu kompletnie nie liczy się komfort. Byłe się prześpać, chociaż chwilę. Przydałoby mi się teraz moja umiejętność spania gdziekolwiek, w dowolnej pozycji. Kiedyś w namiocie, w maglu, teraz na krzesłkach szpitalnych.

Dobrze, że pozwolono nam w końcu przynieść krzesło ogrodowe, które specjalnie na tę okoliczność zakupiliśmy, bo siedzenie całą noc na twardym plastiku jest, mimo wszystko, trochę trudne.

Wczorajszej nocy zupełnie nie spodziewaliśmy, że od razu po zabiegu Pawełek do nas wróci. Po około dwóch godzinach zjechalśmy po niego. Wrócił

równie zacięty w sobie jak pojechał. Spał potem niespokojnie, w zasadzie mało spał. A potem mieliśmy trudny, bardzo trudny dzień.

Pawełek wszedł w fazę buntu. Wiedziałam, że jest uparty, ale nie zdawałam sobie sprawy, że aż tak. Chyba po skrzyżowaniu mojego i Jacka uporu, a obojgu nam go nie brakuje, wyszła jakaś straszna mieszanka. Pawełek postanowił wczoraj, że nie będzie połykał tabletek. W sumie to on nigdy ich nie połykał, nie nauczył się. Zawsze rozgryzał albo brał w zawieszanie. Leki immunosupresyjne musi brać i koniec. Te leki musi połykać w całości, dla niego to być albo nie być. Musi je brać o określonej godzinie, nie rozgryzając ich, popijając wodą, bez możliwości zagryzania czymś, bo zarówno przed jak i po ich wzięciu obowiązuje godzinne niejedzenie. Płakał, zbierało mu się już z tych spazmów na wymioty. Do tego świeża rana i nasilający się przy płaczu ból i nasz strach, by nie pożyrywał sobie szwów, by po biopsji nie doszło w tych szaleństwach do jakiegoś krwawienia. Jakby ktoś zamienił nam dziecko na bloku, albo, zamiast naprawić, to coś zepsuł.

Przeżyliśmy kilka takich historii. Pawełek ma niewyobrażalnie dużo leków. Siedem razy dziennie po kilka tabletek, syropy, do tego dożylnie przez wenflony, ale i podskórnym i domięśniowo. Ma kilka razy dziennie pobieraną krew z wejścia centralnego, ale

jest też kluty (czy tak się to piśze? – nieprzespane noce trochę mi już odbierają jasność umysłu) w paluszek kilka razy dziennie. Z kluciem nie ma problemu – o dziwo, tylko z tymi tabletkami. Co tu zrobić, sama już nie wiem. Oberwało nam się od pielęgniarki przy jednej z prób podania leku za to, że Pawełek nie połyka i urządza histerie, że przecież to takie ważne i że nie nauczyliśmy dziecka. Ale nikt nawet o tym nie wspominał. Sama już zaczynam się wewnątrz trząść. To niedobre.

Kiedyś naprawił u nas piec gazowy inżynier U. Starej daty inżynier, czyli taki prawdziwy. Pan U. nie spieszył się z robotą. Mawiał: tylko spokój nas może uratować, tylko spokój. Jego słowa, które zwykły być powtarzać dość często, stały się moim mottem życiowym.

Tylko spokój nas może uratować, tylko spokój...

A życie wokół nas toczy się. Znowu bufet, kaplica, straszny przeciąg w głównym wejściu, zepsuta winda i zepsuty automat do kawy w holu.

Wczoraj, gdy szłam po obiad, w kaplicy dzieci miały jakieś nabożeństwo. Nie wiem jakie, kaplica była na tę okoliczność zamknięta. Po korytarzach niósł się ich śpiew: Alleluja...alleluja... Aż mną zatrzęśło, tyle było w nim mocy. Jak wracałam po odstaniu pół godziny w kolejce, to wciąż słysząc było to ich niezwykle Alleluja.

A w bufecie niespodzianka: oprócz kotletów (dobrych, ale ile można jeść kotletów) były pierogi, gołąbki, makaron zapiekany, aż się autentycznie ucieszyłam, widząc tyle dobrych rzeczy. Wzięłam gołąbka na wynos, a nawet dwa (aż się wstyd przyznać, bo były ogromne). Pani połała mi je sosem i jak z jajkiem poszłam do naszego mieszkania, by w spokoju zjeść upolowane trofeum. Jak szłam, to mną kiwało na boki – chyba taki efekt uboczny nieprzespanej i niedospanych nocy. Ciekawe uczucie. Zastanawiałam się czy właśnie tak jest, jak się człowiek upije. Nigdy się nie upiłam i nie zamierzam, ale zaciekawiło mnie, czy to takie samo uczucie?

cdn.

WCZASY SENIORÓW W ŚRODZIE

Na działkach



„Szczęśliwa 13” ze Środy w Chojnie.



Odpoczynek pod kasztanem.

Wczasy na ogrodach działkowych przy ulicy Wrzesińskiej w Środzie Wielkopolskiej to wspaniały wypoczynek letni dla seniorów i osób niepełnosprawnych, organizowany tu od 41 lat przez miejscowy Ośrodek Pomocy Społecznej kierowany przez Danutę Wieczorek, przy wsparciu Miejsko-Gminnego PKPS.

W tym roku w dniach od 7 do 25 lipca na działkach przebywało około 30 osób. Zajmowali się nimi pracownicy OPS. Uczestnikom zapewniono dowóz i bezpłatne posiłki. Wspólnie spędzali czas, zawierali znajomości, nie czuli się samotni. Była dla nich msza na działkach, pogadanka na temat bezpieczeństwa, terapia usprawniająca, zabawy muzyczno-ruchowe, terapia zajęciowa, wycieczki do Dzieka-

nowic, Śmiełowa, Gołuchowa i Chojna, gdzie na IV Wielkopolskim Przeglądzie Zespołów Wokalnych, Kabaretów oraz Kapel Ludowych wystąpiła „Szczęśliwa trzynastka” z Klubu Pogodna Jesień przy OPS. Seniorzy i niepełnosprawni byli też na przejażdżce stateczkiem po Jeziorze Kórnickim.

Ostatniego dnia działkowych wczasowiczów odwiedzili sponsorzy, przedstawiciele lokalnych władz samorządowych. Uroczyste spotkanie z nimi umilił koncert zespołu „Średzioki”.

Warto dodać, że co roku podczas wczasów na działkach w Środzie odbywają praktyki studenci pierwszego roku pracy socjalnej lub pedagogiki specjalnej, pomagając pracownikom OPS.

ROBERT WRZESIŃSKI

Publikujemy pierwszy odcinek niezwykłego bloga, którego autorką jest TA INNA. Ze zrozumiałych powodów prosi o taki pseudonim. Jej blog to zapis dramatycznych przeżyć osoby z niepełnosprawnością. Zapis o ogromnej wartości humanistycznej i poznawczej, także oryginalny literacko. Pozwala zrozumieć i w pełni docenić człowieka, który, jak pisze sama, został zepchnięty w samotność i izolację okrutną diagnozą.

TA INNA

Choruję na organiczne zaburzenia nastroju, organiczną chwiejność afektywną oraz organiczne zaburzenia osobowości. Pomimo tych problemów staram się wieść normalne życie. Choroba czasami zaatakuję, a wtedy staję się TĄ INNĄ, którą wcale nie chcę być. Piszę bloga z nadzieją, że zmieni się stosunek do takich ludzi jak ja i ktoś wyciągnie mnie spoza marginesu społecznego, do którego zostałam zepchnięta wraz z postawioną diagnozą psychiatryczną.

ŁUDZKIE ODRUCHY NA MARGINESIE ŻYCIA NIOSĄ NADZIEJĘ

Świat zamyka mnie w nawiasie, a potem w cudzysłowie przeprasza mnie za wielokropki i myślniki.

Dlatego siedzę na końcu zdania i nawijam na tapetę niewypowiedziane słowa, kończąc wykrzyknikami.

Nikt mi nie zabroni przecinkiem dać komuś w głowę i milczenie zamienić w krzyk.

A tak na marginesie – to ludzie tworzą świat. Ubierając mnie w przymiotniki nie umięją spojrzeć w oczy.

Słowa niecenzuralne z uśmiechem wypowiadają. Oceniają, nie znając mnie.

A ja?

Dalej siedzę.

NIEDZIELA 13 LIPCA 2014 KRAWĘŻNIK

Zna ktoś sposób, jak wykrzyknąć na zewnątrz swoje wewnętrzne cierpienie?

Miotam się cały dzień. Łza za łzą gonią moje roztargane myśli.

Jedno słowo.

Łęk. I nic więcej.

Cisza.

Cisza przed burzą, która zaraz rozpęta się w mojej głowie.

Na zewnątrz pozory.

W środku ból.

Tylko obolałe ciało.

Głowa.

Wymiotuję...

Nie znam sposobu, by ukończyć ból i łzy. Nie umiem zwalczyć samotności. Nie umiem podnieść się na jezdni, wyrzucona znowu poza chodnik przez innego człowieka, bym nie mogła próbować wrócić do społeczeństwa.

Dlaczego?!

Dlaczego nikt mi nie pomoże unieść stopy na krawężnik?

PONIEDZIAŁEK 14 LIPCA 2014 WIEL-BŁĄD-OWY PROBLEM

Słowom nie potrafię nadać kształtu, pióro tnie cienki papier rozbryzgując atrament – jak krew.

Owy – bo wielbłądowy – problem gryzie mocno w głowę, oj gryzie... Nieprzyjemne to jest.

Ten ucisk.

I myśl: „należy ci się”!

Następnie chcesz poczuć ból fizyczny – byle mocniejszy niż psychiczny.

Rach, ciach.

I tak kilka razy.

Do czerwonego znaku.

I szczypania.

Cholera!

Pocięłam się!

Ale... poczułam ulgę.

Cholera.

Dlaczego wciąż muszę udowodniać, że nie jestem wielbłądem?!

No dlaczego?

A może nim jestem?!

Klik, klik, klik.

Więcej nic.

Ból.

Strach.

Szczypanie.

Ułga.

Pomaga na chwilę, krótką metę, a mówią, że wielbłądy długo trzymają wodę w swoich garbach...

A, ja choć się garbię z lęku i wstydu, wylewam swoje łzy.

Na marginesie⁽¹⁾

Może dlatego jestem Wiel-BŁĄD-em?! Błąd... Jestem błędem życia i może właśnie w tym tkwi mój Wiel-BŁĄD-owy owy problem?

CZWARTEK 17 LIPCA 2014 OKNO

Drepczę w miejscu.
Nic więcej nie ma.
Pustka.
Znów czuję się źle.
Płakałam.

W okna pokoju skrada się bezradność. Słyszę jej kroki i drwiący śmiech.

Bezradność i ja. Ja i okno. Okno, bezradność i ja... Okno.

I tak w kółko.

Jestem już tym zmęczona i pewnie świat też ma mnie dość.

A jednak... chciałabym znów otworzyć okno na ten świat.

Może ktoś znajdzie klucz. Czekam.

PONIEDZIAŁE 21 LIPCA 2014 PRZESTRZEŃ MYŚLI

Niewypowiedziane myśli. Zamknięte. Tańczą w głowie.

Emocje i uczucia.

Chcą odfrunąć jak ptaki puszczane na wolność.

By nie czuć nic.

Lecz czuję ten ból, istotę mojego istnienia. Niechcianą. Ale jestem.

Ty też jesteś. Wiem o tym i nie zapomnę powiedzieć: dziękuję gdy nadejdzie pora odlotu moich czarnych ptaków, latających nad moim sercem. Przyczajonych by zranić do głębi.

Moja choroba to więzienie z przysłoniętym oknem.

W tym więzieniu nie ma widzeń oraz rozmów. Bo ludzie boją się rozmawiać.

Jednak to, co piszę, dociera do serc niektórych ludzi.

Wiem to.

I wiem też, że jest sens w tym, by uwalniać litery spod nacisku klawiatury po to, by pofrunęły w świat recenzji, jak białe gołębie naznaczające zrozumienie.

ŚRODA 23 LIPCA 2014 STOP KLATKA

Stoję w oknie, widać tylko mój prawy profil, ciemne włosy – nieuczesane – jak myśli. Za oknem inne domy, bloki, inni ludzie. Na parapecie obok doniczki z kwiatkiem zeszyt, a w nim napisane: „Tęsknię” i nic więcej. Życie kręci kolejną scenę samotności.

Zbliżenie na ekran, napisy.

Wczuwam się bardzo, bo wszystko przeżywam na nowo, na wskroś, boleśnie.

Postanawiam wyjść na zewnątrz, lecz życie z kamerą biegnie, by kręcić dalej akt mojej samotności.

Ludzie są, lecz ich nie ma. Jestem niewidzialna.

Tylko dzieci, bawiąc się, wpadają raz po raz na wózek z kamerą.

Robią miny, wygłupiają się, jednak ja się wcale nie uśmiecham.

Chciałabym tylko, by życie przestało kręcić. Chciałabym, by nastąpił koniec filmu, zgąsło czerwone światelko...

Stop klatka.

Ciche wspomnienie nie mnie.

CZWARTEK 31 LIPCA 2014 BŁĄD W SAMEJ SOBIE

Z jakiegoś powodu wszystko się popsło za pomocą mnie.

Tak długo pracowałam nad obrazem siebie, a teraz inni nie chcą bym używała siebie w ich towarzystwie.

Ludzie chcą być pewni, że zanikam w ich pamięci. Chcą, bym zniknęła. I mówię tu o tych, którzy uważali się za moich przyjaciół, a ja łapczywie łapałam ich za ręce by nie utonąć w długim dźwięku samotności.

Miałam bowiem nadzieję, że te ręce nigdy mnie nie puszczą i nie polecą w dół.

Kiedyś byłam ciężarem dla samej siebie, a teraz to inni muszą mnie dźwigać, nie pytani, czy tego właśnie chcą.

Jestem błędem samej w sobie.

Przemijam w tej chwili.

Nie mam nastroju i osobowości poza językiem, w którym istnieję i przepadam, milcząc.

Nikt nie chce słuchać bo mój język nie służy do życia.

Jednak, gdy nie piszę to unikam samej siebie. Unikam marzeń, które coraz bardziej zacierają się, znikają, milkną, przechodzą w fazę nieobecności.

To już przerabiałam.

Potrzebę pisanie do samej siebie, skoro nigdzie indziej mnie nie znajdziecie.

Moje pisanie nie nadaje się do mówienia.

Moje marzenia nie nadają się do spełnienia.

Ja sama nie nadaję się do życia.

SOBOTA 2 SIERPNIA 2014 KIESZEŃ

Milczę bo... boję się urazić, jeśli nie zrozumiesz.

A może my nie rozumiemy samych siebie?

Słowa nie wypowiedziane nie zadziałają, myśli nie wyszeptane zginą...

Niech słowa tworzą...

Niech tworzą świat...

Niech tworzą nas...

Niech tworzą w nas...

Dziś napiszę o lęku, który mam ukryty w kieszeni serca, umysłu, bluzce, płaszczu i łzach...

Obsesyjnie karmię się lękiem, mam go w każdej kieszeni duszy, poutykany na czarną godzinę, na wypadek gdybym nie miała już czego się bać.

Przyrzekam, od jutra się nie boję, ale kolejny poranek wodzi na pokuszenie i wolna wola zamyka oczy, by nie widzieć, jak przestaję być człowiekiem.

Pod wpływem lęku, muszę się bać, żeby zapomnieć czego się boję.

Rozumiesz?

Ja boję się życia, więc schowam się w kieszeni własnego pokoju, by świat nie musiał wyciągać mojego strachu

z kieszeni, które i tak są dziurawe.

ŚRODA 6 SIERPNIA 2014 LIST Z NIEBYTU

Wykorzystuję resztkę resztki moich słów.

Plotę je, mieszam ze sobą i tak powstają zdania, które zginałam w kulki.

Milczę lub wybucham, a wszystko po to by ponieść je w górę i do śmietnika internetowych czarnych dziur.

Zanikam.

Zanikam, ale wiem, że są tacy co nie pozwolą mi zniknąć do końca. Nie pozwolą, by czarna dziura pochłonęła mnie do końca.

Siłę przynoszą też Wasze listy, myśli, gesty, słowa. Pomaga to, że jesteście. I bądźcie, bo tego chcę. Dziękuję.

Mówią, że wszystko zaczyna się od marzeń. A ja się zaczęłam od słowa. Każda moja myśl jest literą, którą pragnę przelewać tu. Więc jestem.

Przesuwam ten post na tle tego bloga i niesie mi ulgę fakt, że ciężar liter zanika pod naciskiem klawiatury. Życie jakby mniej boli. Litera zdejmuję balast. Pomaga.

Wysłałam w świat poharatany, ale bliski sercu list z treścią do przekazania.

Wy możecie go podrzeć i wyrzucić albo zapakować w czyn, by Wam nie uciekł między wersami.

To od Was zależy, co się z nim stanie.

Może być spalonym, nic nieznaczącym czymś, ale może też mienić się pięknem w Waszych dłoniach.

NIEDZIELA 10 SIERPNIA 2014 ISTNIE-JE

W pustce tego świata szukam natchnienia.

W ciemnościach szukam drogi, by uwolnić swoje serce.

W szarej codzienności życia nadzieja w końcu spojrzała mi w oczy.

Nie mówiąc nic, musnęła marzeniem i postawiła na drodze Anioła ukrytego w drugim człowieku.

Dla kilku osób zaczęłam istnieć.

TA INNA

ILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.

REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań os. Bolesława Chrobrego 33 m 65 tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903 e-mail: mbajerowicz@wp.pl www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop” os. Bolesława Chrobrego 33 m 65 60-681 Poznań, tel. 608-311-903, 061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań 28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK” Grzegorz Komisarek ul. Karpińskiej 16 60-462 Poznań tel. 618 172 206 e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za ich autorstwo.



Lech
Konopiński

SZAROŚĆ

O szarości – szary człowiek zawsze barwnie ci opowie.

BAJKA WSPÓŁCZESNA

Gruba złota rybo do wędkarzy przybądź! Niech mają wędkarze połów godny marzeń!

BEZ PRZYŁBICY

Błędny rycerz zdjął przyłbicę; chce pić zdrowie błędnych owiec.

Fraszki

PORTRET TEMIDY

Temida: uroczą opiekunka ustaw z opaską na oczach i kneblem na ustach.

WYCIĄGNIĘTE RĘCE

Kiedy ręce wyciągamy, mogą zakuć je w kajdany.

SELEKCJA NEGATYWNA

Oddzielił od plew ziarno, bo plewy chciał zagarnąć.

NIEZAWODNY

Nigdy się na nim nie zawiodłem: wszystko co czynił – było podłe.

KOLEKTYW

Tworzymy razem zgrany kolektyw: jeden – do pracy, dwóch – do dyrektyw.

TŁUMACZENIE TŁUMOWI

Umie demagog karmić tłum błagą i stłumić umie głód prawdy w tłumie.

Fraszki

O DRABINIE

Nawet ten najwyższy szczebel zwykły polerował hebel.

ŚCISŁA ŻONA

Mąż jej jest piłkarzem znanym. Mówi o nim: – Mój kopany.

MŁODE MAŁŻEŃSTWA

My dzieci kochamy. Gdzież one? – U mamy.

CHWAŁA!

Chwała naszym budowlanym. Rzadziej: budo-, częściej: -wlanym.

ZNAK SZCZEGÓLNY

Nieoryginalny człowiek chodzić winien w cudzołóstwie.

SPOTKANIE

Gdy się z górą zejdzie góra i tak się nie widzą w chmurach.

SZARO

Szare jest życie powszednie: czarno w nocy, białe we dnie.

O PODRYWANIU

Z życia przykłady mamy znakomite, można poderwać sobie. Autorytet.

TWÓRCA

Nie miewa natchnienia bez umowy-zlecenia.

DEMOKRACJA

En face do mas.

RYSZARD PODLEWSKI

Z CYKLU „DRAKO-RÓBSTWO”



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

GDZIE JEST...

Gdzie jest ta Polska W tej chwili? O której Polacy Marzyli.

Fraszki

PŁOCHLIWY

Nie ma raka W tataraku Bo trajkocze Trak w tartaku.

SETER

Dopiero mocny I wie, że żyje, Gdy na dzień dobry Setę wypije.

POŁOWICA

Najpierw stracił Dla niej głowę, Potem Majątku połowę.

PIC LIC

Słońce jest najlepsze – Dla tłustej cery, A dla suchej – długie, Deszczowe spaceru.

GŁOSOWANIE

Nikt się nie spodziewał Takiego wyniku: Pięciu się wstrzymało, Trzech – robiło siku.

MAŻ STANU

Taki on mąż Jak z kija wąż.

OBIECANKI

Miła dla ucha Ino podpucha.

NOWE DROGI

Jedziemy do przodu Choć ten i ów stęka, Że robią się dziury I asfalt już pęka.

POTY-RADŁA

Orać i wyciskać Będą siódme poty Ci, co nie nadają Się już do roboty.

To tako pocziwota szak!

No i mamy na Cierpiyn-gach afere podśluchowom. A zaczęło się od tego, że Kaziol miał lekujtko wzięnte. Istny robi wew fabryce kurzu (oczyszczalni ścieków). Godoł winć do swoj staryj:

– Cheba mom wew klarowni manko zes osadami ściyków i niewiada, jak tyż do tego došlo.

A Kaczmarkowo, co przystwio urynoł do ściany, kapła sie, o co chodzi. Do podsluchu dołunczyła starygō Kaczmaryszka. Do ściany przylepili pudełko po gutalinie (paście do butów), a drut dociuugli do biksy (blaszanej puszkii), ktorom na łeb wsadziła ślubnymu. Kaczmaryszek roz kiedyś robił wew spółdzielni ucho (UB) i pozywali gō Gumianne Ucho. Terroz jednako sluchotko się wyczerpało. Kaczmaryszki to tako famuła, co od zawsze darli ze sobom koty zes Kaziolem. Roz kiedyś kejter Kaziola nadruzgoł jeim pod oknami i zaczęła się wojna od nowa.

Kazinek skapnył sie, że jesta coś nie rychtyk, bo sumsiadka rozpowiadała pierdoły po całkim bloku. Styndy tyż dorwoł Kaczmarkowom wew siyni i jom wybesztoł:

– Ty ślungwo, ty rozdziawipapo, ty kraczloto hekso na kaczch girach!

No to istno zaczęła sie odgryzać, że oddo gō do sundu. A Kaziol na to:

– Mogom mi skoknunc, bo jo to godołem prywatnie, a na podwórzu oficjalnie rozgłosze, żeście tako pocziwota, szak!

Kazinek jeszczyk uzupełnił, że jej stary bydzie miał sluchotko na koszt miasta, a to niesprawiedliwe. Chocioż rzykomo aparat dostanie za trzy lata.

Wspomnyny tyż, że emenryt Chrzaszczyk zes starygō portfela ostrzegół nos, że oni majom bary i kopuny (garby) i znajomków wew województwie i wyżj. Zaś nie jeich, a nos mogom wziunc szkieły i prekurator do prześwietlynio. Buby (płuca) nie badajom, ino elitom i partiom na górze, bo istni nie pracujom a rzundzom. I jeich nie wzywajom na obresówki, ino roboli i atramenciorzy.

DO NASTYMPNYGŌ
NIEBAWEM

WOSZ BOLECHNEK
ZES CIERPIYNGŌW



RYŚ. ANDRZEJ ROSSA

Nagrobek „Zawodowca”

*Za życia
Zawodów miał wiele.
Tutaj przywiedli
Go przyjaciele.*

Nagrobek maluczkiego

*Ustępował innym,
Był skromny, małeńki.
Ale i za to
Bogu dzięki.*

Epitafia

Nagrobek niewiernego

*Tutaj oto ten leży,
Co nawet we własną
Śmierć nigdy
Nie wierzył.*

Nagrobek dobrego władcy

*Tu jest pochowany
Wierny sługa poddanych.*

*Zmarł udręczon
Korony obręczą.*

Nagrobek intryganta

*Żyjąc niejednemu
On spokój naruszył.
Teraz leży i prosi
O spokój swej duszy.*

Przed tę samą figurę

*Biedni i zamożni,
Oficjele i pobożni,
Uczciwi i podli
Przychodzą się modlić.*

KRYSTYNA SYLWESTRZAK
GDAŃSK



Tadeusz
Maryniak
WARSZAWA

Aforyzmy

- Problemy są jak dzieci – rosną razem z nami.
- Ci są najbardziej nieoryginalni, którzy siłą się na oryginalność.
- Najlepszym lekarstwem na lekką chorobę jest ciężka choroba.
- Życie nam ucieka, a my uganiamy się za bogactwem.
- Niejeden stracił poziom, żeby się znaleźć w pionie.
- Upiorne życie stwarzają ludzie, a nie upiory.

- Niewielu się modli – większość powtarza modlitwę.
- Pieniądze otwierają przed nami drzwi, a zamykają mózgi.
- Ręce są uniwersalne, służą do witania i do zabijania.
- Był określa świadomość, dlatego tylu ludzi w Polsce jest nieświadomych.
- Dewaluacja autorytetów jest gorsza od dewaluacji pieniędzy.

- Po sobie powinniśmy zostawić więcej, niż sami jesteśmy warci.
- Nic na siłę – rzekła przemoc.
- Nie straci swojej wartości beczka dziegciu, gdy się do niej wrzuci łyżkę miodu.
- Zazwyczaj ci, którzy milczą, nie chcą powiedzieć prawdy.
- Niejeden dyrektor uważa się za świętego, kiedy rzuca podwładnych na kolana.

„Górale”... i wypadek”⁽¹⁾

Rozpoczynamy przedruk Rozdziału 6 – „Górale”... i wypadek” książki „Wspomnienia z dawnych lat” Bogumiła Mierkowskiego. To rodzinna opowieść napisana przez człowieka, którego pasją jest automobilizm. Po wypadku komunikacyjnym, w którym stracił nogi, samodzielnie przystosował samochód do własnych potrzeb).

Nauki szkolne na poważnie (pomijam tu okres bydgoski) rozpocząłem od momentu, kiedy na jesieni 1946 roku zostałem uczniem 7 klasy (dawniej I gimnazjalna) Szkoły Powszechnej p.w. Św. Wojciecha Fundacji Górskich mieszczącej się przy ulicy Nowogrodzkiej 58 (narożnik z ul. Emilii Plater) w Warszawie. To lokum dla mojej zacnej szkoły – bo z przeszło 70-letnią historią – było lokum przejściowym, bowiem szkoła swój byt uzależniała od posiadania własnej siedziby. Jej przedwojenny budynek w Śródmieściu przy ulicy Hortensji (później nazwanej Górskiego) został w czasie wojny całkowicie zniszczony, co nie przeszkodziło prowadzeniu w dalszym ciągu nauczania m.in. na tajnych kompletach. Od razu po wojnie pozostałe niewielkie grono wiernych tradycji szkoły wychowanków i grono pedagogiczne, podjęło trud jej reaktywacji.

W klasie byłem „nowym”, bo moi koledzy (klasa była męska) zaliczali już drugi po wyzwoleniu rok nauki w tej szkole. Trafiliem do klasy z bardzo fajnym wychowawcą, był nim Pan Rosolak – nauczyciel rysunku. To osoba zarówno z wyglądu jak i z usposobienia bardzo dobroniusza. Był łagodnym i przychylnie nastawionym do uczniów człowiekiem. Tych pięćdziesięciu kilku chłopaków o zróżnicowanym statusie społecznym i dużych różnicach wieku oraz krańcowo odmiennych temperamentach nie było łatwo okiełznać. On jednak dawał sobie z nimi radę.

Budynek, w którym znajdowała się szkoła, nie był stricte budynkiem szkolnym i, jak wcześniej wspominałem, będąc lokum przejściowym został jedynie przystosowany do pełnienia tej funkcji. Warunki, w których „pobieraliśmy nauki”, były ciężkie, głównie doskwierała ciasnota. Dlatego każdą przerwę w lek-

cjach spędzaliśmy w ogrodzie znajdującego się w pobliżu kościoła św. Barbary. Była tam zainstalowana zjeżdżalnia na stałowej linie rozciągniętej pomiędzy drzewami. A propos zjeżdżalni, przypomniało mi się, jak kiedyś w czasie, gdy zamieszkiwaliśmy w ośrodku Żmichowskiej w Zalesiu, spróbowałem zjechać na linie konopnej z wysokości dachu trzymając się dłońmi bezpośrednio liny. Owszem zjechałem, ale po tym „wyczynie” miałem dłonie dosłownie spalone od wewnątrz. To było kolejne, dość bolesne doświadczenie w moim życiu, które wzbogaciło moją wiedzę o nim.

Z Zalesia do szkoły dojeżdżałem koleją do dworca głównego, który mieścił się na Towarowej, a potem przepełnionym tramwajem, przeważnie na „cycku” (to jest takim czymś w rodzaju zderzaka) drugiego wagonu, jechałem Alejami Jerozolimskimi aż do ul. Emilii Plater, gdzie wysiadałem. Z Warszawy do domu wracałem przeważnie wieczorem, już po ciemku. Czasami dla urozmaicenia jechałem „autobusem” będącym w rzeczywistości samochodem ciężarowym, w którym pod plandeką w skrzyni ładunkowej były umieszczone ławki dla pasażerów – popularnym w ówczesnych czasach środkiem transportu ludzi. W podobny sposób „podróżowała” też Iza (moja siostra), albowiem uczęszczała do tej samej co ja szkoły, ale o cztery klasy wyżej, bo była starsza ode mnie o cztery lata.

Tej zbierania uczniów w naszej klasie, do których i ja należałem, w dodatku pobierających nauki na drugą zmianę i w pry-

mitywnych warunkach, nie w głowie było zajmowanie się tradycją szkoły, ale noszenia czapki (nieobowiązkowo) „kroju francuskiego” o charakterystycznym kształcie kepi przestrzegaliśmy od początku aż do matury. Tę czapkę, nieomal jak relikwię, przechowuję do dziś.

W czasie zdawania egzaminu dojrzałości, w roku 1951 moja szkoła nie nosiła już imienia Górskiego, gdyż została upaństwowiona w roku szkolnym 1948/1949 i stała się „jedenastolatką” (zniesiono gimnazjum i liceum, matura była po ukończeniu jedenastej klasy). Nazwa została „Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca Smolna 30”.

Nowa siedziba szkoły usytuowana została w przydzielonym przez miasto, ale wypalonym gmachu szkoły Jana Zamoyskiego, mieszczącym się na ulicy Smolnej. Dzięki wysiłkom rodziców i dyrekcji naszej szkoły (fundusze na odbudowę pozyskiwano z tak zwanych „cegiełek” oraz pożyczek bankowych) stopniowo odbudowywano kolejne piętra gmachu. Nasza klasa należała do tych, które jako pierwsze zostały przeniesione w 1947 roku z Nowogrodzkiej na Smolną. Najpierw na pierwsze piętro, a następnie drugie. Jakoś to dziwnie było zbieżne z „wędrówką” sąsiadującego z nami pokoju nauczycielskiego, czyżby z uwagi na fakt, że nasza klasa była męska i liczyła 57 uczniów?

W naszej szkole, uznawanej za elitarną, przeważały dzieci „czarnej reakcji” (prywatna inicjatywa, inteligencja pracująca itd.), ale były także jednostki „zakochane” w opanowującym nasz kraj systemie komunistycz-

nym. Prym wśród nich wiódł Stanisław Penczek z równoległej klasy 7B. Był to energiczny, elokwentny, charyzmatyczny uczeń o dużej „świadomości klasowej”. Przemawiał przy każdej nadarzającej się okazji, a było ich wiele – długie przerwy służyły jako forum uświadamiania młodzieży. Dlatego nie był lubiany, chociaż na jego korzyść przemawiał fakt, że wierzył szczerze w to, co propagował... do czasu, kiedy ukończył chemię i został profesorem w PAN. Wkładaniem nam do głów „prawdy” o wyższości nowego systemu ustrojowego Polski nad dotychczasowym, zajmowała się już, zgodnie z obowiązującym programem szkolnym, pani profesor Lubowiecka. Była to o wiele młodsza od innych nauczycieli osoba, w dodatku ładna, co powodowało, że podczas lekcji niektórzy z nas specjalizowali się w podglądaniu (przy pomocy lusterek) jej bielizny, kiedy chodziła po klasie. Jednak większość nauczycieli szkoły należała do pokolenia przedwojennego, stąd poziom ich nauczania był wysoki i, na szczęście, nie zawsze zgodny z „wytycznymi”.

Ze znanych, „dobrze zapowiadających się” szkolnych postaci, ale w tym pozytywnym znaczeniu, mogę wymienić z tej samej klasy co Penczek, Ludwika Erhardta, w przyszłości znanego krytyka muzycznego, a z klasy 6A Wojtkę Noszczyka, świetnego lekkoatletę i przystojniaka, o którego względy ubiegały się dziewczyny. Po studiach medycznych, będąc już profesorem, został wybitnym specjalistą chirurgii. I tu ciekawostka: w związku z problemami, które mnie ostatnio „dopadły”, musiałem poddać się zabiegowi „endoskopowej dekompresji kanału nadgarstka ręki lewej” w Zakładzie Chirurgii Plastycznej, gdzie moim lekarzem prowadzącym był dr Bartłomiej Noszczyk, jak się okazało, syn mojego kolegi Noszczyka z Górskiego. Na tym nie koniec, bowiem relacjonując to wydarzenie w domu, moja córka Agata przypomniała sobie, że gdy chodziła do Sempołowskiej, w jej klasie był wyróżniający się urodą i szpanerstwem (widać po ojcu) chłopak – właśnie ten w przyszłości mój doktor. Takie to są ciekawe zbiegi okoliczności.

cdn.



FOT. KAROLINA KASPRZAK



Zbigniew
Strugała
ORZECHOWO

Uczestnicy i terapeuci z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewie 6 czerwca wybrali się na Noc Marzeń w Nowym ZOO w Poznaniu. Organizatorami był Ogród Zoologiczny, „Głos Wielkopolski” i firma Selgros.

Marzenia w Zoo

Uczestnicy naszego przejechali kolejką po całym ZOO. Podziwiali foki w basenie, pogłaskali pancernika, podziwiali zebry, strusie, małpy, wielbłądy, niedźwiedzie, bociany, ptaki, kangury, wielbłądy i słonie w słoniarni. Oglądaliśmy dwa niesamowite tygrysy, które pożegnały nas budzącym gro-



FOT. (2X) ARCHIWUM WITZ



zę rykiem. Świat motyli oczarował nas niesamowitymi barwami. Jacek Pałasiewicz z Ministerstwa Motyli pokazał nam modliszki, patyczaki, straszki, pająki. Niektórzy z nas zrobili sobie z nimi zdjęcia, a ja miałem okazję trzymać węża na szyi.

A potem – na piknik. Oglądaliśmy wóz strażacki, samochód policyjny, zrobiliśmy sobie zdjęcie z człowiekiem przebranym za pandę. Oglądaliśmy pokaz wielkich baniek mydlanych, zaprzyjaźniliśmy się z psami pracującymi w dogoterapii.

Szkolenia i staże

Poradnictwo psychologiczne i zawodowe, stypendia szkoleniowe i stażowe, pośrednictwo pracy oraz możliwość odbycia bezpłatnych szkoleń dotyczących programowania serwisów www czy systemów prezentacji informacji w biznesie oferuje osobom niepełnosprawnym firma „Syntea” S.A. realizująca projekt pod nazwą „Aktywni na rynku pracy”.

Adresatami projektu współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego są osoby niepełnosprawne nie pracujące ze znacznym bądź umiarkowanym stopniem niepełnosprawności w wieku 15–30 lat zamieszkujące albo kształcące się w województwie mazowieckim.

Projekt zakłada podniesienie poziomu aktywności zawodowej 90 osób niepełnosprawnych. Beneficjenci mogą skorzystać z porad psychologa, trenera pracy, wziąć udział w certyfikowanych szkoleniach zawodowych, a co najważniejsze, otrzymać 4 sprawdzone oferty pracy.

Organizatorzy zapewniają stypendium szkoleniowe i stażowe, wyżywienie podczas szkoleń, materiały dydaktyczne i zwrot kosztów dojazdu na szkolenie oraz miejsce odbywania stażu. Do projektu można jeszcze dołączyć. Informacje: Małgorzata Młynarczyk, tel. (81) 452 14 00, małgorzata.mlynarczyk@syntea.pl, Wioletta Lipka, tel. (81) 452 14 00, wioletta.lipka@syntea.pl

KAROLINA KASPRZAK

DRUKARNIA

KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI I PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206

www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl



Robert
Wrzesiński

Niezapomnianych wzruszeń dostarczył uczestnikom Tydzień Kultury Osób Niepełnosprawnych w Środzie Wielkopolskiej organizowany po raz trzeci, związany ze przeprowadzonym tu już po raz ostatni XXI Ogólnopolskim Festiwalem Wokalno-Instrumentalnym Osób Niepełnosprawnych.

Tydzień Kultury trwający od 4 do 9 sierpnia, zorganizowany przez Stowarzyszenie Pomocy „SOS”, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Ośrodek Pomocy Społecznej, współfinansowany ze środków PFRON będących w dyspozycji Starosty Średzkiego i Gminy Środa Wlkp., miał na celu zwiększenie uczestnictwa osób niepełnosprawnych w życiu kulturalnym w powiecie średzkim. Brały one udział m.in. w warsztatach dziennikarskich i artystycznych „Niezapomniane historie średzkiego Festiwalu Osób Niepełnosprawnych zastrzymane w kadrze” i zajęciach

XXI FESTIWAL WOKALNO-INSTRUMENTALNY OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH w ŚRODZIE

Święto muzyki i radości



mi uczestniczyły w pikniku integracyjnym.

Koncert finałowy festiwalu odbył się 9 sierpnia na Starym Rynku w Środzie. Towarzyszyła mu pamiątkowa wystawa. Wśród gości byli m.in. burmistrz Wojciech Ziętkowski, starosta Tomasz Pawlicki, przewodniczący Rady Powiatu Andrzej Gniotowski. Wystąpiła Justyna Moroz-Nasuro z Pęgowa Gdańskiego z córką, artyści niepełnosprawni ze Środy: Anna Dydymska, Łukasz Mokracki, Darek Daro Łach, na koniec zespół „Pchełki” z Aleksandrowa Kujawskiego. Podczas koncertu odbierano niespodzianki za zakup cegiełek (uzbierano 3.465 zł.).

Warto dodać, że dla niepełnosprawnych mieszkańców powiatu działa w Środzie Warsztaty Terapii Zajęciowej, dwa Środowiskowe Domy Samopomocy i Klub Integracji Społecznej. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie realizuje m.in. Program Student od wielu lat prowadzony przez PFRON, dzięki czemu osoby niepełnosprawne uzyskują dofinansowanie umożliwiające uzyskanie odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Realizowane są projekty współfinansowane ze środków EFS, w ramach których osoby niepełnosprawne podwyższają swoje kompetencje na kursach zawodowych. Popularyzowana będzie nadal twórczość i talenty osób niepełnosprawnych.



„Aktywność poprzez ruch”, prowadzonych przez kadrę miejscowych Warsztatów Terapii Zajęciowej i Środowiskowego Domu Samopomocy. Uczestniczyły w nich 83 osoby niepełnosprawne. W czasie warsztatów dziennikarskich i artystycznych przygotowywano scenografię na sobotni koncert oraz kronikę średzkiego festiwalu.

6, 7 i 8 sierpnia nad Jeziorem Średzkim bawiło się każdego dnia ponad 200 osób. Był mikrofon dla wszystkich, zumba i dyskoteka z udziałem mieszkańców powiatu. Były też zajęcia na średzkiej pływalni. Osoby niepełnosprawne wraz z rodziną



FOT. (4X) ORGANIZATORZY